



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 18 ● 5 V 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

W numerze:

Z ograniczoną odpowiedzialnością
— o przemieszczaniu kadr

str. 3

Małżeństwo z rozsądku
— o edukacji zawodowej

str. 4

Z patronem przy Włociańskiej

str. 5

Głos Dyrektora Menedżera

wkładka



Szkoła w Gogołowej

EUROPA W MSZANIE

Kiedy jesienią ubiegłego roku znalazłam się przypadkiem we wsi Połomia, zobaczyłam imponujący budynek szkoły, a po przeciwnej stronie drogi zarysy krytej pływalni. Wiedziałam, że wrócę tu niebawem...

Wójt Jerzy Grzegoszczyk jest z zawodu nauczycielem. W mszańskej Szkole Podstawowej nr 2 uczył dziesięć, a mieszkał sześć lat. I wcale nie wypiera się, że ma to jakiś wpływ na jego stosunek do spraw oświaty. A sprawuje funkcję już osiemnasty rok.

Szkoły są trzy — w Połomi, Gogołowej i w samej Mszań. Dwie pierwsze są zupełnie nowe, trzecia „tylko” rozbudowana. Wszystkie te oświatowe inwestycje zostały oddane użytkownikom w ostatnich czterech latach. Jak to się udało?

Gmina Mszana w powiecie wodzisławskim nie należy do największych i najbogatszych w kraju. Pod ziemią fedruje pięć kopalń, co wprawdzie przynosi dochody z podatków oraz opłat eksploatacyjnych, ale i szkody wyrządza niemałe. Na powierzchni ludzie utrzymują się przede wszystkim z rolnictwa. Jest kilka gospodarstw stuhektarowych i sporo średnich, po 10—15 hektarów. Wielu mieszkańców łączy pracę w kopalni z uprawą kilkudziesięciu zaledwie arów ziemi. Budżet gminy w ostatnich latach oscylujący wokół 110 nowych milionów musi wystar-

czyć na wszystko — na drogi, oświetlenie, wodociągi, komunikację, oświatę.

— O budowie nowej szkoły w Połomi słyhać było już w latach sześćdziesiątych — mówi wójt. — Pamiętam, choć byłem wtedy jeszcze uczniem. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych już jako naczelnik gminy otrzymałem zezwolenie na budowę ośrodka zdrowia w Mszań oraz szkoły w Połomi. Potem szykowaliśmy teren, projekty i tak jakoś pomału poszło. To, czym dysponuje dziś oświata w gminie, nie powstało w czasie ostatnich czterech lat. Na to trzeba było czasu. Może rzeczywiście „pomału poszło”, ale za to stanęły budynki, których można pozazdrościć. W Mszań jest to cały kompleks, w którym obok urzędu gminy mieści się ośrodek zdrowia, apteka, po-

czta, bank i przedszkole. A Szkoła Podstawowa w Połomi, duma mieszkańców, wzbudza podziw sąsiadów i gości, a bywa też, że i zażość. Rok po oddaniu do użytku uhonorowano ją Nagrodą Ministra Budownictwa w dziedzinie architektury i ogłoszono jedną z najpiękniejszych szkół w Polsce. Kiedy więc wójt Grzegoszczyk proponuje mi zwiedzanie placówek oświatowych, chętnie korzystam z zaproszenia.

Zaczynamy od Mszany. Tu „tylko” rozbudowano Szkołę Podstawową nr 1. Bo szkoły były dwie. Mała, rozsypująca się z powodu szkód górniczych „dwójka” została

6

Czarne płaszcze

Choć od dramatycznych wydarzeń w Littleton pod Denver minęły już dwa tygodnie, ciągle nie przestajemy o nich myśleć. Wstrząśnięci do głębi tą niezwykłą zbrodnią, usiłujemy zrozumieć, dlaczego do niej doszło i kto przede wszystkim jest za nią odpowiedzialny?

Odpowiedź nie jest prosta. Zwłaszcza że nie tylko w Stanach Zjednoczonych — choć tam w stopniu szczególnie drastycznym — mamy do czynienia z rosnącą brutalnością i agresją młodych ludzi. Jakkolwiek w naszych szkołach uczniowie nie sięgają jeszcze, na szczęście, po broń palną, po pistolety i karabiny maszynowe, to przecież stosunkowo niedawno trzynastoletnie dziewczęta mierzyły w nauczycielkę nożem...

W swych komentarzach po dramacie w Denver mass media koncentrowały się głównie na tym, by młodym ludziom nie dawać zbyt wcześnie broni do ręki. To, oczywiście, niezwykle ważne. Ale dla pedagogów ważniejsze są chyba pytania: dlaczego ci młodzi strzelają do swych kolegów i nauczycieli? Dlaczego szkoły, które powinny być oazami bezpieczeństwa i ufności, stają się coraz bardziej terenem wyładowywania negatywnych emocji? Jakże są przyczyny tego, że współczesne wychowanie ponosi tak wyraźną klęskę?

Cóż, po raz kolejny musimy powtórzyć, że ostatnio — nastawieni głównie na sukcesy, dobra mate-

rialne, na to, by przede wszystkim mieć, jak najwięcej mieć — lekceważymy jednocześnie świat wartości. W atmosferze rosnącego relatywizmu nie potrafimy zafascynować młodych wartościami, wskazać im właściwą drogę. Nie dziwnym się przeto zbytnio, że wybierają oni coraz częściej czarne płaszcze, swastyki, trupy czaszki. Że uciekają do okultyzmu, symboliki grozy, fascynacji śmiercią... Że dochodzi do takich tragedii, jak ta w amerykańskiej szkole.

Sygnatów ostrzegawczych jest i u nas zbyt wiele. Donoszą o nich coraz częściej masowe środki przekazu. Tymczasem wychowanie okresu transformacji nie reaguje na nie. Jak dotąd — pozostaje obojętne na niepokojące wybory i groźne fascynacje nastolatków.

Szkoły nie uczą młodych ludzi na przykład rozładowywania agresji, radzenia sobie z negatywnymi emocjami. Nie podpowiadają, jak w pozytywny sposób wykorzystywać nadmiar energii i emocji. To dla nich nie jest dostatecznie ważne. Zajmują się głównie sprawami organizacyjnymi i dydaktycznymi. Czasem odnoszę wrażenie, że wszystko dla nich jest niezwykle ważne, tylko nie to, jak kształtować człowieka i człowieczeństwo...

HENRYKA WITALEWSKA

IDZIEMY DO SZKOŁY CZY NA PIWO..?





W OŚWIACIE

W kraju

Zeszyt tajnego nauczania

Powstał już projekt pomnika Nauczycieli Tajnego Nauczania 1939—1945. W konkursie ogłoszonym przez komitet budowy — zawiązany sześć lat temu przy ZNP — wygrała koncepcja rzeźbiarki Antoniny Wysockiej-Jonczak. Projekt przedstawia dwie trzymetrowej wysokości płyty z granitu imitujące rozchylone kartki zeszytu ustawione na niewielkim postumencie.

W jednej kartce ma być wycięte małe okienko, w którym wmontowany będzie symbol Polski Walczącej — PW. Pomnik ma stać w Parku Kazimierzowskim pod skarpą, na której stoją budynki Uniwersytetu Warszawskiego. Być może jeszcze w tym roku uda się wmurować kamień węgielny, a w przyszłości, w 95-lecie Związku, nastąpi odsłonięcie pomnika.

Kolejny kawaler

Jan Litwiński, prezes PLL LOT, kolejnym Kawalerem Orderu Uśmiechu. Jest to jedyne odznaczenie przyznawane od ponad trzydziestu lat przez dzieci dorosłym. Tym razem wręczyły je maluchy z Rodzinnego Domu Dziecka w Jedwabnie. Nowy Kawaler otrzymał order za pomoc w przewożeniu chorych młodych pacjentów przez Fundację „Dar serca LOT-u” do innych krajów na skomplikowane operacje. Po przypięciu orderu, pasowaniu różą i wypiciu szklanki soku z cytryny Jan Litwiński złożył przysięgę, że zawsze będzie nieść dzieciom pomoc i radość.

Dla dzieci

Pięciu studentów Uniwersytetu Warszawskiego założyło społecznie na stołecznej Pradze-Północ Stowarzyszenie „Serduśko dla dzieci”. Zajmuje się ono dziećmi z ubogich, rozbitych, patologicznych rodzin z ulic Stalowej, Wileńskiej, Szwedzkiej, Bródnowskiej i 11-Listopada. W świetlicy przy ul. Wileńskiej 69 jest pokój zabaw, miejsce na odrabianie lekcji, biblioteczka, komputer, sala do gry w ping-ponga. W kuchni dzieci uczą się przygotowywać posiłki dla siebie. Bawią się w teatr, chodzą na basen i salę gimnastyczną.

Konkurs wiolonczelowy

W Poznaniu odbył się IV Młodzieżowy Konkurs Wiolonczelowy im. Kazimierza Wiłkomirskiego. Wzięło w nim udział 45 uczniów szkół muzycznych z całej Polski oraz dwóch uczestników zagranicznych. W grupie starszej do lat 17 Grand Prix zdobył uczeń Centralnej Szkoły Muzycznej przy Konserwatorium w Moskwie. Dwie drugie nagrody otrzymali: Anna Mazurek z ZPSM im. Wiłkomirskiego w Elblągu i Alfred Wiltos z PSM II st. im. Elsnera w Warszawie. Nagrodę trzecią otrzymał Maciej Lisowski z PSM w Krakowie. W grupie młodszej do lat 15 drugą nagrodę otrzymała Joanna Sokołowska, uczennica LM w Białymstoku, a dwie trzecie Joanna Kielar z PSM im. Kossakowej w Sanoku i Mikołaj Konopelski z PPSM im. Moniuszki w Katowicach.

Ostatni egzamin cyrkowy

Jedyna na świecie pomaturalna szkoła cyrkowa w Julinku na skraju Puszczy Kampinoskiej koło Warszawy zamyka swoje podwoje. Powstała ona w latach sześćdziesiątych na terenie bazy zimowej polskich cyrkwów, przedwojennej stajni przemysłowca Bersona. Wtedy ćwiczyły tu dzieci rodzin cyrkowych przygotowywane do tego zawodu. Pierwszy nabór do julińskiej szkoły po wojnie został przeprowadzony w 1968 r. Na absolwentów czekały cyrki Zjednoczonych

Przedsiębiorstw Rozrywkowych. Szkołę tę opuściło około 350 osób z dyplomem aktora cyrkowego. Po sprywatyzowaniu cyrków szkoła przestała być potrzebna. Kandydatów było coraz mniej. Trzy lata temu Ministerstwo Kultury i Sztuki wstrzymało nabór. Ostatni dwaj uczniowie: Paweł Wołyński i Adam Kozłowski zdawali niedawno końcowe egzaminy popisując się przed trzyosobową komisją, rodzinami i znajomymi.

Pruszkowiaci

Od ponad 20 lat działa w podwarszawskim Pruszkowie Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Pruszkowiaci”. Niedawno obchodził on w Sali Kongresowej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie swój jubileusz. Pierwsza grupa zaczęła pracę przy miejscowym Młodzieżowym Domu Kultury. Już pierwszy występ w kwietniu 1979 roku przyniósł sukces — I miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Amatorskich Grup Tanecznych. Najmłodsi tancerze mają po 6 lat, najstarsi — 20. Zespół liczy ponad 200 osób. Dzieci i młodzież podzieleni są na grupy wiekowe, taneczne i wokalne. Ćwiczą dwa razy tygodniowo. Zespół posiada własną 10-osobową kapelę. Gościł w wielu miastach w kraju i za granicą. Wielokrotnie koncertował na rzecz dzieci niepełnosprawnych. Od początku istnienia zespołu dyrektorem artystycznym i choreografem jest **Danuta Jaśkiewicz**.

Jeśli chcesz podzielić się uwagami o edukacji, szkole, jeśli chcesz powiedzieć wprost co cię boli — możesz to zrobić via poczta elektroniczna. A oto adres poczty zwiazkowej:

E-mail ZNP znp@znp.edu.pl

Związek ma również swój adres w Internecie

<http://atos.warman.com.pl/~znp/>

Nagrody im. Brata Alberta

Po raz dwudziesty trzeci wręczone zostały nagrody im. Brata Alberta. Kapituła przyznała w ubiegłym roku dziewięć wyróżnień — za osiągnięcia w dziedzinie kultury, sztuki sakralnej oraz pracę społeczną i ekumeniczną. Specjalne wyróżnienie za działalność charytatywną, zwłaszcza na rzecz dzieci niepełnosprawnych, otrzymała **Jolanta Kwaśniewska**.

Pornografia na płytach

W dwóch egzemplarzach czasopisma komputerowego „PC Okay” czytelnicy z Zamościa zamiast płyt z encyklopedią dla dzieci, tak jak to informowała etykieta, znaleźli CD z filmami pornograficznymi. Dyrektor firmy wydającej pismo tłumaczył, że płyty były tłoczone za granicą i tam mógł powstać błąd podczas produkcji, a szef działu promocji wydawcy multimedialnej encyklopedii, że mógł to być chwyt nieuczciwej konkurencji. Obaj badają i wyjaśniają, jak doszło do tego skandalicznego wydarzenia. A zatem bądźmy czujni przy wszelkich zakupach!

Ćpaja

Jak wynika z raportu Europejskiego Centrum ds. Narkotyków i Uzależnienia od Narkotyków z siedzibą w Lizbonie w Europie rośnie spożycie amfetaminy i kokainy. Po raz pierwszy w badaniach uwzględniono kraje Europy środkowej i wschodniej, w tym Polskę. Z tego raportu wynika, że ok. 2 proc. polskich

chłopców i 5 proc. dziewcząt w wieku 15—16 lat ma za sobą próby z konopiami (marihuana i haszysz). W Polsce jako jednym z nielicznych krajów coraz mniej zażywa się heroiny wstrzykiwanej dożylnie. W Warszawie wypiera ją amfetamina i konopie.

Spłonęła szkoła

Zwarcie w puszcze instalacji elektrycznej było przyczyną pożaru drewnianego budynku Szkoły Podstawowej w miejscowości Czerecha-Wieś (Podlaskie). Straty oszacowano na 35 tys. zł. Przed pożarem do szkoły uczęszczało 15 uczniów z klas I—III.

Praca dla studentów w Niemczech

Jak informuje Krajowy Urząd Pracy tysiące polskich studentów stacjonarnych, z wyjątkiem ostatniego roku, będzie mogło się ubiegać o zatrudnienie w Niemczech podczas tegorocznych wakacji. Warunkiem zakwalifikowania jest znajomość języka niemieckiego i gotowość do pracy co najmniej osiem tygodni. Szczegółowe informacje mogą uzyskać zainteresowani w wojewódzkich urzędach pracy (zgodnie z nowym podziałem administracyjnym kraju) właściwych dla ich miejsca zamieszkania.

Na świecie

Zastąpił Dedeciusa

Znany niemiecki ekspert od spraw polskich Dieter Bingen zastąpił twórcę i wieloletniego dyrektora Instytutu Karla Dedeciusa w Darmstadt, który w ubiegłym roku przeszedł na emeryturę. Bingen był uprzednio pracownikiem naukowym Federalnego Instytutu Studiów Wschodnioeuropejskich i Międzynarodowych w Kolonii, a od 1991 roku wiceprezesem Towarzystwa Polsko-Niemieckiego.

Strajk

Z powodu zaległości w wypłacie pensji na Ukrainie strajkowali nauczyciele. W okręgach kijowskim i mykołajewskim nie było pod koniec marca lekcji w 58 szkołach, w których uczy się 50 tys. uczniów. Według ministerstwa edukacji państwo powinno wypłacić nauczycielom ok. 430 mln hrywien (109 mln dolarów).

Cyberszkoła

Utworzona została przez Fundację Azja-Europa z siedzibą w Singapurze sieć „Europe-Asia Classroom”. Zajmuje się ona organizowaniem wymiany kulturalnej między 25 państwami obu kontynentów. Uczniowie cyberszkoły mogą na co dzień rozmawiać i wspólnie uczyć się dzięki tej nowej sieci komputerowej łączącej szkoły z 25 krajów.

Przeciw reformie oświaty

W centrum Aten, na placu Syn tagma przed budynkiem parlamentu greckiego doszło do gwałtownych starć między uczniami szkół średnich i policją. Oblicza się, że w zamieszkach uczestniczyło około 30 tysięcy licealistów. Obrzucili oni policjantów koktajlami Mołotowa, jajkami, kamieniami i pomarańczami. Policja użyła gazów łzawiących. Uczniowie są przeciw planowanej reformie oświaty, która zakłada zmianę systemu oceniania uczniów i wprowadza nowe zasady przyjmowania na studia. Zdaniem demonstrantów nowy system zmniejszy możliwości studiowania oraz wydłuży czas nauki. Demonstrowano w całej Grecji, m.in. w Salonikach, Patras, Larissie.

Pedofilia

Chrońmy nasze dzieci przed pedofilami — pod takim hasłem odbyła się w tym roku w Paryżu międzynarodowa konferencja zorganizowana przez UNESCO. Uczestniczyło w niej około 300 ekspertów: prawników, dziennikarzy, pedagogów, polityków, działaczy społecznych, przedstawicieli Interpolu. Celem było uczulenie ludzi wszystkich krajów na grożące dzieciom niebezpieczeństwo. Również w Polsce została założona fundacja pod nazwą Dzieci Niczyje. Jej placówki istnieją przy Centrum Dziecka i Rodziny w Warszawie i w Białogórze.

TABELA RAZ JESZCZE

Na rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej w sprawie zasad wynagradzania za pracę nienauczycieli, dyrektorzy placówek czekali z wielką niecierpliwością. Otrzymywaliśmy telefony z prośbą, aby natychmiast je publikować po podpisaniu.

Minister pracy podpisał rozporządzenie 15 kwietnia. Jego tekst otrzymałam z Biura Prawnego Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej 19 kwietnia. W ministerstwie poinformowano mnie wówczas, że rozporządzenie będzie czekało w kolejce do publikacji i nie wiadomo, czy ukaże się jeszcze w kwietniu, przeto postanowiliśmy opublikować je w nr 17 „GN” z nadzieją, że wiele szkół zdąży z naliczaniem podwyżki. Niestety, okazało się, że już po podpisaniu minister Longin Komołowski zmienił część końcową tabeli płac. Ponownie publikujemy ją w całości. Już zmienione rozporządzenie zawierające miesięczne stawki także noszące datę 15 kwietnia, opublikowane zostało w Dz.U. Nr 35 z 22 kwietnia br.

W tekście „Podwyżka dla nienauczycieli” podając wysokość nagród jubileuszowych pominieliśmy pozycję „za 35 lat pracy nagroda wynosi 200 proc. wynagrodzenia miesięcznego”. I za to przepraszamy.

TERESA KONARSKA

Miesięczne stawki wynagrodzenia zasadniczego dla nienauczycieli

Kategoria zaszerogowania	Kwota w złotych
I	515 — 640
II	520 — 655
III	525 — 670
IV	530 — 705
V	535 — 745
VI	545 — 785
VII	555 — 840
VIII	565 — 895
IX	575 — 955
X	585 — 1015
XI	595 — 1075
XII	605 — 1140
XIII	620 — 1205
XIV	635 — 1275
XV	650 — 1360
XVI	665 — 1445
XVII	680 — 1530
XVIII	700 — 1615
XIX	725 — 1700

ZAPROSILI NAS

Instytut Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego, Zarząd Krajowy Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód oraz Komitet Obchodów 200. Rocznicy Urodzin Aleksandra Puszkina, działający pod patronatem Jolanty Kwaśniewskiej, na uroczystą sesję do Domu Przyjaźni w Warszawie.

Prezydium Stowarzyszenia Koła Absolwentów Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Łowiczu na zjazd wychowanków.

Zarząd Oddziału ZNP Zespołu Szkół Zawodowych w Żyrardowie na naradę poświęconą strategii rozwoju turystyki w powiecie. W programie przewidziano m.in. ogłoszenie wyników eliminacji powiatowych XXVII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego, wyników eliminacji powiatowych XVI Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojczyznę '99”, zwiedzanie wystawy wydawnictw krajoznawczych o Żyrardowie i okolicach.

Z

Z

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 2,24 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 29,12 zł — jest to kwota na II kwartał 1999 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.
Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.** **Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

To zadziwiające, że tak gigantyczny ruch kadrowy, niemal exodus ze szkół do szkół, puszczony jest na żywioł. Likwidację i całą procedurę wygaszania placówek oraz kompletny scenariusz organizowania i powoływania do życia nowych, określono ustawowo, natomiast zupełnie „zapomniano” o tak newralgicznym momencie w całej reformie jak przemieszczanie nauczycieli.

Zamiast więc przepisów przejściowych, które określałyby zasady i sposób przenoszenia nauczycieli i, jeżeli jest to konieczne, rozwiązywania z nimi stosunku pracy, MEN wydał „instrukcję” jak przenosić i zwalniać nauczycieli opierając się, co prawda na przepisach Karty Nauczyciela, ale błędnie je interpretując, a ściślej naginając do sytuacji. Jest to więc instrukcja z ograniczoną odpowiedzialnością i jedną wiodącą intencją: jak zaoszczędzić, a konkretnie jak obejść art. 20 Karty, który jest, jak wiadomo, kosztowny.

Tę „instrukcję” wręczano na ostatnim spotkaniu z kuratorami (publikowaliśmy ją w „Głosie” nr 16) z nadzieją, że przekażą ją oni samorządowcom, czyli przedstawicielom organów prowadzących, a ci poinstruują dyrektorów, jak mają się oni zachowywać w czasie ruchu kadrowego '99.

Jak łatwo się domysleć, organy prowadzące nie będą zwracały uwagę na takie „szczegóły”, jak zgodność z prawem, albowiem ich główną motywacją postępowania jest zawsze zaoszczędzenie paru groszy. Trudno się dziwić, gdyż wiadomo nie od dziś, że przytłaczająca większość gmin nie ma pieniędzy, a przecież to oczywiste, że w subwencji nie znajdą dodatkowych środków na całą operację związaną z przenosinami nauczycieli!

To, co proponuje MEN w owej „instrukcji” można by spiąć jedną kłamrą: **sugerowanie nauczycielom skorzystania z propozycji nie do odrzucenia**. Zaczniemy od art. 18 traktującego o tym, że nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu, ale za jego zgodą. Otóż nie wiadomo dlaczego resort stwierdza, że „przejście mianowanego nauczyciela do pracy w gimnazjum powinno być w drodze przeniesienia” i dokonuje tego dyrektor gimnazjum. Otóż, ani nauczyciela nikt nie jest w stanie zmusić do podania się tej całej procedurze przenosin, ani dyrektor czynić tego nie musi, bo problem leży znacznie głębiej...

Przeniesienia do innej szkoły dokonuje dyrektor tej placówki, do której nauczyciel ma być przeniesiony. **W tym momencie warto zauważyć, że zgodnie z ustawą wprowadzającą reformę ustroju szkolnego organy prowadzące gimnazja publiczne miały obowiązek obsadzenia do 15 kwietnia 1999 roku stanowis-**

ka dyrektora gimnazjum, ale objęcie funkcji następuje z dniem 1 września 1999 roku! I dopiero w tym dniu nominowany dyrektor staje się pracodawcą, a więc wówczas podejmowane przez niego czynności rodzą skutki prawne.

Pytanie więc, jak to jest możliwe, aby resort informował dziś, że przeniesienia nauczyciela do gimnazjum na własną prośbę lub z urzędu dokonuje dyrektor gimnazjum, skoro taka

...Z OGRANICZONA, ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

czynność jest nieważna. Czyżby resort o tym nie wiedział?

Skoro opieramy się na Karcie, trzeba być konsekwentnym. To prawda, że art. 18 daje ogromne możliwości obejścia art. 20, gdzie nauczycielom należy dawać sześciomiesięczną odprawę, ale to nie powód, aby łamać prawo, stosując art. 18 zamiast art. 20.

W tym momencie warto nauczycielom unaoźnić, na jakich ruchomych piaskach są usytuowani. Ustawa mówi, że dyrektor gimnazjum do 15 maja powinien poinformować pisemnie dyrektorów szkół podstawowych, którzy przestali mu listy z nauczycielami, dla których nie mają zatrudnienia albo mają go w niepełnym wymiarze, o tym, że niektórych z nich planuje zatrudnić od 1 września. Jest nawet zobligowany ustawowo do rozmowy z tymi nauczycielami. **Pytanie tylko, jakie to rodzi skutki prawne, przede wszystkim w jakiej sytuacji stawia nauczyciela i dyrektora szkoły?**

To oczywiście, że nauczyciel wie, że może być zatrudniony. Dyrektor szkoły podstawowej, który może rozwiązać z nim stosunek pracy do 31 maja nie czyni tego, ponieważ jest zobligowany przez organ prowadzący do **trzymywania** nauczyciela w stosunku pracy po to, aby móc go przeniesić z art. 18.

W tej sytuacji największe ryzyko ponosi dyrektor szkoły podstawowej, kiedy to może okazać się, że dyrektor gimnazjum mimo pisemnej informacji o tym, że Kowalskiego zatrudni, zmie-

ni zdanie, bo na przykład znajdzie kogoś bardziej interesującego: z większymi kwalifikacjami, ciekawszym programem nauczania. I wówczas nauczyciel pozostaje w szkole podstawowej, a dyrektor może go przenieść ... tylko w stan nieczynny.

Dyrektor gimnazjum ma prawo tak postąpić, ponieważ żaden przepis go nie ogranicza. W końcu mamy wolny rynek pracy. Sposób doboru kadr przez pracodawców jest także określony ustawowo i zakłada, że to dyrektor szkoły wybiera pracownika, a następnie nawiązuje z nim stosunek pracy. Nikt nie może ingerować w jego politykę kadrową!

W owej „instrukcji” zmierzając nieuchronnie do owego art. 20, jeszcze po drodze MEN zahacza o art. 19, który mówi, że w razie konieczności zapewnienia w szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami organ prowadzący

szkołę (notabene nie pracodawca, tylko organ) może przenieść nauczyciela **bez jego zgody** na okres nie dłuższy niż trzy lata z **prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko**.

Z tym przepisem samorządy wiążą ogromne nadzieje. Mogą się jednak natknąć na dużą zaporę. **Otóż w chwili proponowania przeniesienia w trybie art. 19 muszą istnieć warunki powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko.** W sytuacji całkowitej likwidacji placówki takich możliwości nie ma. Może się okazać, że także przy częściowej likwidacji, a zwłaszcza w momencie tzw. wygaszania, nie można zapewnić nauczycielowi prawa powrotu. To oznacza, że organ prowadzący szkołę nie może przenieść nauczyciela zgodnie z art. 19.

I teraz dochodzimy do słynnego już art. 20, który jest zredagowany bardzo czytelnie i tutaj wszelkiego rodzaju instruktaże są zbędne. Niedopuszczalna jest w tym momencie wykładnia tego przepisu przez MEN, zmierzająca wyraźnie w kierunku wypaczenia jego treści. Resort twierdzi, że dopiero wówczas gdy nauczyciele umieszczeni w wykazach sporządzonych przez dyrektorów szkół podstawowych nie zostaną zatrudnieni w gimnazjach, dyrektor szkoły „podejmuje wobec nich działania wynikające z art. 20 Karty Nauczyciela”. Owe działania, to jest przeniesienie w stan

nieczynny lub na wniosek nauczyciela rozwiązanie z nim stosunku pracy.

Art. 20 nie zezwala na żadną relatywizację. Nie ma znaczenia czy nauczyciel będzie miał szansę zatrudnienia w gimnazjum czy nie. Istotne jest, że następuje całkowita lub częściowa likwidacja szkoły (np. wygaszanie), zmiany organizacyjne powodujące zmniejszenie liczby oddziałów lub zmiana planu nauczania uniemożliwiająca dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć. **Wówczas dyrektor jest zobligowany do przedstawienia nauczycielowi wyboru: stan nieczynny albo na jego wniosek rozwiązanie stosunku pracy** w przypadku nauczyciela mianowanego z sześciomiesięczną odprawą.

Na pytania (w tym parlamentarzystów i związkowców) ilu nauczycieli będzie zwolnionych w związku z reformą, i czy nie należałoby tej grupie

zafundować godziwych odpraw, minister edukacji odpowiada niezmiennie, że nie widzi takiej potrzeby, gdyż środowisko nam się starzeje i według jego szacunków 30 proc. nauczycieli odejdzie na zasłużony odpoczynek. Zapewne dlatego także ta „instrukcja” kończy się przypomnieniem o możliwości przejścia nauczyciela na emeryturę na podstawie art. 88 Karty, także po rozwiązaniu stosunku pracy z przyczyn określonych w art. 20 Karty. Niewątpliwie jest to przypomnienie samorządom i dyrektorom, że jest jeszcze jedno wyjście z sytuacji... Zsyłanie nauczycieli na emeryturę, a więc przymuszanie ich do rezygnacji z dalszej aktywności zawodowej jest skandalem!

Niestety, niewiele miejsca poświęcono możliwości zatrudnienia w niepełnym wymiarze, łączenia etatów. Ofensywne działanie w tym kierunku w wielu wypadkach zatrzymałoby nauczycieli w szkołach. Niestety, Karta jest tu za mało elastyczna. I znów dochodzimy do punktu wyjścia: trudno będzie przeprowadzić tę całą operację kadrową bez szczegółowych przepisów określających zasady i sposoby przenoszenia nauczycieli, choć prawdę mówiąc na ich wprowadzenie zostało już niewiele czasu. Ruch służbowy '99 może się więc przerodzić w totalny bałagan kadrowy, a do sądów pracy będą napływały stopy pozwów...

TERESA KONARSKA

Zachować art. 88

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Bydgoszczy wyraża zdecydowany protest przeciwko projektowi likwidacji art. 88 Karty Nauczyciela, który umożliwiał nauczycielowi przejście na emeryturę po 30 latach pracy bez względu na wiek.

Zawód nauczyciela zawsze należał do grupy zawodów o szczególnym charakterze. Jesteśmy przeciwni wydłużaniu wieku pracy nauczycieli z wielu powodów:

- 1) zawód nauczycielski — co potwierdzają dane statystyczne — narażony jest na liczne choroby zawodowe, szczególnie narządów mowy i nerwice;
- 2) blokada etatów spowoduje powstanie luki pokoleniowej, przez wiele lat ograniczy do minimum zatrudnianie absolwentów wyższych uczelni;
- 3) starzenie się kadry pedagogicznej może mieć niekorzystny wpływ na realizację zadań związanych z reformą systemu edukacji.

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Bydgoszczy domaga się zachowania art. 88 Karty Nauczyciela w dotychczasowym brzmieniu. Chcemy, by w placówkach oświatowych pracowali ludzie zdrowi i sprawni fizycznie, a absolwenci uczelni pedagogicznych mieli możliwość podjęcia pracy.

**BARBARA
HYLA-MAKOWSKA**
prezes
Zarządu Okręgu ZNP

Bydgoszcz,
26 kwietnia 1999 r.

„Ludzie opuszczający w rozpaczy i żalu swoją ojczyznę nigdy nie wiedzą, jaką cenę przyjdzie im zapłacić za to, że uciekli od wojny” — napisał w swojej pracy konkursowej Piotr Kaliszewicz z Białegostoku.

LEKCJA TOLERANCJI

Ponad czterysta czterdzieści prac napłynęło w odpowiedzi na ogłoszony przez Główną Kwaterę Związku Harcerstwa Polskiego konkurs pt. „Uchodźcy”. W szranki stanęli uczniowie zarówno szkół podstawowych jak i średnich. Zmagania toczyły się w kilku kategoriach. Najwięcej, prawie dwieście siedemdziesiąt, napłynęło prac plastycznych z podstawówek.

Niedawno laureaci mogli odebrać swe nagrody w stołecznym Pałacu Porczyńskich w obecności honorowego patrona konkursu **Tadeusza Mazowieckiego** oraz przedstawicieli współorganizatorów **Janiny Ochojskiej** z Polskiej Akcji Humanitarnej i **George'a T. Chapondy** z Urzędu Wysokiego Komisarza Na-

rodów Zjednoczonych ds. Uchodźców.

W kategorii literackiej szkół podstawowych zwyciężyli **Piotr Kaliszewicz** z Białegostoku i **Marta Widiak** z Warszawy. Drugie miejsce zajęły **Agnieszka Balonek** z Laskowej oraz **Marta Grolewska, Malwina Jaśkiewicz** i **Roksana Malak** z Wolsztyna. Trzecią nagrodę otrzymały **Joanna Grabowska** z Białegostoku oraz **Marta Michałek** i **Aleksandra Jastrzębska** z Warszawy. Laureatami w kategorii szkół ponadpodstawowych zostały **Agnieszka Gniwew** z Rzeszowa, a także **Katarzyna Nowakowska** i **Anna Oleszak** ze Szczecina. Tuż za nimi uplasowali się **Elżbieta Ponikowska** i **Sylwester Bartosiewicz** z Łukowa. Trzecie

miejsce zajęł **Piotr Puszewicz** z Białka-Białej. Zwycięzcami w kategorii plastycznej dla podstawówek została **171 Lubelska Drużyna Harcerska** — zastęp „Andromeda” z Lublina. Na drugim miejscu uplasowała się **Ewa Górecka** ze Szczecina, zaś trzecia lokata przypadła **Izabeli Borowej** z Nowego Dworu Mazowieckiego. Wśród uczestników ze szkół ponadpodstawowych zwyciężył **Michał Dąbrowski** z Koszalina. Następna lokata przypadła **Ewie Główniak** z Warszawy. Trzecie miejsce zajęła **Magdalena Rychlik** z Łukowa. Przyznano także nagrody w dziedzinie inicjatywy. Uhonorowano nimi **6 Suwalską Drużynę Harcerską „Polaris”** z Suwałk i **Spółeczne Liceum Ogólnokształcące z Mila-**

nówka. Ponadto jury konkursu wyróżniło prawie pięćdziesiąt prac we wszystkich kategoriach.

— Wydaje się nam czasem, że niewiele możemy zrobić, by świat stał się lepszy — mówił do nagrodzonych **George T. Chaponda**. — To jednak nieprawda. Możemy sprawić, że uchodźcy zmuszeni do opuszczenia swoich krajów nie będą czuli się obco na wygnaniu. Wierzę, że jesteśmy bliżej tego celu dzięki temu, że biorąc udział w konkursie, rozmawiając o uchodźcach z waszymi rodzicami i kolegami, zaczęliście ich rozumieć.

Dziękując wszystkim za ogromny wkład pracy **hm. Ryszard Paclawski**, Naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego, powiedział: — Jestem pewien, że dzięki konkursowi „Uchodźcy” jego uczestnicy w znaczący sposób wpłyną na kształtowanie w Polakach tolerancji wobec „obcych”. Jednak, żeby nieść pomoc, trzeba nie tylko chcieć, ale i umieć to robić — dodał.

Na ciekawy pomysł pracy konkursowej wpadły trzy ósmoklasistki ze Szkoły Podstawowej nr 1 z Wolszty-

na (woj. wielkopolskie). Postanowiły one zbadać jaki stosunek do uchodźców ma społeczeństwo ich miejscowości.

— Na ulicach naszego niewielkiego miasta przeprowadziłyśmy sondaż — powiedziała **Roksana Malak**. — Różni ludzie mają różne zdania na temat uchodźców i my postanowiłyśmy je poznać.

— Z tego co zaobserwowałyśmy, społeczeństwo Wolsztyna jest raczej tolerancyjne, szczególnie ludzie młodzi są dobrze zorientowani w tej problematyce — wyjaśniła koleżanka **Roksany, Marta Grolewska**.

Dziewczyny postanowiły wziąć udział w konkursie, ponieważ spodobał się im temat. Jak mówiły — wymagał zastanowienia i inicjatywy.

Po części oficjalnej przyszła pora na oglądanie prezentów, gratulacje i fotografie. Najbardziej oblegana była **Janina Ochojska**, która chętnie pozowała do pamiątkowych zdjęć. Niektórzy uczestnicy już snuli plany dotyczące przyszłorocznej edycji konkursu, licząc że takowa będzie.

ANNA WOJCIECHOWSKA



Już od dziesięciu lat winą za kilkumilionowe bezrobocie w Polsce politycy i rządzący obarczają szkoły zawodowe. Ze statystyk wynika bowiem, że absolwenci tych placówek mają trudności ze znalezieniem pracy i stanowią blisko 1/3 ogółu bezrobotnych w kraju. Stąd w polityce oświatowej trend do uruchamiania liceów ogólnokształcących w miejsce likwidowanych szkół zawodowych.

Przy czym z mapy oświatowej znikają nie tylko zasadnicze szkoły zawodowe, ale i te kształcące na poziomie średnim, co trudno zrozumieć, ponieważ tak wiele mówi się o upowszechnianiu wykształcenia właśnie na tym poziomie. Nie ma tu dziwienia wywołuje także krytyczna ocena z ust samego szefa resortu edukacji techników, które reformatorzy przeznaczali do kasacji. Mimo iż tradycyjnie cieszyły się one dobrą renomą, a wielu z ich absolwentów jest dziś luminarzami nauki, kultury i sztuki. Są wśród nich prof. dr hab. **Kazimierz Flaga**, rektor Politechniki Krakowskiej i prof. dr hab. **Tadeusz Grabiński**, rektor Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

W szacownych murach ostatniej z wymienionych krakowskich uczelni naukowcy z całej Polski zastanawiali się niedawno nad przyszłością edukacji zawodowej w nadchodzącym stuleciu. Przy czym powszechne w tym gronie było przekonanie co do jej znaczącej roli i rangi. Problemem do dyskusji było natomiast unowocześnianie procesu dydaktycznego w szkołach zawodowych różnego typu. Także w tych, które kształcą nauczycieli. Przedtem jednak postawiono zasadnicze pytanie — **kiedy rozpocząć należy edukację zawodową w szkole i jakie cele winny jej przyswiecać.** Zdaniem prof. **Stefana M. Kwiatkowskiego**, dyrektora Instytutu Badań Edukacyjnych, odkładanie kształcenia zawodowego w czasie i ścisłego powiązania go z sytuacją zatrudnieniową jest rozwiązaniem niedobrym. Rynek pracy z opóźnieniem reaguje na zmiany gospodarki. — Mówienie więc, że szkoły zawodowe nie przygotowują do rynku pracy jest błałutne — uważa prof. Kwiatkowski. Dodaje przy tym, że również sama dorosłość nie gwarantuje dojrzałego wyboru tego co się chce w życiu robić. Do tego potrzebna jest dobrze prowadzona preorientacja zawodowa.

Za błałutną, a przy tym kosztowną uznał prof. Kwiatkowski również tezę o potrzebie kształcenia szerokoprofilowego. Sformułował ją ponieważ trudno określić cele naszej gospodarki, a pracodawcy tak prywatni, jak i państwowi nie są zainteresowani kształceniem swych kadr. Stąd trend do kształcenia szerokoprofilowego nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Czy w praktyce takie kształcenie będzie tylko mówieniem uczniom o 138 zawodach widniejących na urzędowej liście klasyfikacyjnej, podczas gdy umiejętności praktyczne zdobywać on będzie na różnego rodzaju kursach pozaszkolnych, za które oczywiście trzeba płacić? Jak trafnie zauważa prof. Kwiatkowski sponsorem kształcenia zawodowego stają się wówczas sami uczniowie, a dokładniej, ich rodzice.

Aby szkoły zawodowe kształciły zarówno nowocześnie, jak i na dobrym poziomie nie tyle potrzeba zmiany ich sztytułów, ale większego niż dotąd uwzględniania w ich działalności problematyki dotyczącej: etosu pracy, wychowania, komunikacji interpersonalnej, praktycznej znajomości języków obcych, wyszukiwania i przetwarzania informacji.

To ostatnie zadanie staje się niezmiernie ważne w sytuacji, gdy jednym z zasadniczych celów każdej szkoły, w tym także zawodowej, jest — jak zauważa dr inż. **Jolanta Zielińska** z WSP w Krakowie — nauczanie wychowanków nowego języka służącego do posługiwania się nowoczesnymi systemami informatycznymi i korzystania z multimedialnej literatury. Nauczyciele przedmiotów zawodowych stają się więc intelektualnymi przewodnikami przygotowującymi do czynnego korzystania swych podopiecznych z multimedii i nowoczesnej technologii sieciowej, bez których to trudno będzie funkcjonować

człowiekowi w tworzącym się Globalnym Społeczeństwie Informacji. Stąd w szkołach zawodowych mamy coraz więcej komputerów, nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami do nauczania informatyki jak i tych, którzy z wiedzą z tego zakresu zetknęli się na różnego rodzaju kursach. W tym miejscu warto dodać, że o ile w 1990 roku w szkołach zawodowych było 1000 komputerów, to w roku ubiegłym było ich już prawie 3000. Zaś informatyków w tych samych latach było w zawodówkach 1500 i 4000, zaś nauczycieli po kursach informatycznych 2000, a w roku ubiegłym już prawie 8000.

Wprowadzenie nowoczesnej technologii do kształcenia zawodowego wymaga jednak, jak podkreśla Jolanta Zielińska, przygotowania odpowiednich programów i środków edukacyjnych, przeszkolenia nauczycieli do stosowania multi-

nabiera wychowanie. Dla wielu absolwentów tych placówek jest to bardzo często ostatni kontakt z pedagogiem, który ma możliwość kształtowania ich osobowości przed wejściem w dorosłe życie. Jednocześnie w odróżnieniu od swych rówieśników ze szkół ogólnokształcących, uczniowie zawodówek z reguły mniej korzystają z różnego rodzaju dóbr kultury czy sportu. Właśnie, jak słusznie zauważa dr **Jerzy Bukowski** z AE w Krakowie, osobisty przykład wychowawcy odgrywa ogromną rolę w procesie wychowawczym szkół zawodowych. Najpełniej możliwy jest on do zrealizowania na różnego rodzaju zajęciach pozaszkolnych, atrakcyjnych w formie i zawierających pożądane wartości. Do tego typu zajęć, podobnie jak i do samej nauki, trzeba jednak młodzież zachęcić. **Nie tylko w zawodówkach zaobserwować bowiem można negatywne postawy uczniów do siebie samych, a w konsekwencji i do obowiązków szkolnych.** Stąd dający znać o sobie w wielu szkołach problem agresji, narkotyków, przestępczości. Skutecznie ograniczyć lub całkowicie wyeliminować te niepożądane zachowania można, zdaniem **Joanny Gajdy** z Politechniki Częstochowskiej, poprzez rozbudzenie motywacji

przedstawiał się marnie z jednego, ale bardzo ważnego powodu — braku pieniędzy.

Do zmian w szkolnictwie zawodowym, podobnie zresztą jak do kształcenia ogólnego, na wszystkich poziomach trzeba odpowiednio przygotować nauczycieli, w tym także tych już pracujących w szkołach i wpoić im nawyk ustawicznego doskonalenia się.

Tymczasem zdaniem prof. Stanisława Kaczora, reprezentującego na wspomnianej konferencji Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, szkoły wyższe nie są wystarczająco przygotowane do kształcenia nauczycieli dla potrzeb zreformowanej szkoły, szczególnie w zakresie metodyki nauczania.

Znane od lat trudności z prowadzeniem prac habilitacyjnych z tego zakresu powodują, że możliwości prowadzenia przez szkoły wyższe doskonalenia nauczycieli są nikłe. Studia podyplomowe zaś nie wyczerpują całości zagadnień związanych z doskonaleniem.

— Gdy obserwuje się zaś różnego rodzaju formy tzw. szkoleń kaskadowych, edukatorów TERM i innych programów, to nasuwają się pytania dotyczące relacji między ich treścią i formą oraz relacji między polską myślą pedagogiczną i wzorcami zapożyczonymi z programów zagranicznych — zauważył prof. Kaczor. Sugerując przy tym, iż ktoś powinien poważnie zająć się analizą tych wszystkich zagadnień. Potrzebne są również badania, a nie tylko sondaże dotyczące świadomości wśród nauczycieli celów przeprowadzonej reformy. Zdaniem profesora Kaczora, o ile jest ona niewielka w szkołach ogólnokształcących, to w szkołach zawodowych jeszcze mniejsza. — W większości przypadków słyszymy, że prace trwają, że głoszone wcześniej poglądy ulegają zmianom — powiedział profesor.

Jednocześnie były wieloletni dyrektor Instytutu Kształcenia Zawodowego odnosząc się do konferencji poświęconych problemom szkolnictwa zawodowego, na których sformułowano — podobnie jak na krakowskiej — wiele słusznych opinii i wniosków, wyraził ubolewanie, że pozostają one tylko zapisami na papierze i zalegają półki szacownych instytucji. Stąd nic dziwnego, że już kilkanaście lat temu ukuto termin „pedagogika konferencyjna”.

Aby stracił on swe znaczenie prof. Kaczor proponuje wzorem doświadczeń z lat 1975—90 przeprowadzenie badań w ramach problemów węzłowych, a następnie ogólnopolskich programów oraz powołanie ośrodków koordynujących prowadzone w ramach nich badania.

Ośrodki te mogłyby być podobne do Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich, prowadzonego przez prof. **Jerzego Jarowieckiego** w Krakowie. Swym zasięgiem musiałyby jednak objąć także szkoły średnie. Prof. Kaczor zwraca uwagę także na to, że szkoły wyższe kształcące nauczycieli już w najbliższym czasie będą musiały odnieść się do poczyniń samorządowców w oświacie. To zaś oznacza, że istotnego znaczenia nabierze problem kształcenia dorosłych w ogóle, w tym doskonalenia nauczycieli.

Pytań dotyczących przyszłości edukacji zawodowej padło na krakowskiej konferencji wiele. Jednak mimo wysiłku i zaangażowania przedstawicieli środowiska naukowego z uczelni technicznych, ekonomicznych i rolniczych, nie na wszystkie udało się odpowiedzieć.

Być może dlatego, iż wprawdzie jednym, ale za to — w moim przekonaniu — bardzo poważnym mankamentem zarówno tej dyskusji, jak i wielu innych dotyczących kształcenia zawodowego jest nieuczestniczenie w nich przedstawicieli świata gospodarczego. Zaś bez mariażu szkolnictwa zawodowego z przemysłem, handlem, usługami, urzędami pracy, trudno mówić o rozwiązaniu jakichkolwiek dylematów edukacji zawodowej, tak obecnie jak i w przyszłości.

KRYSTYNA STRUŻYNA

MAŁŻEŃSTWO Z ROZSĄDKU

mediów i opracowania nowego systemu oceny związanego z kreatywnym posługiwaniem się nowoczesnymi narzędziami. Zwraca też uwagę na możliwe negatywne skutki technizacji szkoły, takie jak np.: szum informacyjny, usunięcie twórczego myślenia, zanik uspołecznienia na rzecz pracy indywidualnej. A także pojawienia się różnego rodzaju kwestii zdrowotnych i prawnych. Wszystkich tych problemów nie należy, jak podkreślają naukowcy, demonizować, trzeba je jednak w pracy z młodzieżą mieć na uwadze.

Innym ważnym zadaniem przed jakim staje edukacja zawodowa jest problem zawartości programów nauczania i sposób ich opracowywania.

Zdaniem uczonych wiedza nie tylko techniczna, ale i z zakresu wielu innych nauk w okresie mniej więcej 40 lat staje się 16 razy większa. A ponieważ programy nauczania nie są z gumy i możliwości percepcyjne ucznia ograniczone, stąd coraz większy procent nieaktualnej już wiedzy przekazywany jest w szkole. Dlatego zdaniem doc. dr inż. **Sławomira Wilka** z Politechniki Częstochowskiej zastanowić należy się na tym jak najefektywniej kształcić w szkołach zawodowych. Czy np. wyposażać uczniów w te wiadomości i umiejętności, które w danym zawodzie potrzebne są w tej chwili, czy też biorąc pod uwagę postęp naukowo-techniczny przewidywać jakie one będą za kilkanaście lat i do nich przygotowywać? Jedno wszakże jest już dziś pewne, że **nie należy tworzyć coraz to bardziej wąskich specjalizacji, gdyż coraz trudniej tak przygotowani fachowcy znajdują pracę** i niezbyt dobrze potrafią współpracować z podobnie do siebie wykształconymi absolwentami innych zawodówek. Docent Wilk proponuje również odejście od tradycyjnego sposobu opracowywania planów i programów nauczania. Uważa, że **najpierw należy dokonać wyboru haseł programowych, związanych z przewidywaną sylwetką absolwenta, a dopiero potem podzielić je na poszczególne przedmioty nauczania.**

W szkole zawodowej jeszcze bardziej niż w ogólnokształcącej szczególnego znaczenia

uczniów do zainteresowania się szkołą. Podjęcie przez nauczycieli takich działań, aby w ich efekcie przywrócić młodym ludziom chęć uczenia się.

Dlatego też mając na uwadze przyszłość edukacji zawodowej nie mniej ważne od modyfikacji celów kształcenia i ilości komputerów, zdolności menedżerskich dyrektora szkoły — zdaniem dr **Stanisława Kmiecica** z Politechniki Rzeszowskiej będą miały duże znaczenie w przedsiębiorstwie edukacyjnym o charakterze niedochodowym — staje się rozwijanie umiejętności z zakresu kontaktów interpersonalnych. Nie można jednak wymagać od nauczycieli zawodówek pełnej realizacji tych wszystkich celów — podobnie zresztą jak od ich kolegów ze szkół ogólnokształcących — ponieważ z tego typu kompetencjami nie mieli do czynienia w trakcie studiów. Na szczęście nie wszyscy — problem ten z powodzeniem od 1992 roku rozwiązywany jest w Politechnice Wrocławskiej, gdzie w ramach programu związanego z kształceniem nauczycieli prowadzony jest blok zajęć dotyczący szeroko pojętej komunikacji społecznej.

Zdaniem dr Krystyny Ciekot, dzięki tym zajęciom przyszli nauczyciele sami mają okazję nabyć kompetencje, od których zależy poczucie własnej wartości, ta zaś — jak wynika z badań współczesnej psychologii — jest wyznacznikiem ich dobrej relacji z innymi ludźmi.

Co z punktu widzenia zadań zawodowych nauczycieli jest sprawą podstawową. Okazją do sprawdzianu kompetencji, bez których trudno nawet najlepszemu absolwentowi uczelni technicznej czy ekonomicznej stanąć byłoby przed tablicą, są praktyki pedagogiczne. W projekcie reformy znajdują one poczesne miejsce. Stąd słuszny jest postulat dr **Barbary Lis** z Politechniki Lubelskiej o dostosowaniu praktyk do reformującego się szkolnictwa zawodowego. Jednocześnie podkreśla ich znaczącą rolę w sprawdzeniu w praktyce szkolnej słuszności wybranej drogi zawodowej przez magistra ekonomii czy magistra inżyniera. Jak naprawdę potraktowane zostaną praktyki w zreformowanej szkole — czas pokaże, ponieważ jak dotychczas ich los

MEN informuje

KREDYTY

Na podstawie przepisu § 4 ust. 3 pkt 7 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 29 września 1998 r. w sprawie zasad zawierania przez Bank Gospodarstwa Krajowego z bankami umów określających zasady korzystania ze środków Funduszu Pożyczek i Kredytów Studenckich

(Dz.U. Nr 126, poz. 834), banki kredytujące zobowiązane są do przedstawiania Ministrowi Edukacji Narodowej informacji obejmującej liczbę kredytobiorców. W wyniku przeprowadzonej akcji kredytowej banki zebrały 138.956 wniosków, z czego 109.392 studentów spełniało podstawowe kryteria, o których mowa w przepisach o pożyczkach i kredytach studenckich. Do dnia 31 marca br. banki po przeprowadzeniu ostatecznej weryfi-

kacji dokumentów udzieliły 97.374 kredyty, co stanowi 89% liczby zakwalifikowanych wniosków. Pozostałe 11% to: 10.742 studentów, których wnioski zostały odrzucone przez bank z powodu braku stosownych poręczeń i 1276 potencjalnych kredytobiorców, którzy pomimo wielu zawiadomień, nie zgłosili się celem podpisania umowy kredytowej.

Najwięcej kredytów udzielił bank PKO BP — 59.944 kredyty, co stanowi 90,9% wniosków zakwalifikowanych przez ten bank. Pozostałe banki to: PEKAO S.A. — 11.975 kredytów

(93,6%), BGŻ S.A. — 9185 kredytów (85,2%), BPH S.A. — 4779 (72,6%), Kredyt Bank PBI S.A. — 3707 (89,2%), Bank Ochrony Środowiska S.A. 3106 (78,6%), Wielkopolski Bank Kredytowy S.A. — 2158 (90%), Bank Zachodni S.A. — 1365 (91,2%) i Górnośląski Bank Gospodarczy S.A. — 1156 (91%).

Z przekazanych danych statystycznych wynika, iż 82,4% kredytobiorców studiuje w uczelniach państwowych i 17,6% w uczelniach niepaństwowych.

Wśród kredytobiorców zdecydowa-

nie przeważają studenci studiów dziennych — 70%. Studenci studiów wieczorowych i zaocznych stanowią 30%. Najwięcej kredytów udzielono studentom uczelni z województwa mazowieckiego (16,1%), małopolskiego (10,6%) i dolnośląskiego (9,6%). Z kredytów skorzystali przede wszystkim studenci niższych lat studiów, w tym: I roku studiów — 28,1% kredytobiorców ogółem, II roku — 25,8%, III roku — 21,9%, IV roku — 15,4%, V roku — 8,4% i VI roku 0,4%.

JERZY ZDRADA
podsekretarz Stanu w MEN



Co łączyło Ignacego Jana Paderewskiego z Heleną Modrzejewską, jak wyglądał mistrz w wieku czterech lat i dlaczego nie lubił koncertować w Berlinie?

Liceum przy Włościańskiej w Warszawie istnieje zaledwie od ośmiu lat, od roku patronuje mu mistrz Ignacy Jan Paderewski.

— Patrona młodzież wybrała sobie sama — mówił **Jerzy Siuda**, dyrektor liceum. — Decyzja została podjęta dwa lata temu w Zakopanem, na wyjazdowym posiedzeniu samorządów Zespołu Szkół Samochodowych. Wcześniej zwiedzaliśmy dworek — muzeum Paderewskiego w Kaśnej Dolnej.

„Paderewski tym różnił się od wielu polityków, że nie lubił intryg, przywdziewania masek mających ukryć autentyczne wzruszenia i poglądy. Był zawsze lojalny wobec przyjaciół i przeciwników” — napisali w uzasadnieniu swojej decyzji samorządowcy.

Choć — koniec końców — imię wielkiego Polaka nadano nie całemu Zespołowi, lecz jedynie wchodzącemu w jego skład liceum, to i tak Paderewski przez wszystkich jest uważany za patrona. Przy czym jest to opiekun szczególnie. Nie taki, którego wizerunek jedynie powiewa na szkolnym sztandarze, ale to ktoś do kogo ma się osobisty stosunek. Aby dać temu wyraz szkolna społeczność na czele z dyrektorem postanowiła zorganizować konkurs o życiu i twórczości Paderewskiego. W pierwszym etapie wzięto udział prawie 300 osób — wszyscy uczniowie liceum. Udzielali oni odpowiedzi na 22 pytania testowe, badające nie tylko wiedzę, ale i umiejętności kojarzenia faktów historycznych. Do następnego szczebla zakwalifikowało się 26 osób. Ten etap był już nieco bardziej złożony i składał się z dwóch części: pisemnej i ustnej, w któ-

rych punktowano nie tylko wiedzę z zakresu politycznej i artystycznej działalności mistrza, ale także swobodę wyrażania myśli. Do ścisłego finału dotarło siedem osób, sześć dziewczyn i jeden chłopak — rodzynek walczący o dobre

przez niego fotografia. Zadanie to nie było wcale łatwe. Kto bowiem wie jak wyglądał Ignacy Paderewski w wieku kilku lat? Finałisci wiedzieli. Nie miały też przed nimi tajemnic żadne fakty z życia i bogatej działalności artystycznej i politycznej patrona. Prawie błędnie rozpoznane zostały również wszystkie prezentowane utwory kompozytora.

Sekundujący swoim kolegom uczniowie liceum w wypełnionej sali gimnastycznej ściskali kciuki „na szczęście”, otwierając zaciśnięte dłonie tylko po to, by brawa-

lecz niestety nie było. Kandydaci wykazali się bowiem tak dużą wiedzą, że aby wyłonić laureata potrzebna była dogrywka. O finał walczyły trzy dziewczyny. Po pierwszej rundzie zostały dwie. Zaskoczeni takim obrotem sprawy jurorzy musieli naprędce wymyślać pytania, ponieważ dogrywki i to podwójnej nikt się nie spodziewał. W końcu jednak na placu boju pozostała **Kasia Spurek**. I to ona właśnie „zgarnęła” główną pulę nagród w tym m.in. ufundowaną przez jedną z matek nagrodę pieniężną i radiomagnetofon od Rady Rodziców.

ja, ani nikt z siedzących w pierwszym rzędzie gości pewnie nie udzieliłby odpowiedzi.

W rzetelnym przygotowaniu finalistów niewątpliwie zasługi mieli nauczyciele wspomagając swoich wychowanków i pomagając w doborze literatury.

— Przeczytali kilkadziesiąt książek i to nie tylko tych ogólnie dostępnych. Czasami docierali do materiałów, w których Paderewski był jedynie wspomniany — podkreślała **Katarzyna Smakuszevska**, wychowawczyni laureatki i współorganizatorka konkursu. — Całymi godzinami słuchali jego muzyki. Czasem przechodzili do sali poświęconej naszemu patronowi, którą się opiekują i oglądali zdjęcia, ryciny. Naprawdę ciężko pracowali przygotowując się do tego konkursu. A przecież oprócz tego normalnie brali udział w zajęciach szkolnych.

Tegoroczna impreza poświęcona Paderewskiemu to zaledwie wstęp do tego, co szkoła chce przygotować w przyszłości.

— **Chcielibyśmy zorganizować zmagania, w których wzięliby udział uczniowie ze szkół imienia Paderewskiego z całej Polski — rozmarzył się dyrektor. — Kto wie, może uda się nam to już za rok? Planujemy także inne imprezy np. samochodowy rajd szlakiem mistrza, żeby coroczna formuła konkursu wiedzy nie znudziła uczniów.**

ANNA WOJCIECHOWSKA

PS. Placówkom noszącym imię mistrza Paderewskiego, które chciałyby nawiązać kontakt ze szkołą, podajemy adres:

LXXI Liceum Ogólnokształcące im. I.J. Paderewskiego ul. Włościańska 35 01-170 Warszawa

Z PATRONEM ZA PAN BRAT

imię męskiej części uczniów liceum. Najliczniej — pięciu finalistów — reprezentowane były klasy drugie, w tym **Danuta Dąbrowska**, **Anna Saganek**, **Katarzyna Spurek**, **Dominika Ujazdowska** i **Izabela Walas**. Klasy trzecie reprezentowali **Katarzyna Gołąb** i **Paweł Czyżewski**.

Zmagania konkursowe rozpoczęły się od opowiadania anegdot z życia patrona. Niezorientowani mogli się z nich dowiedzieć na przykład, dlaczego Paderewski nie lubił koncertować w Berlinie. Ano dlatego, że kiedy po jednym z koncertów w tym mieście mistrz wsiadł do dorożki i woźnica zapytał „Dokąd?”, jakiś przechodzień widząc imponującą szopę na głowie pianisty podpowiedział — „Do fryzjera!”. Zabawnych wydarzeń dostarczała także ulubiona gadająca papużka artysty, która, bywało, pomagała mu pozbywać się natrętnych dziennikarzy.

Druga tura zmagania była już o wiele poważniejsza. Każdy z uczestników musiał rozpoznać kogo przedstawia wylosowana

mi nagrodzić finalistów lub też umilających konkursowe zmagania artystów stołecznej Filharmonii. Oklaski publiczności w jednej z konkurencji miały wręcz decydujące znaczenie. Kibice mieli bowiem wybrać najpiękniejszy portret Paderewskiego, wykonany przez ich kolegów. A było w czym wybierać: wizerunki w ołówku, portret romantyczny utrzymany w pomarańczowej tonacji z nutkami we włosach, piękne i niezwykle realistyczne popiersie malowane farbami. Bezapelacyjnie wygrała jednak karykatura Paderewskiego z płataniną różnokolorowych nici imitujących fryzurę mistrza i serwetką zamiast krawata. Autorem owego arcydzieła okazał się **Paweł Czyżewski**. Dla ścisłości dodać jednak należy, iż prace nie były podpisane nazwiskami, lecz literkami, co umożliwiałoby obiektywny osąd, nie skażony klasowymi sympatiami.

Ostatnią konkurencją miało być układanie haseł z literowych rozsypanek oraz powiązanie ich z bohaterem konkursu. Miało być,

— To była trudna rywalizacja — powiedziała Kasia po odebraniu upominków. — Do finału przygotowywałam się dwa tygodnie. Przeczytałam mnóstwo książek, przesłuchałam wiele płyt. Ale teraz wiem, że było warto.

Pozostali finaliści nie czuli się zawiedzeni porażką. Mówili, że zwycięstwo to nie wszystko, wychodzą bowiem z tej rywalizacji dużo bogatsi o wiedzę. Kasi serdecznie gratulowali sukcesu. Zresztą cały finał odbywał się według zasady fair play. Nie było podawiania sobie nóg i dążenia do celu po trupach. Przeciwnie. Finałisci pomagali sobie wzajemnie, wspólnie ciesząc się z sukcesów i pocieszając, gdy coś poszło nie tak.

— Jestem mile zaskoczony tak wysokim poziomem wiedzy o Ignacym Janie Paderewskim — podsumował finałowe zmagania prof. **Juliusz Chrościcki**, jeden z najbliższych żyjących potomków mistrza, honorowy gość finału. — Na wiele z tych pytań ani

Dla młodzieży niedostosowanej społecznie ważniejsze od kształcenia jest wychowywanie i to takie z prawdziwego zdarzenia.

CO Z NIELETNIMI?

O właściwych proporcjach między nauczaniem a wychowaniem oraz o sprawach związanych z wdrażaniem reformy edukacji mówiono na konferencji dyrektorów szkół przy zakładach dla nieletnich, zorganizowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Rozmówcy podkreślali, że uczniowie tych placówek wymagają szczególnych zabiegów wychowawczych. Otwierający spotkanie **Leszek Piotrowski**, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, zwrócił uwagę na ważną społeczną rolę szkół tego typu. Stwierdził, że gdyby nieletni opuszczali je bez wykształcenia i kwalifikacji, to zwiększaliby liczbę bezrobotnych. Rolę wykształcenia akcentował również dr **Adam Szecówka** z Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, który mówił o przyczynach zjawiska zwanego „negatywizmem szkolnym”. Zaliczył do nich trudności z opanowaniem materiału, brak pomocy ze strony rodziców i pedagogów, przekonanie o nieprzydatności wiedzy, a także rozdział między hierarchią wartości postulowanych w szkole a rzeczywistością. To sprawia, że praca z młodzieżą niedostosowaną społecznie wymaga szczególnych metod, zwłaszcza że aż **38,6 proc. wychowanków plasuje się poniżej przeciętnego poziomu intelektualnego, a 75 proc. z nich ma trudności w czyta-**

niu, pisaniu i liczeniu. Jedynie 9,3 proc. nie wykazuje opóźnień szkolnych.

— Nauczyciel w placówce resocjalizacyjnej jest terapeutą — podkreślił dr Szecówka. — Wychowankowie dzisiejszych zakładów dla nieletnich są zupełnie inni niż dziesięć lat temu. Zawiodły wobec nich starania wielu instytucji.

Zebrani byli zgodni, że **w szkołach dla młodzieży niedostosowanej społecznie ważniejsze od kształcenia jest wychowywanie**. **Stanisław Drzażdżewski**, wicedyrektor Departamentu Opieki i Profilaktyki Społecznej MEN, podkreślając rolę wychowawcy w szkole stwierdził, że zatrudnianie coraz większej liczby pedagogów bądź psychologów nie rozwiązuje sprawy, gdyż ich obecność zwalnia z odpowiedzialności wychowawców.

— Nauczyciel jest przygotowywany na studiach głównie pod kątem swojego przedmiotu, ale potem w pracy spotyka się z agresją dziecka, której nie potrafi wytłumaczyć. Mimo to musi sobie z tym zjawiskiem poradzić. Pedagog nie może go wyręczać, powinien natomiast ustawicznie szkolić nauczycieli — mówił przedstawiciel ministerstwa edukacji i zaakcentował, że najważniejszą sprawą w procesie wychowania jest po pierwsze — wzbudzenie motywacji, a po drugie różnicowanie form pracy z trudną młodzieżą.

Dyrektorzy przede wszystkim chcieli się dowiedzieć, jak ich szkoły mają funkcjonować po 1 września. Obawiają się bowiem, że wielu założeń reformy nie będą mogli zrealizować.

— Dużym problemem jest absencja na zajęciach i klasy łączone. Nikt nie przewidział, że w szkole zawodowej mogą być takie klasy — mówi **Józef Kardisz**, dyrektor szkół przy Młodzieżowym Ośrodku Adaptacji Społecznej w Szubinie, gdzie już od czterech lat praktykuje się nauczanie blokowe. — Nie wszyscy nasi wychowankowie zaczynają naukę 1 września. Częste są przypadki ucieczek z zakładu i niewracania z przepustki. W tej sytuacji nie jest łatwo realizować program.

Założenia reformy trudno wdrożyć w tak specyficznych placówkach, jakimi są szkoły dla niedostosowanej społecznie młodzieży. Wiele z tych założeń trzeba dopiero przystosować do możliwości.

— Wymóg, że gimnazjum musi być w oddzielnym budynku jest u nas nie do zrealizowania, mamy tylko jeden budynek — mówi **Irena Mysakowska**, wicedyrektor Zakładu Poprawczego w Barczewie. — Jesteśmy małą placówką, przewidzianą na 25 chłopców, teraz będziemy mieli szkołę podstawową, gimnazjum i szkołę zasadniczą. Jakich chłopców dostaniemy, w jakim wieku, na jakim poziomie — nie wiemy. Poza

tym wychowankowie zmieniają nam się tak często, że trudno jest zorganizować rok szkolny.

Jednym z problemów, z jakimi muszą borykać się szkoły dla nieletnich, są braki kadrowe. Brakuje młodych ludzi do pracy, zaś ci, którzy się zgłaszają, nie zawsze dają sobie radę. System kształcenia w zakładzie dla nieletnich dostosowuje się do potrzeb wychowanków. Robi się wszystko, żeby skończyli szkołę i zdobyli zawód. Dlatego też, jeśli nieletni chcą się kształcić, umożliwia im się to niekiedy nawet poza ośrodkiem lub też organizuje indywidualne nauczanie.

— W naszej pracy **najistotniejszą rolę odgrywa osobowość nauczyciela**, musi on bowiem spowodować, że to co było nieatrakcyjne w szkole otwartej, będzie atrakcyjne w zakładzie — twierdzi **Sławomir Sołtys**, wizytator z Okręgowego Zespołu Nadzoru Pedagogicznego w Bydgoszczy, który podkreśla, że nauka wypełnia tylko część życia wychowanka, wcale nie najważniejszą. — Jeśli zaakceptuje on pobyt w placówce i zobaczy w tym pewną szansę dla siebie, wtedy można mu podsunąć ofertę dydaktyczną. W przeciwnym razie trudno spodziewać się dobrych rezultatów, gdyż są to dzieci i młodzież, którzy z założenia nie lubią szkoły. Dlaczego tu trafili? Z reguły zaczęli od wagarów.

Pytań związanych z reformą jest ciągle bardzo wiele. Trudno zresztą przypuszczać, żeby kiedykolwiek ich zabrakło, gdyż — jak powiedział jeden z uczestników — dyrektorzy placówek resocjalizujących nigdy nie kończą reformowania, ponieważ w swojej pracy spotykają się wciąż z nowymi i niestety, coraz trudniejszymi problemami.

AGNIESZKA WOŹNICKA



EUROPA W MSZANIE



CD ZE STR. 1

zastąpiona nowym pawilonem dobudowanym do „jedyńki”. Jednocześnie powstała sala gimnastyczna z prawdziwego zdarzenia. Inwestycję współfinansowała kopalnia „Moszczenica”, która rekompensując szkody górnicze pokryła 32 proc. kosztów wynoszących około 18 starych miliardów. Resztę zdecydowała wyłożyć rada gminy, uznawszy, że odbudowa zniszczonej przez kopalnię kubatury to za mało. I nikogo z radnych nie trzeba było do tego specjalnie przekonywać.

— Jak prowadziłem lekcje wychowania fizycznego w „dwójce” — wspomina wójt — to dzieci nie mogły ręk wyciągać, bo się stukaly po głowach. Trzeba było budować nowe szkoły. Pałace to może nie są, ale porządne budynki na pewno.

Wanda Bednarz, dyrektorka mszańskiej podstawówki, z dumą oprowadza po szkole. Cieszy ją dobra współpraca z samorządem, który znajduje pieniądze także na zajęcia pozalekcyjne. — Prowadzimy koła zainteresowań, między innymi plastyczne, taneczne, geograficzne, informatyczne i regionalne. Jedną z sal przeznaczoną jest na izbę regionalną, w której uczniowie, ich rodzice i dziadkowie gromadzą sprzęty domowe i gospodarskie, stroje ludowe, śląską prasę sprzed lat, książki, dokumenty. Ot, takie małe muzeum.

Z Mszań jedziemy do **Połomi**. Niedaleko szkoły, która jednak wygląda jak pałac, znajduje się oddana do użytku w listopadzie 1998 roku — kryta pływalnia! Dowiaduję się, że inwestycja kosztowała gminę 3,3 miliona nowych złotych. Taka kwota radnych gminy początkowo przerażała — to przecież mnóstwo pieniędzy. Zdecydowali się jednak, bo bilans zdrowia dzieci i młodzieży szkolnej wykazał, że 60 proc. z nich ma wady kręgosłupa. Uznali, że lepiej zapobiegać niż leczyć. Wysłupali z gminnej kasy ponad 3 miliony, a teraz płacą za utrzymanie pływalni. Sprzedają „godziny” na basenie kopalniom, służbie zdrowia i sąsiednim gminom dla szkół — w pełni rekompensując bieżące wydatki. I ta fanaberia, jak o budowanej przez 10 miesięcy pływalni mówili jej przeciwnicy, sama się utrzymuje, a wszystkie gminne dzieci od klasy I do VIII mają obowiązkową godzinę pływania, za którą płaci samorząd.

Po przeciwnej stronie drogi — niemal *vis à vis* pływalni zaczyna się teren szkoły. Otaczające ją zielone tarasy to boiska do gier zespołowych. Część z nich ma oświetlenie i niewielkie trybuny, prawie takie same jak na stadionach klubów sportowych. Budynki, z daleka sprawiające wrażenie nowoczesnego pałacu, z bliska bardziej przypominają ekskluzywny blok mieszkalny niż szkołę. A wewnątrz jest równie imponujące.

— Dzieci są na rekolacjach — wyjaśnia niezwykłą ciszą **Danuta Adamek**, dyrektorka, z którą wędrujemy po szkole. Dwa segmenty

zlokalizowane najniżej, to części dydaktyczne. Kolejne grupują pomieszczenia do zajęć pozalekcyjnych: świetlicę, bibliotekę, czytelnię, izbę regionalną (minimuzeum podobnie jak w Mszań), pokoje zainteresowań, stołówkę, zespół sportowy (sala gimnastyczna z zapleczem i natryskami) i pomieszczenia administracyjne. Centralnym miejscem jest amfiteatr, pełniący jednocześnie funkcję łącznika między segmentami. Odbывают się tu wszelkie szkolne i środowiskowe uroczystości. Siadam na ławeczce i nie mam ochoty opuszczać tego miejsca. Już po wyjściu dowiaduję się od napotkanych matek, że dzieci też nie wracają zaraz po lekcjach do domu, bo lubią być w swojej szkole. A amfiteatr darzą szczególną sympatią.

W czwartym roku użytkowania cały budynek wygląda tak, jakby wczoraj wyszły z niego ekipy budowlane. Dzieci dbają o swoją szkołę. A rodzice? Jedną z matek w przeprowadzonej niedawno przez radę pedagogiczną ankiecie napisała: „**Moim marzeniem było chodzić do takiej szkoły. Razem z mężem cieszymy się, że nasze dzieci mają ten luksus — sala gimnastyczna, prysznic, świetlica... I co tu dużo mówić — tylko się uczyć!**”

Budowa szkoły w Połomi trwała kilka lat. Rozpoczęła się jeszcze za czasów kuratorium, które wyłożyło na nią 12 miliardów. Resztę, po zmianie organu prowadzącego, wyasygnował samorząd gminy — 5,5 już nowego miliarda. Mieszkańcy z nieskrywaną radością spoglądali w stronę powstającego budynku. — Nareszcie Połomia ma szkołę z prawdziwego zdarzenia, warto było czekać — mówi jeden z ojców. — Ta stara miała przecież 120 lat!

Kilka kilometrów za Połomi, w **Gogołowej**, oglądam najmłodsze oświatowe dziecko gminy Mszań. Tutajsza Szkoła Podstawowa ogrodzenie ma identyczne, jak placówki w Mszań i Połomi, bo radni uznali, że coś musi być jednakowe, a poza tym było trochę taniej... **Grażyna Chachulska**, dyrektorka sprawująca tę funkcję od 1986 roku, pokazuje miejsce, gdzie jeszcze niedawno stała stara szkoła. — Baliśmy się, że zawali nam się wszystko na głowę — mówi. — W klasach i na korytarzach stemple podpierały wąż stropy i ściany. Od decyzji Okręgowej Komisji do Spraw Szkół Górniczych w Gliwicach do rozpoczęcia budowy upłynęły cztery lata. Potem zmieniali się wykonawcy tak, że prace dokończył dopiero trzeci. Ale co było, to było. Najważniejsze, że od 1 września ubiegłego roku 121 uczniów może uczyć się w bardzo dobrych warunkach. W urządzaniu szkoły pomagali wszyscy — rodzice, nauczyciele, urząd gminy z wójtem na czele i kopalnia „Borynia”, bo to taka trochę ich szkoła. Przecież zapłacili nie tylko za to co zniszczyli.

— Inwestycja w Gogołowej kosztowała ponad 3,5 miliona złotych — dodaje wójt Grzegorz Grzegószczyk.

Od rodziców dowiedziałam się potem, że przychylności kopalni była duża, bo mogła przecież tylko zapłacić za odtworzenie zniszczonej

przez górnictwą eksploatację kubatury. Ludzie jednak chcieli szkoły z prawdziwego zdarzenia, więc samorząd gminy włączył się finansując w połowie budowę. Gmina była już trochę przeinwestowana. Można więc było pozwolić sobie jedynie na salę gimnastyczną o niepełnych wymiarach. Istnieją jednak techniczne możliwości poszerzenia sali, jeśli tylko będzie taka potrzeba. Kopalnia zresztą nadal im pomaga, używając autokar na wyjazdy dzieci.

Kiedy z dyrektor Chachulską zwiedzamy szkołę, przyjeżdża z wizytą **Franciszek Niezgoda**, dyrektor kopalni „Borynia”. — Była to partnerska inwestycja — mówi. — Zniszczyliśmy starą szkołę, więc trzeba było zbudować nową. Udział gminy pozwolił jednak zrobić dużo więcej niż mogłaby to uczynić sama kopalnia. Dziś utrzymujemy ze szkołą jedynie kontakty towarzyskie i udzielamy pomocy rzeczowej, bo na finansową nie pozwala ustawa o restrukturyzacji górnictwa. Mamy jednak satysfakcję, że Jastrzębska Spółka Węglowa, do której należy „Borynia”, potrafi nie tylko niszczyć, ale też wnieść wkład w przyszłość tego terenu.

— Najbardziej jednak szczerę się tym, że kieruję szkołą, tu w Gogołowej, gdzie rodzice włączyli się tak ofiarnie w jej urządzanie — dodaje dyrektorka. — Przychodzili mieszkańcy poszczególnych ulic, organizując się zupełnie tak samo, jak do prac porządkowych w ko-



Szkoła w Połomi

ściele. I od kilku miesięcy mają swoją wytęsknioną szkołę. Dlatego wspólnie z wójtem zrobiliśmy wszystko, żeby móc prowadzić tutaj klasę gimnazjalną. Niech się dzieciaki i rodzice nacieszą, bo też i zasłużyli sobie na to.

Bardzo to sobie cenią rodzice, czekali na tę szkołę długo. — Sama przychodziłam przez całe wakacje, żeby na otwarciu wszystko było jak należy — stwierdziła jedna z matek.

Przeprowadzka ze stuletnich budynków do nowych, pięknych szkół oznacza nie tylko poprawę warunków pracy uczniów. W gminie Mszań ludzie mówią, że teraz to i nauczyciele mają dobrze. Co sądzą o tym sami zainteresowani?

— Mamy teraz u siebie Europę i XXI wiek — twierdzi **Bożena Musiolik**, nauczycielka biologii z Gogołowej. Pracownice informatyczne we wszystkich trzech szkołach, gmina płaci za godziny pozalekcyjne. Zwiększono też dodatki

motywacyjne. Są one zróżnicowane i wynoszą od 5 do 20 procent dla nauczycieli i do 25 procent dla dyrektorów. Nowa siatka godzin jest dużo niższa, ale mamy prawo przypuszczać, że organ prowadzący szkołę, czyli gmina, skorzysta z danej przez MEN możliwości dodania 3 godzin tygodniowo na oddział.

— Nie wiemy jeszcze, jak z tym będzie — mówi wójt. — Gimnazja powstaną w Połomi i Mszań, w Gogołowej przejściowo klasy gimnazjalne. Liczby świadczą, że na oświatę wydaliśmy chyba sporo — 50 proc. gminnego budżetu przez pięć ostatnich lat przeznaczaliśmy na inwestycje oświatowe. Oczekujemy więc od ministra Handke deklarowanej pomocy finansowej w urządzaniu gimnazjów. Przecież zapewniał, że są pieniądze na reformę. Może choćby za sale komputerowe dla gimnazjów i za podłączenie do Internetu — tych już istniejących pracowni — zapłaci z państwowej kasy? Zresztą jakoś sobie poradzimy, choć subwencję nam uszczuplono. Mimo to znaleźliśmy pieniądze na doskonalenie nauczycieli. Musieliśmy, bo choć kadre mamy wykształconą, to reforma wymaga nowych studiów także od tych, na których dyplomach jeszcze atrament nie wysechł.

— Wiemy, że MEN finansuje kursy dla reformy — kontynuuje Jerzy Grzegószczyk. — Ale do nas informacja dociera kilka dni po rozpo-

częciu zajęć. Z naszej gminy tylko jedna osoba i to przypadkiem, dostała się na kurs za 100 zł, który dofinansowuje MEN. Taką sytuację odbieramy jako dyskryminację wiejskich nauczycieli, bo wiadomo nam, że większość uczestników takich kursów to urzędnicy kuratorijni i koledzy z dużych miast. Chcąc wesprzeć swoich, wydzieliliśmy z budżetu gminy pewną sumę, przeznaczając ją na pomoc finansową dla nauczycieli doskonalących się dla potrzeb reformy.

*

W gminie Mszań rozważa się też możliwość powołania w przyszłości liceum. Powstanie prawdopodobnie w Gogołowej. Kadra jest, a na salę gimnastyczną, która między innymi warunkuje możliwość organizacji takiej szkoły, i tym razem samorząd zapewne „wygospodaruje” pieniądze z budżetu. W gminie Mszań to potrafią.

MARIA AULICH

Śladem naszych publikacji

Historia z cyrografem w Szkole Podstawowej nr 33 w Olsztynie (patrz „Głos Nauczycielski” nr 15 z 14 IV br.) ma — niestety — dalszy ciąg. Przypominamy, że sprawa cyrografów nabrała rozgłosu po tym, jak katechetka zaprotestowała przeciwko pomysłowi polonistki, która omawiając w klasie IV balladę Adama Mickiewicza pt. „Pani Twardowska” zaproponowała uczniom napisanie wypracowania w formie cyrografu, czyli umowy z diabłem.

Jak poinformował mnie ks. Jan Rosłan, rzecznik prasowy Kurii Metropolitalnej w Olsztynie, zarówno katechetka, jak i rodzice, którzy podpisali petycję do władz miasta, nie żądali — wbrew doniesieniom prasy codziennej — dyscyplinarnego zwolnienia polonistki. I rzeczywiście, nauczycielka polskiego nie została zwolniona, tym bardziej że postępowanie wyjaśniające przeprowadzone przez Kuratorium Oświaty w Olsz-

tynie nie wykazało uchybień w jej pracy poza niefortunnym sformulowaniem tematu lekcji.

Już po ukazaniu się artykułu zadzwonił do redakcji Zbigniew Kopczyński, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Olsztynie i zarazem radny, członek komisji edukacji Rady Miejskiej, i poinformował, że Zarząd Miasta jednak wyciągnął konsekwencje kadrowe ze sprawy owych nieszczęsnych cyrografów. Poniósł ją Hanna Baszyńska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 33. Co prawda Zarząd nie odwołał jej ze stanowiska, lecz odrzucił jej kandydaturę na szefową gimnazjum, które właśnie powstaje na bazie SP nr 33. Zarówno prezes ZNP, jak i sama zainteresowana uważają, że jest to kara za cyrografy. Kara tym dotkliwsza, że w związku z tzw. wygaszaniem SP nr 33 (pozostaną tylko klasy I—III) Hanna Baszyńska niedługo w ogóle przestanie być dyrektorką.

— Zaskakujące jest to — mówi Zbigniew Kopczyński — że Zarząd Miasta całkowicie zbagatelizował opinię komisji edukacji Rady Miejskiej. — Jak się dowiedziałem, Hanna Baszyńska miała lepsze „papiery” na stanowisko dyrektorki przyszłego gimnazjum: zdała doskonale egzamin z dotychczasowego szefowania, stworzyła od podstaw placówkę, która już po kilku latach działalności znalazła się w ścisłej czołówce najlepszych podstawówek w dawnym województwie olsztyńskim. Ponadto miała pracować w tym samym środowisku, które dobrze już poznała i któremu sama dała się poznać z jak najlepszej strony.

Również Kuratorium Oświaty wysoko oceniło osiągnięcia Szkoły Podstawowej nr 33. Pod koniec ubiegłego roku przeprowadziło w niej wizytację generalną i wystawiło ocenę wyróżniającą. Mimo to Zarząd Miasta kandydaturę Hanny Baszyńskiej odrzucił.

Nic więc dziwnego, że w Olsztynie aż huczy od plotek. Jeszcze w czasie pobytu w Olsztynie dowiedziałem się — i prezes Kopczyński to potwierdza — że cała sprawa ma podtekst polityczny. Otóż obecna dyrektorka SP nr 33 mimo znakomitych referencji dotyczących jej kwalifikacji zawodowych ma w oczach niektórych wpływowych, prawicowych przedstawicieli olsztyńskich władz, jedną zasadniczą wadę: nie dość, że jest członkiem ZNP, to jeszcze nie ukrywa swoich lewicowych sympatii. Świadczyć o tym może na przykład zaproszenie do współpracy pośtanki SLD, Danuty Ciborowskiej, która właśnie objęła patronat nad organizowanym przez szkołę konkursem recytatorskim.

Szukano więc na Hannę Baszyńską kija. Najpierw próbowano oskarżyć ją o działanie na szkodę dzieci po tym, jak wyraziła zgodę na zainstalowanie na dachu szkoły anteny

telefonii komórkowej. Nie udało się, bo znalazły się ekspertyzy wykluczające zasadność tych pretensji. Sprawa cyrografów spadła więc jak z nieba. Wreszcie można było postawić szefowej SP nr 33 jakiś konkretny zarzut. Tylko że została w ten sposób uruchomiona lawina protestów. Zarówno nauczyciele, jak i rodzice już zapowiedzieli, że wystąpią do władz miasta w obronie cieszącej się dużym autorytetem dyrektorki.

Paradoks polega na tym, że Szkoła Podstawowa nr 33 to z pewnością jedna z najbardziej katolickich szkół w Olsztynie. Odbывают się w niej nie tylko lekcje religii, lecz także wszelkie uroczystości związane z tradycją chrześcijańską i rodzinną. A nauczyciele zostali nawet przez lewicową dyrektorkę zobowiązani do uczestniczenia w rekolacjach razem z uczniami. Po prostu ze względów wychowawczych.

WITOLD SALAŃSKI

CYROGRAF — ciąg dalszy

Komunikat o kursie „język niemiecki na wakacjach” Zakopane 27.06. – 10.07.99

Zarząd Główny ZNP uprzejmie informuje, że w czasie ferii letnich 1999 r. organizujemy czwartą edycję kursu „język niemiecki na wakacjach” dla nauczycieli czynnych, głównie tych, którzy rozpoczynają pracę w szkole.

Celem kursu będzie doskonalenie języka niemieckiego w mowie i piśmie oraz wzbogacenie warsztatu nauczyciela w ciekawe formy pracy z młodzieżą.

W tym roku kurs nasz odbędzie się po raz drugi w Zakopanem, w Domu Wczasowym ZNP „Zenopol”, ul. Grunwaldzka 10 (tel. 0-18 201-21-17) w dniach 27.06. – 10.07.1999 r.

Wzorem lat ubiegłych wykładowcami będą nauczyciele z Hamburga. Doskonalenie języka będzie realizowane na seminarium i w czasie wycieczek turystycznych.

Koszt kursu 770 zł/os. Kwota ta to koszty zakwaterowania i wyżywienia w domu wczasowym. Dojazd do Zakopanego pokrywają uczestnicy kursu we własnym zakresie. Koszty związane ze szkoleniem i programem turystyczno-kulturalnym pokrywa ZG ZNP.

Zgłoszenia prosimy kierować do ZG ZNP, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (tel. 828 13 54; fax 828 90 50).

Po otrzymaniu zgłoszenia prześlemy zainteresowanym pełną informację, program kursu i ankietę uczestnika.

Zapraszamy!

ZARZĄD GMINY W SOBIENIACH JEZIORACH

działając na podstawie ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty
(Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 z późn. zm.)

ogłasza konkurs na stanowiska

- ☐ Dyrektora Zespołu Szkół w Sobieniach Jeziorach,
- ☐ Dyrektora Szkoły Podstawowej w Warszawicach,
- ☐ Dyrektora Szkoły Podstawowej w Wysocznynie.

1. Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać wymagania określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15.02.1999 r. (Dz.U. z 1999 r. Nr 14 poz. 126)
2. Kandydat przystępujący do konkursu zobowiązany jest do złożenia następujących dokumentów:
 - pisemnej oferty z koncepcją i programem działania szkoły, placówki (w zaklejonej kopercie)
 - kwestionariusza osobowego ze zdjęciem
 - życiorysu z opisem pracy zawodowej
 - odpisu dyplomu oraz innych dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje
 - oceny pracy
 - opinii z ostatniego miejsca pracy
 - aktualnego świadectwa zdrowia potwierdzającego warunki zdrowotne, niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela
3. Oferty należy składać w zaklejonej kopercie w Urzędzie Gminy w Sobieniach Jeziorach pokój nr 8 do dnia **27 maja 1999 r. do godz. 15.00.** Na kopercie należy podać nazwę szkoły, placówki, do której kandydat pretenduje na stanowisko dyrektora z dopiskiem „KONKURS” oraz nazwisko, imię kandydata.
4. Konkurs odbędzie się w dniu **10 czerwca 1999 r. o godz. 10.00** w Urzędzie Gminy w Sobieniach Jeziorach.

ZARZĄD MIASTA ZIELONKA OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORÓW ZESPOŁÓW SZKÓŁ W ZIELONCE

1. Zespół Szkół nr 1 w Zielonce, ul. Staszica 56
2. Zespół Szkół nr 2 w Zielonce, ul. Powstańców 3
3. Zespół Szkół nr 3 w Zielonce, ul. Wilsona 34/36

1. Regulamin konkursu znajduje się w Sekretariacie Urzędu Miasta Zielonka (pok. 9), ul. Lipowa 5 (tel. 781-99-60)
2. Kandydaci zgłaszający się do konkursu powinni spełniać następujące warunki:
 - a) posiadać wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym oraz inne kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w tej szkole,
 - b) posiadać co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela,
 - c) w okresie pięciu lat bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska uzyskać co najmniej dobrą ocenę pracy w szkole lub pozytywną ocenę pracy z ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej, jeśli stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej,
 - d) posiadać potwierdzone aktualnym świadectwem lekarskim warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska dyrektora zespołu szkół.
3. Kandydaci przystępujący do konkursu powinni przedstawić następujące dokumenty:
 - a) życiorys z opisem pracy pedagogicznej,
 - b) dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe (wykształcenie, odbyte kursy, specjalizację zawodową, akt mianowania)
 - c) kartę oceny pracy
 - d) aktualne zaświadczenie lekarskie potwierdzające warunki niezbędne do zajmowania stanowiska dyrektora zespołu szkół
 - e) pisemną ofertę wraz z koncepcją i programem działania placówki oświatowej, w której ubiega się o stanowisko dyrektora — w osobnej kopercie.
4. Dokumenty, o których mowa w pkt. 3 a,b,c,d, należy złożyć w zamkniętej kopercie, na której należy podać nazwę, numer, imię i nazwisko, adres i numer telefonu kandydata.
5. Dokumenty, o których mowa w pkt. 3e należy złożyć w odrębnej kopercie opisanej jw. z napisem „oferta”.
6. Koperty, o których mowa w pkt. 4 i 5 należy składać za pokwitowaniem w Sekretariacie (pok. 9) Urzędu Miasta Zielonka, ul. Lipowa 5 w godz. 8.00—16.00 **w terminie do dnia 02.06.1999 r.**
7. Konkurs odbędzie się w dniu **17.06.1999 r.**

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Wiosna 99

Krzesła D-616, nr 2 do 6,
40,70 zł.

TOMEK – stolik szkolny
2-osobowy od nr 3 do 6,
drewnopodobny blat
laminowany wykończony
2 mm doklejką PCW,
składany stelaż malowa-
wany czarną farbą
proszkową.

79,90 zł.



Zestaw – 159 zł



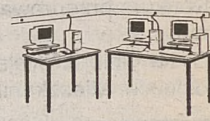
Zastawy szkolno-seminaryjne



Stoły, krzesła i taborety



Biurka i pomocniki



Pracownie komputerowe



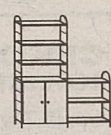
Fotele



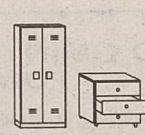
Kontenerki i komody



Szafy i regały



Regały na stelażach



Metalowe szafki, komody i schowki

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.



„INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

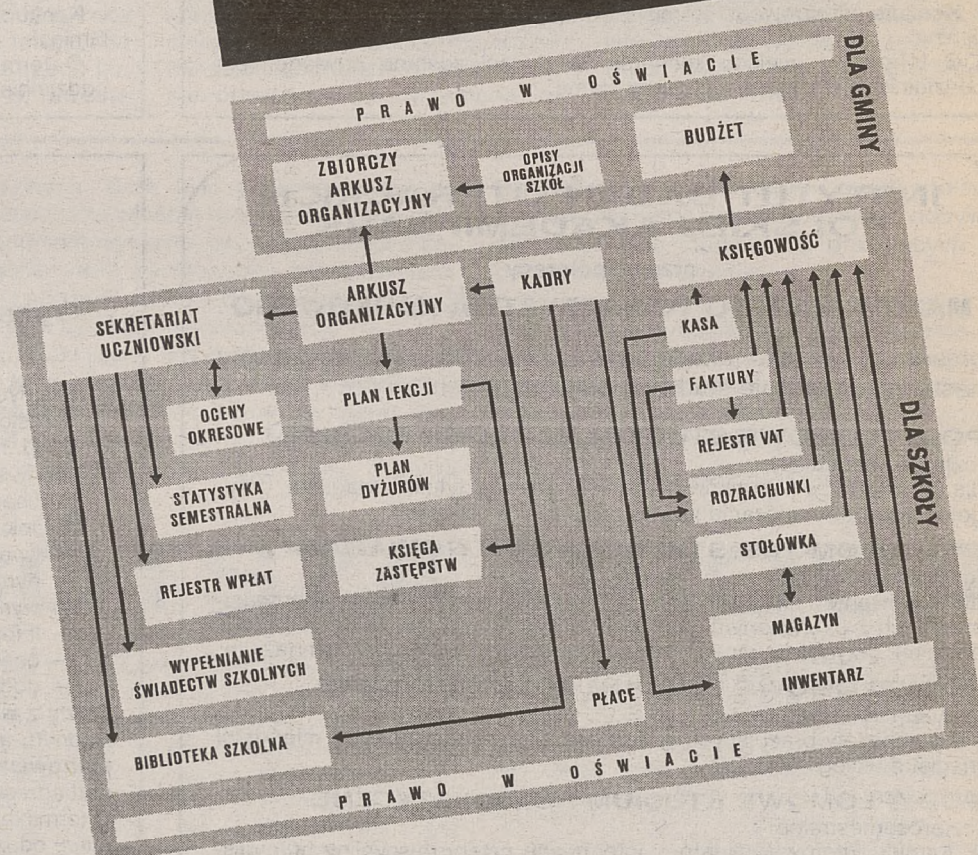
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego
zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



ZARZĄD GMINY W CEKOWIE KOLONII POWIAT KALISKI

Na podstawie art. 36a ust. 3 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329)

ogłasza **KONKURS**

na stanowisko dyrektora Publicznego Przedszkola w Cekowie

Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele spełniający wymagania kwalifikacyjne zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. (Dz.U. Nr 14, poz. 126).

Oferta kandydata winna zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z własną koncepcją pracy na stanowisku,
2. wypełniony kwestionariusz osobowy z fotografią,
3. dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe wymagane na stanowisku — w oryginale,
4. świadectwo pracy i aktualną ocenę pracy nauczyciela,
5. orzeczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do pracy na stanowisku nauczyciela — aktualne.

Kandydaci proszeni są o składanie ofert opatrzonych dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Publicznego Przedszkola w Cekowie” w zamkniętych kopertach pod adresem Zarządu Gminy w Cekowie Kolonii w terminie do **30 maja 1999 roku**.

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez Zarząd Gminy.

O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni oddzielnie. Mieszkania nie zapewniamy.

ZARZĄD GMINY W CEKOWIE KOLONII POWIAT KALISKI

Na podstawie art. 36a ust. 3 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329)

ogłasza **KONKURS**

na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Cekowie

Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele spełniający wymagania kwalifikacyjne zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. (Dz.U. Nr 14, poz. 126).

Oferta kandydata winna zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z własną koncepcją pracy na stanowisku,
2. wypełniony kwestionariusz osobowy z fotografią,
3. dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe wymagane na stanowisku — w oryginale,
4. świadectwo pracy i aktualną ocenę pracy nauczyciela,
5. orzeczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do pracy na stanowisku nauczyciela — aktualne.

Kandydaci proszeni są o składanie ofert opatrzonych dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Cekowie” w zamkniętych kopertach pod adresem Zarządu Gminy w Cekowie Kolonii w terminie do **30 maja 1999 roku**.

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez Zarząd Gminy.

O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni oddzielnie. Mieszkania nie zapewniamy.

Wydawnictwo **NORMEX**
posiada w sprzedaży
**DRUKI DO PROWADZENIA
KORESPONDENCJI TAJNEJ**
• rejestracje świadectw
szkolnych
• rejestracje tematów
maturalnych

zgodnie z Rozp. Rady Ministr.
z dnia 9 II 99 (Dz.U. nr 18)

1. Dziennik korespondencji dokument.
CENA: 11 zł + 22% VAT/szt.
2. Dziennik ewid. wykon. dokum. niejawnych.
CENA: 8 zł + 22% VAT
3. Rejestr teczek dokum. niejawnych, dzienników i książek ewidencyjnych.
CENA: 8 zł + 22% VAT

Zamówienie prosimy składać pod adresem:
80-432 Gdańsk,
ul. Wyspiańskiego 1,
fax 3411-194 lub telefonicznie
tel. 3444-806 lub 3444-807

ZARZĄD GMINY W CEKOWIE KOLONII POWIAT KALISKI

Na podstawie art. 36a ust. 3 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329)

ogłasza **KONKURS**

na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Kosmowie

Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele spełniający wymagania kwalifikacyjne zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. (Dz.U. Nr 14, poz. 126).

Oferta kandydata winna zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z własną koncepcją pracy na stanowisku,
2. wypełniony kwestionariusz osobowy z fotografią,
3. dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe wymagane na stanowisku — w oryginale,
4. świadectwo pracy i aktualną ocenę pracy nauczyciela,
5. orzeczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do pracy na stanowisku nauczyciela — aktualne.

Kandydaci proszeni są o składanie ofert opatrzonych dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Kosmowie” w zamkniętych kopertach pod adresem Zarządu Gminy w Cekowie Kolonii w terminie do **30 maja 1999 roku**.

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez Zarząd Gminy.

O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni oddzielnie. Mieszkania nie zapewniamy.

ZARZĄD GMINY W CEKOWIE KOLONII POWIAT KALISKI

Na podstawie art. 36a ust. 3 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329)

ogłasza **KONKURS**

na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Kamieniu

Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele spełniający wymagania kwalifikacyjne zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. (Dz.U. Nr 14, poz. 126).

Oferta kandydata winna zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z własną koncepcją pracy na stanowisku,
2. wypełniony kwestionariusz osobowy z fotografią,
3. dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe wymagane na stanowisku — w oryginale,
4. świadectwo pracy i aktualną ocenę pracy nauczyciela,
5. orzeczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do pracy na stanowisku nauczyciela — aktualne.

Kandydaci proszeni są o składanie ofert opatrzonych dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Kamieniu” w zamkniętych kopertach pod adresem Zarządu Gminy w Cekowie Kolonii w terminie do **30 maja 1999 roku**.

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez Zarząd Gminy.

O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni oddzielnie. Mieszkania nie zapewniamy.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH POLSKIEJ AKADEMII NAUK

przy współpracy

MAZOWIECKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

organizuje w roku akademickim 1999/2000 po raz kolejny następujące rodzaje studiów podyplomowych:

PODYPLOMOWE STUDIUM FILOLOGII POLSKIEJ

(czterosemestralne), dla absolwentów kierunków humanistycznych z tytułem magistra, przygotowujące do nauczania języka polskiego w szkołach;

PODYPLOMOWE STUDIUM NOWE GIMNAZJUM

(dwusemestralne), dla absolwentów filologii polskiej (ewentualnie innych kierunków humanistycznych z ukończonymi studiami podyplomowymi w zakresie filologii polskiej), przygotowujące do nauczania języka polskiego w gimnazjum;

PODYPLOMOWE STUDIUM POLONISTYCZNE

(dwusemestralne), dla polonistów pracujących w szkołach, kandydaci powinni mieć tytuł magistra filologii polskiej;

PODYPLOMOWE STUDIUM HUMANISTYCZNE

(czterosemestralne) w formule interdyscyplinarnej, integrujące cztery dyscypliny humanistyczne (literatura, sztuka, filozofia, historia). Studium przeznaczone jest dla absolwentów uczelni humanistycznych.

Zdecydowana większość naszych słuchaczy otrzymuje refundację z Kuratoriów Oświaty.

**Liczba miejsc ograniczona,
o przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.**

**Informacje: Sekretariat IBL PAN, Pałac Staszica,
Nowy Świat 72, pokój 136, tel./fax 826-99-45, 6572-895.**

Zarząd Gminy w Jabłoniu woj. lubelskie

ogłasza Konkurs na stanowisko Dyrektora w Szkołach Podstawowych we wsi Kolano i Gęś.

- Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać wymagania określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji z dnia 15 lutego 1999 r. Dz.U. nr 14 poz. 126.
- Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:
 1. Pisemną ofertę ze zwięzłą koncepcją kierowania szkołą,
 2. Dokumenty potwierdzające:
 - kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska kandydata na dyrektora szkoły, w której ma być przeprowadzony konkurs,
 - wymagany staż pracy pedagogicznej,
 - informację o braku przeciwwskazań zdrowotnych,
 - ocenę pracy uzyskaną w okresie ostatnich pięciu lat pracy w szkole,
 - dodatkowe dokumenty wg. wskazań kandydata.

Oferty z wymienionymi dokumentami w zabezpieczonej kopercie z dokładnym adresem do korespondencji opatrzone hasłem „Konkurs na stanowisko dyrektora” kandydaci składają do — **dnia 20 maja 1999 r.** pod adresem: **Urząd Gminy Jabłoń, 21-205 Jabłoń, woj. lubelskie.** O terminie posiedzenia komisji konkursowej kandydaci zostaną powiadomieni oddzielnym pismem.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczyciel j. niemieckiego, wykształcenie wyższe licencjackie, 2,5-letnie doświadczenie, podejmie pracę w szkole na terenie

całego kraju. Warunek: mieszkanie. Tel. 032 473-29-55.

Zespół Szkół w Słubicach zatrudni w Liceum Ogólnokształcącym nauczyciela języka angielskiego, adres: 69-100 Słubice ul. Boh. Warszawy 3, tel. (095) 758-22-55.

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE PLACÓWEK OŚWIATOWYCH

- Druki szkolne i akcydensowe
- Meble szkolne, przedszkolne, biurowe
- Metalowe meble biurowe i socjalne
- Sprzęt sportowy i turystyczny
- Sprzęt audiowizualny
- Sprzęt RTV firmy PHILIPS
- Sprzęt gastronomiczny...

P.H.U. „FALCON”
70-660 Szczecin, ul. Gdańska 40
czynne pon./pt. od 8.00 do 16.00
Tel./fax (091) 462 41 70
całe woj. zachodniopomorskie
TRANSPORT GRATIS

KORSYKA — SARDYNIA

29 lipca — 25 sierpnia 99 r.
autokar

TRAMPING — 28 dni

Tel. (0-22) 823-23-16
Na życzenie
wysyłamy program.



WIELKA WYPRZEDAŻ SIEDZISK I OPARĆ DO KRZESEŁ SZKOLNYCH

ZAPRASZAMY DO FABRYKI
Wrocław, ul. Kunickiego 59
(boczna ul. Stanisławowskiej)
Tel. (0-71) 57-13-00, 373-75-37
Fax (0-71) 57-12-93

Wytwórnia Mebli Szkolnych Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport!

**POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY**



KADRY '99

Dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia w terminach wskazanych przez lekarza. Dopóki trwa stosunek pracy, dopóty dyrektor jest zobligowany do udzielania tegoż urlopu.

W przypadku likwidacji szkoły stosunek pracy powinien być przedłużony do końca urlopu dla poratowania zdrowia, a konsekwencje tego faktu, naszym zdaniem, musi ponosić likwidator, czyli organ prowadzący placówkę.

W związku z planowaną likwidacją niektórych placówek, a także zamiarem przeniesienia nauczycieli do innych szkół, dyrektorzy wielu placówek (jeszcze wciąż istniejących) twierdzą, że nie mają prawa udzielać urlopu dla poratowania zdrowia i sugerują nauczycielom, aby nie występować do komisji lekarskiej o orzeczenie, że ich stan zdrowia wymaga powstrzymania się od pracy na określony przez komisję czas.

Nauczyciel tak jak każdy inny pracownik ma prawo do wszelkich świadczeń do chwili rozwiązania stosunku pracy. Do tego momentu niezależnie od tego co później będzie działo się z placówką, czy zostanie ona zlikwidowana, przekształcona, dyrektor szkoły ma obowiązek udzielenia urlopu zdrowotnego. Oczywiście, jeżeli otrzyma od komisji lekarskiej zaświadczenie, z którego wynika taka konieczność. Od tego obowiązku nikt pracodawcy nie zwolni!

Wydać się ogromnym nadużyciem „ostrzeżenie” nauczycieli przed ubieganiem się o urlop dla poratowania zdrowia. Takie zachowanie się pracodawcy można by potraktować jako naruszenie praw pracowniczych, a te — jak wiemy — rodzą dalsze konsekwencje wynikające z kodeksu pracy, z karą grzywny włącznie.

Art. 73 Karty, który dokładnie określa warunki, jakie musi spełnić nauczyciel ubiegający się o urlop, **ogranicza prawo do skonsumowania urlopu zdrowotnego tylko w wypadku osób przechodzących na emeryturę.** Ustawa stanowi, że jeżeli nauczycielowi do nabycia praw emerytalnych brakuje mniej niż jeden rok, płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego

szkoły o tym, że ma uprawnienia do płatnego urlopu zdrowotnego i dopiero ze skierowaniem od lekarza i zaświadczeniem od dyrektora udaje się do komisji lekarskiej orzekającej w sprawach urlopu dla poratowania zdrowia.

Bardzo często na styku dyrektor szkoły a komisja lekarska powstaje konflikt interesów. Najczęściej dyrektor nie zgadza się z terminem urlopu i z okresem, jaki proponuje komisja. Jak wynika z ustawy, to dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu, ale jest on zobligowany przez komisję lekarską zarówno co do terminów udzielenia urlopu, jak i okresu na

całego zatrudnienia nie może przekraczać sześciu lat.

Pytanie, które teraz najczęściej się pojawia, dotyczy sytuacji kiedy to nauczyciel spodziewa się, że w związku z likwidacją szkoły otrzyma wypowiedzenie z dniem 31 sierpnia, a dyrektor szkoły mając orzeczenie komisji lekarskiej o konieczności udzielenia urlopu na rok faktycznie udziela go tylko do końca trwania stosunku pracy, to jest do 31 sierpnia.

Ustawa nie przewiduje takiej sytuacji, wynika z tego, że jeżeli dyrektor szkoły udziela urlopu zdrowotnego, powinien zachować termin

nauczyciela tegoż zaświadczenia od lekarza prowadzącego i zaświadczenia dyrektora szkoły potwierdzającego prawo do ubiegania się o urlop. **Dyrektor szkoły nie może odmówić wydania takiego zaświadczenia.**

Komisja orzeka na podstawie: ● przeprowadzonego badania lekarskiego ● przekazanej komisji przez lekarza prowadzącego dokumentacji medycznej zawierającej opinię na temat potrzeby zdrowotnej ubiegania się nauczyciela o urlop oraz opis zalecanego leczenia, a także ● wyników dodatkowych konsultacji specjalistycznych i badań pomocniczych, na które kieruje nauczyciela komisja.

Orzeczenie komisji wpisywane jest do dokumentacji medycznej nauczyciela i wydawane jest w formie zaświadczenia. Jest ono sporządzane w dwóch egzemplarzach, z których jeden otrzymuje nauczyciel i przedstawia go dyrektorowi szkoły, a drugi pozostaje w dokumentacji komisji wraz ze skierowaniem lekarza prowadzącego.

Nauczyciel, który nie zgadza się z treścią zaświadczenia wydawanego przez komisję, może wystąpić w ciągu 14 dni, licząc od dnia jego otrzymania o przeprowadzenie ponownego działania, tym razem przez wojewódzką komisję lekarską, powołaną przez wojewodę w wyznaczonym specjalistycznym publicznym zakładzie opieki zdrowotnej. W skład komisji wchodzi przewodniczący i dwóch członków. Orzeka na podstawie: przeprowadzonego badania lekarskiego, przekazanej przez lekarza prowadzącego dokumentacji medycznej oraz **wyników dodatkowych konsultacji specjalistycznych i badań pomocniczych, na które skieruje nauczyciela. Orzeczenie wojewódzkiej komisji jest ostateczne.**

*

Otrzymaliśmy już kilka sygnałów od naszych Czytelników o tym, że wojewódzkie kasy chorych „nie mogą znaleźć pieniędzy na działalność tych komisji”. Nie należy się tym przejmować, jest to bowiem problem kasy chorych. Jak długo będzie obowiązywało zarządzenie ministra zdrowia w sprawie działania komisji lekarskich orzekających o urlopie dla poratowania zdrowia — tak długo kasa chorych musi za te badania płacić. Nikt bowiem nie może pozbawić nauczycieli uprawnienia wynikającego z Karty, a więc prawa zagwarantowanego ustawowo.

RATOWANIE ZDROWIA

poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę. Co prawda Karta tego nie precyzuje, ale chodzi o dzień rozwiązania stosunku pracy, czyli do końca lipca w wypadku gdy stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę rozwiązywany jest z dniem 31 sierpnia. W tym terminie bowiem najczęściej następuje rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę, jakkolwiek może to być każdy inny miesiąc. Jeżeli bowiem pracodawca wyrazi zgodę, rozstanie z zakładem pracy może nastąpić także w innym terminie.

Nauczyciel, który powyższe zamiar o skorzystaniu z urlopu, musi pamiętać, że dyrektor szkoły może mu udzielić urlopu tylko wówczas, jeżeli spełnia on trzy podstawowe warunki: **jest zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć, pracuje na czas nie określony oraz przepracował w szkole co najmniej pięć lat.**

Ustawa wyraźnie określa, że musi to być praca tylko w szkole i żadne inne zatrudnienie, nawet wówczas jeżeli nauczyciel jednocześnie pracował na części etatu w szkole, nie zalicza się do tego pięcioletniego stażu.

Decyzję o potrzebie powstrzymania się od pracy po to, aby móc podreperować swoje zdrowie, podejmuje komisja lekarska na podstawie skierowania podpisanego przez lekarza prowadzącego. **Ponadto nauczyciel musi uzyskać zaświadczenie od dyrektora**

jaki ma on być udzielony. Rzecz bowiem w tym, że to lekarz wie jak długo ma trwać leczenie, żeby było skuteczne na tyle, aby nauczyciel mógł powrócić do pracy w przewidzianym terminie. Należy pamiętać, że urlop zdrowotny jest także formą profilaktyki. Nauczyciel, o zdrowie którego wcześniej zadbały, nie będzie klientem ZUS-u, a więc nam jako społeczeństwu to się opłaca. Patrząc z punktu widzenia szkoły, która ponosi wydatki związane z wypłacaniem wynagrodzenia, jest to świadczenie bardzo kosztowne, dlatego zapewne dyrektorzy szkół niechętnie przystają na dłuższe urlopy. Najdłużej z urlopu zdrowotnego można korzystać do jednego roku.

Wiele sporów dotyczy pięcioletniego okresu pracy uzasadniającego prawa do urlopu zdrowotnego, a konkretnie, kiedy ten okres powinien przypadać. Czy przerwy w pracy spowodowane zresztą różnymi przyczynami, przerywają ten okres? W Karcie określono to w sposób jednoznaczny (art. 73 ust. 2). **Okres pięcioletniej pracy w szkole uzasadniający prawo do urlopu zdrowotnego powinien przypaść bezpośrednio przed datą rozpoczęcia urlopu dla poratowania zdrowia.**

Po nowelizacji Karty w 1996 roku ograniczono prawo do urlopu dla poratowania zdrowia do trzech lat. Łączny wymiar urlopu w okresie

określony w orzeczeniu komisji lekarskiej. **Konsekwencje finansowe wynikające z przedłużenia stosunku pracy na okres do czasu zakończenia urlopu zdrowotnego powinien ponosić organ prowadzący likwidowaną placówkę.**

Wszelkie szczegółowe zasady dotyczące orzekania w sprawach urlopu zdrowotnego określa dokładnie minister zdrowia w porozumieniu z ministrem edukacji w zarządzeniu wydanym przez ministra zdrowia z 12 marca 1997 roku w sprawie szczegółowych zasad powoływania komisji lekarskich w publicznych zakładach opieki zdrowotnej do orzekania o potrzebie powstrzymania się od pracy nauczyciela w celu przeprowadzenia zalecanego leczenia oraz trybu postępowania przed komisjami (M.P. Nr 17, poz. 161).

Orzeczenie o potrzebie powstrzymania się nauczyciela od pracy w celu przeprowadzenia zalecanego leczenia wydaje komisja lekarska działająca w specjalistycznym publicznym zakładzie opieki zdrowotnej **najbliżej miejsca zamieszkania nauczyciela „właściwym ze względu na miejsce zamieszkania”.**

Skierowanie na badania przez komisję wydaje lekarz leczący nauczyciela. Komisja podejmuje wszelkie działania mające na celu wydanie orzeczenia po otrzymaniu od

nikacyjnych. Brak było także podstaw do uznania, że ta właśnie droga była w tym dniu uzasadniona życiowo, czy też wynikała z załatwienia spraw związanych z zatrudnieniem. Także sąd apelacyjny w Białymstoku podzielił ustalenia sądu pierwszej instancji.

Sąd Najwyższy rozpatrując kasację stwierdził, że nie można uznać tego wypadku za wypadek w drodze z pracy do domu. Nie został bowiem naruszony przepis par. 14 rozporządzenia ministra pracy oraz ministra

tego wykonywania funkcji lub zadań społecznych, a także spożywania posiłków, odbywania nauki albo studiów dla pracujących na podstawie skierowania.

Przeprowadzone przez sąd pierwszej instancji dowody nie pozwalały na ustalenie, że ta droga Leszka S. w przeciwnym kierunku od miejsca zamieszkania była umotywowana przez jeden z wymienionych wyżej powodów. Przeciwnie, sąd stwierdził, że z uwagi na imieniny córki Leszek S. powinien starać się

ZWOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

W sytuacjach wątpliwych, gdy nie wiadomo czy wypadek nastąpił w drodze do pracy lub z pracy, sąd bardzo wnikliwie stara się ustalić czy tenże wypadek nastąpił wówczas, gdy pracownik podążał do domu drogą najkrótszą i czy droga ta nie została przerwana, a jeżeli tak, czy przerwa ta była życiowo uzasadniona.

DO DOMU NAJKRÓTSZĄ DROGĄ

Wypadek pracownika, który po zakończeniu pracy odbywa drogę w kierunku przeciwnym do jego miejsca zamieszkania z przyczyn nie wymienionych w par. 14 i 15 rozporządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych oraz ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 17 października 1975 r. w sprawie zasad i trybu orzekania o uszczerbku na zdrowiu oraz wypłacania świadczeń z tytułu wypadku przy pracy, w drodze do pracy i z pracy oraz z tytułu chorób zawodowych (Dz.U. Nr 36, poz. 199) nie jest wypadkiem w drodze z pracy do domu.

Tak orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 6 stycznia 1998 roku (II UKN 434/97) rozpoznając sprawę z wniosku Marii S. przeciwko ZUS-owi

o jednorazowe odszkodowanie i rentę rodzinną wypadkową na skutek kasacji od wyroku sądu apelacyjnego — sądu pracy i ubezpieczeń społecznych w Białymstoku z 2 lipca 1997 r.

ZUS odmówił Marii S. prawa do jednorazowego odszkodowania z tytułu zgonu męża wskutek wypadku w drodze z pracy, a także prawa do renty rodzinnej, gdyż ustalił, że wypadek nie zdarzył się w drodze z pracy do domu. Potwierdził to także sąd wojewódzki, który ustalił, że wypadek drogowy, w wyniku którego Leszek S. poniósł śmierć zdarzył się w innej części miasta niż jego miejsce zamieszkania, droga z pracy do domu nie przebiegała przez okolicę, w której nastąpił wypadek, nie była też dogodniejsza ze względów komu-

zdrowia z 17 października 1975 r. w sprawie zasad i trybu orzekania o uszczerbku na zdrowiu oraz wypłacania świadczeń z tytułu wypadku przy pracy, w drodze do pracy i z pracy oraz z tytułu chorób zawodowych (Dz.U. Nr 37, poz. 199). Przepis ten bowiem stanowi, że uważa się iż wypadek nastąpił w drodze do pracy lub z pracy, jeżeli droga ta była drogą najkrótszą i nie została przerwana.

Leszek S. w chwili wypadku nie znajdował się na trasie najkrótszej drogi z pracy do domu. Należało także badać czy w drodze tej nastąpiła przerwa i co bardzo istotne, czy przerwa ta była życiowo uzasadniona, a jej czas nie przekraczał granic potrzeby, bądź też czy droga ta mogła być uznana za drogę do miejsca innego zatrudnienia, zwyk-

dotrzeć do domu drogą najkrótszą i jak najszybciej. Zdaniem sądu przerwał on drogę z pracy do domu, natomiast niemożliwe było udowodnienie tego, że przerwa lub wydłużenie drogi była uzasadniona życiowo bądź wynikała z działania w interesie zakładu pracy, czy to macierzystego, czy innego.

Aby uznać to zdarzenie za wypadek z pracy do domu należało wykazać (ponad wszelką wątpliwość), że Leszek S. albo udawał się do innego miejsca pracy, albo zafatwiał w odległej od miejsca zamieszkania stronie miasta sprawy związane z zatrudnieniem w macierzystym zakładzie. Strona wnosząca kasację nie miała jednak na to dowodu, że tak się mogło dziać. Z tychże powodów Sąd Najwyższy przychylił się do ustaleń i orzeczeń sądów niższej instancji.

WYPOWIEDZENIE ZMIENIAJĄCE PRZESŁANKI I KONSEKWENCJE

Jestem dyrektorem szkoły. Obecnie powstała taka sytuacja, że niektórym pracownikom nie będącym nauczycielami będę zmuszony wręczyć tzw. wypowiedzenie zmieniające. Chciałbym się dowiedzieć, czym należy się kierować przy zmianie warunków pracy i jakie może to za sobą pociągnąć konsekwencje? (S.K. Tarczyn)

W świetle art. 22 kodeksu pracy przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem, a pracodawca do zatrudnienia pracownika za wynagrodzeniem. Tak więc podstawowymi elementami stosunku pracy jest jego zakres podmiotowy i przedmiotowy. Jakakolwiek zmiana jednego z tych elementów będzie prowadziła do zmiany stosunku pracy.

Należy jednak zaznaczyć, że w przypadku zmiany osoby pracownika dojdzie do ustania stosunku pracy, z uwagi na fakt osobistego świadczenia pracy. Oznacza to, że w prawa i obowiązki danego pracownika nie może wstąpić inna osoba. Jeżeli nastąpi zmiana pracodawcy na podstawie art. 23¹ kp stosunek pracy trwa nadal. W tym wypadku następuje przejście wszystkich praw i obowiązków dotychczasowego pracodawcy na przejmującego.

Przedmiotem łączącego strony stosunku pracy są prawa i obowiązki określone w umowie o pracę, które mogą ulec przeobrażeniu zarówno istotnym jak też nieistotnym. W przypadku zmian przedmiotowo istotnych będziemy mieli do czynienia ze zmianą treści umowy o pracę. Najczęściej stosowanym trybem zmiany treści stosunku pracy jest wypowiedzenie warunków pracy i płacy (art. 42 § 1—3 kp).

Wypowiedzenie zmieniające jest czynnością prawną zmierzającą do przekształcenia istniejącego już stosunku prawnego polegającego na jednoczesnym oświadczeniu woli o wypowiedzeniu dotychczasowych warunków pracy lub płacy i zaproponowaniu nowych. W odróżnieniu od wypowiedzenia definitywnego oświadczenie to nie może samo wywierać zamierzonych skutków i doprowadzić do zmiany warunków pracy lub płacy. Wymaga jednak dokonania wypowiedzenia.

Zgodnie z art. 36 kp okres wypowiedzenia (w tym również wypowiedzenia zmieniającego) umowy zawartej na czas nie określony jest uzależniony od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy i wynosi:

- 2 tygodnie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 6 miesięcy,
- 1 miesiąc, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy,
- 3 miesiące, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 3 lata.

W przypadku umów na okres próbny okres wypowiedzenia wynosi:

- 3 dni, jeżeli okres próbny nie przekracza 2 tygodni,
- 1 tydzień, jeżeli okres próbny jest dłuższy niż 2 tygodnie,
- 2 tygodnie, jeżeli okres próbny wynosi 3 miesiące.

W świetle art. 42 kp dopuszczalne jest wypowiedzenie każdej umowy o pracę, tj. na czas nie określony, na okres próbny, jak również na czas określony. W przypadku umów na czas określony zmiana warunków pracy i płacy dotyczy może umów zawartych na okres dłuższy niż 6 miesięcy, w których strony przewidziały możliwość wcześniejszego wypowiedzenia.

Wypowiedzenie warunków pracy i płacy wymaga formy pisemnej. Skutkiem niezachowania tej formy jest fakt, iż wypowiedzenie to nie dochodzi do skutku.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego I PRN 131/79 przewidziane przepisem art. 42 kp tzw. wypowiedzenie zmieniające jest uprawnieniem zakładu pracy. Ocena takiego wypowiedzenia wymaga uwzględnienia nie tylko słusznego interesu pracownika, ale również interesów zakładu pracy widzianych w aspekcie realizowanych przez niego zadań.

Wypowiedzenia zmieniającego wymagać będzie między innymi zmiana miejsca wykonywania pracy, które zostało określone w umowie o pracę.

Zgodnie z art. 29 § 1 kp istotnym elementem umowy o pracę jest w szczególności miejsce wykonywania pracy. Stanowi ono obustronnie uzgodniony element umowy, objęty ogólnym zakazem jednostronnej zmiany przez którąkolwiek ze stron umowy. Strony zawierające umowę o pracę mają dużą swobodę określenia miejsca pracy. Może być nim stałe miejsce wykonywania pracy bądź miejsce zmienne (siedziba pracodawcy, delegatury, oddziału itp.). Zmienność miejsca pracy może wynikać z samego charakteru wykonywanej pracy, jak też lokalizacji zakładu pracy i jego filii bądź jednostek organizacyjnych. Wykonywanie pracy w uzgodnionym przez strony „miejscu pracy” pracownika (określonym w umowie), nie rodzi obowiązku płacenia takiemu pracownikowi ani diet, ani świadczeń różłakowych, chociażby to miejsce pracy było różne od siedziby pracodawcy. Takie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w wyroku z 1 kwietnia 1985 r. I PR 19/85.

Aby wypowiedzenie treści stosunku pracy wywołało określony skutek prawny muszą być spełnione następujące przesłanki:

- oświadczenie na piśmie o wypowiedzeniu dotychczasowych warunków pracy i płacy,
- propozycję kontynuowania stosunku pracy na nowych warunkach,
- przyjęcie przez pracownika zaproponowanych warunków, bądź niezłożenie oświadczenia w określonym terminie o odmowie ich przyjęcia.

Pismo wypowiadające warunki pracy lub płacy musi zawierać również pouczenie pracownika o obowiązku złożenia do połowy okresu wypowiedzenia o przyjęciu nowych warunków pracy. W przypadku braku takiego pouczenia pracownik może do końca okresu wypowiedzenia złożyć oświadczenie o odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków.

Jeżeli pracownik odmawia przyjęcia nowych warunków pracy umowa o pracę ulega rozwiązaniu z upływem okresu wypowiedzenia, przy czym rozwiązanie takie pociąga za sobą wszystkie skutki rozwiązania dokonane przez pracodawcę. Pracodawca przez okres wypowiedzenia warunków pracy i płacy ma obowiązek zatrudniać pracownika na dotychczasowych warunkach i dotychczasowym stanowisku.

Z treści art. 42 § 3 kodeksu pracy wynika, że tylko wyraźne oświadczenie pracownika, że nie wyraża zgody na nowe warunki pracy lub płacy, złożone przed upływem połowy okresu wypowiedzenia prowadzi do rozwiązania umowy o pracę. Brak natomiast oświadczenia ze strony pracownika (milczenie pracownika) prowadzi do przyjęcia przez niego nowych warunków pracy lub płacy. Tak orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 3 sierpnia 1983 r. I PRN 103/83.

Nie wymaga wypowiedzenia zmieniającego m.in.:

- zmiana przez pracodawcę zakresu czynności, jeżeli czynności, które ma wykonywać pracownik nie wykraczają

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

poza obowiązki związane z jego stanowiskiem,

- przesunięcie premii jako składnika niepewnego do wynagrodzenia zasadniczego,
- wyznaczenie pracownikowi przez pracodawcę innego miejsca zatrudnienia przy zachowaniu dotychczasowego rodzaju pracy i wynagrodzenia,
- obniżenie pracownikowi kategorii osobistego zaszczerowania, jeżeli nie powoduje obniżenia wynagrodzenia.

Niedopuszczalne jest natomiast dokonanie zmiany rodzaju umowy o pracę w drodze wypowiedzenia zmieniającego. Nie można więc w takim trybie zmienić umowy o pracę zawartej na czas nie określony na umowę na czas określony. Stanowisko takie potwierdził Sąd Najwyższy w uchwale składu siedmiu sędziów z 28 kwietnia 1995 r. I PZP 52/93, uznając, że zmiana umowy zawartej na czas nie określony na umowę na czas określony może nastąpić jedynie w drodze porozumienia stron.

Nie wymaga wypowiedzenia zmieniającego w myśl art. 42 § 4 kp, czasowe powierzenie pracownikowi innej pracy niż określona w umowie. Może to nastąpić w drodze jednostronnego oświadczenia pracodawcy w ściśle określonych sytuacjach:

- uzasadnionej potrzeby pracodawcy,
- powierzona praca odpowiada kwalifikacjom pracownika,
- okres wykonywania innej pracy niż określona w umowie nie może przekroczyć 3 miesięcy w roku kalendarzowym,
- wynagrodzenie pracownika w okresie wykonywania innej pracy nie ulegnie obniżeniu.

Za uzasadnioną potrzebę pracodawcy pozwalającą na czasowe powierzenie pracownikowi innej pracy uznać można np. absencję chorobową większej liczby pracowników, okres urlopowy. W tym przypadku nie można powoływać się na jakiegokolwiek potrzebę pracodawcy, lecz muszą być one uzasadnione koniecznością zagwarantowania realizacji zadań zakładu pracy. Pracownikowi przysługuje prawo domagania się od pracodawcy wskazania tych potrzeb. Użyte w art. 42 § 4 kp określenie „uzasadnione potrzeby pracodawcy” oznacza uzasadnione potrzeby zakładu pracy jako całości, a nie tylko jednostki organizacyjnej zakładu pracy do pracy, w której pracownik został skierowany. Na takim stanowisku stanął Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 8 sierpnia 1979 r. I PR 55/79.

Jak wynika z wyroku Sądu Najwyższego z 26 września 1978 r. I PRN 54/78 w razie odmowy pracownika podjęcia innej pracy niż określona w umowie o pracę w warunkach przewidzianych w § 4 art. 42 kp oraz rozwiązania z tej przyczyny przez pracodawcę umowy o pracę na podstawie art. 52 kp, do kompetencji sądu pracy należy ocena, czy potrzeby pracodawcy uzasadniały skorzystanie z § 4 art. 42 kp i czy wobec tego odmowa przez pracownika podjęcia tej innej pracy mogła uzasadniać jego zwolnienie z pracy na podstawie art. 52 kp. Pracownika można przenieść do innej pracy jedynie wtedy, gdy praca ta odpowiada kwalifikacjom pracownika. Oznacza to, że

pracodawca nie może powierzyć pracy osobie bez odpowiednich kwalifikacji do wykonywania wskazanej pracy.

Na takim stanowisku stanął również Sąd Najwyższy w wyroku z 8 maja 1997 r. sygn. akt I PKN 131/97 uznając, iż powierzenie pracownikowi (technik — chemik) nie wymagających żadnych kwalifikacji zawodowych (sprzątanie) w okresie biegnącego wypowiedzenia warunków pracy i płacy stanowi naruszenie art. 42 kp. Odmowa wykonania takiej pracy nie uzasadnia rozwiązania umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 kp.

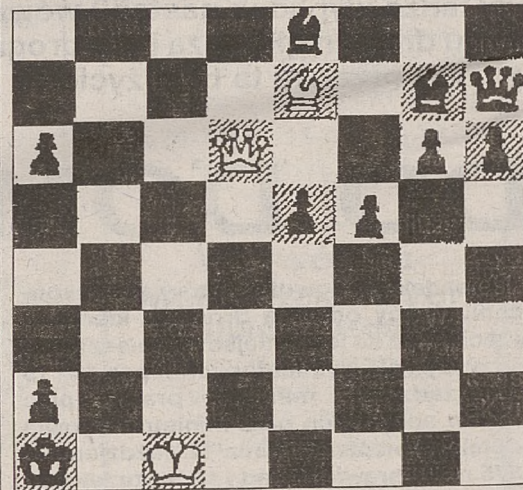
Przy wypowiedzeniu warunków pracy i płacy stosuje się odpowiednio przepisy o wypowiedzeniu umowy o pracę. Zgodnie z art. 30 § 4 kp w oświadczeniu pracodawcy o wypowiedzeniu warunków pracy i płacy (dotyczy umów na czas nie określony) powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca wypowiedzenie. Również w przypadku zamiaru wypowiedzenia warunków pracy lub płacy pracodawca jest zobowiązany do zawiadomienia na piśmie o tym fakcie reprezentującą pracownika zakładową organizację związkową, podając przyczynę uzasadniającą to wypowiedzenie (art. 38 kp).

W przypadku, gdy zakładowa organizacja związkowa uzna, że wypowiedzenie było nieuzasadnione, może w ciągu 5 dni od otrzymania zawiadomienia, zgłosić na piśmie pracodawcy umotywowane zastrzeżenia. Przepisy nie wymagają od zakładowej organizacji związkowej wyraźnego ustosunkowania się do każdego zgłoszonego przez pracodawcę zamiaru wypowiedzenia, lecz określają jedynie termin, w którym może ona zgłosić swoje zastrzeżenia. Termin na zgłoszenie zastrzeżeń liczony jest w dniach kalendarzowych, poczynając od dnia następnego po otrzymaniu zawiadomienia o zamiarze wypowiedzenia. Niezgłoszenie zastrzeżeń w określonym terminie oznaczać będzie aprobatę zamiaru pracodawcy, lecz przed upływem tego terminu pracodawca nie może dokonać wypowiedzenia.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 17



MAT W PIĘCIU POSUNIĘCIACH

Białe: Kc1, Hd6, Ge7

Czarne: Ka1, Hh7, Ge8, Gg7, a2, a6, e5, f5, g6, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne **TANIE** bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika

profesjonalna

01-459 Warszawa

ul. Górczewska 163 b

zamówienia telefoniczne:

(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone, białe, ogłoszeniowe
- rzutniki pisma, slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS



Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski

KAZIMIERA WOLIŃSKA

ul. Hutnicza 28,

20-218 Lublin,

tel. (081) 746-40-82

Zapraszamy od 10.00 do 17.00

**KOMPUTERY, NOTEBOOKI,
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...**

BEZ CŁA I VAT!!!

S plus S Poland sp. z o.o.

02-513 W-wa

ul. Madalińskiego 10/16

tel./fax (0-22) 646-50-35,

646-50-36, 646-50-37, 49-70-54

DOM WCZASÓW DZIECIĘCYCH

w Mielnie k.Gnieszna (zabytkowy pałac na Szlaku Piastowskim)
organizuje całoroczne turnusy wypoczynkowe („Zielone szkoły”)
dla uczniów klas III, IV, V, VI.

Zapewniamy:

- stałą wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną,
- pobyt w czystym ekologicznie środowisku (pośród lasów i jezior).

W programie:

- wycieczki autokarowe Szlakiem Piastowskim,
- konkursy, zabawy, zawody sportowe, ogniska.

Dysponujemy kompleksem boisk sportowych i całorocznym sprzętem sportowym.

Oferta na rok szkolny 1999/2000.

Czas trwania turnusów: 16—18 dni.

Koszt pobytu 240—330 zł

Szczegółowe informacje:

**Dom Wczasów
Dziecięcych Mieleno**
62-212 Mieleszyn
tel. (061) 427-74-21

Szanowni Państwo Dyrektorzy Szkół

Zapewne pracujecie wśród niezwykłych ludzi. Podziękujcie im przyznając

pożłacany medal

wspaniałym nauczycielom, pracowitym uczniom, absolwentom, sponsorom szkoły...

Prosimy o kontakt, prześlemy pełną informację:

Toruń, tel. (0-56) 663-14-66, 655-51-40, 648-31-67

e-mail: cforder@to.onet.pl http://www.onet.pl/cforder

Tablice rozkładu zajęć

korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe

aulowe,

ogłoszeń tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

P.W. HAWAK - Kuchnia 83-314 Przodkowo,
tel. (058) 681 97 08

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne

od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,

przewinienia osobiste, grafika

do wyświetlania nazw zespołów

Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

WYTWÓRNIĄ MEBLI

SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe

zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych

62-300 Września, ul. Słowackiego 48

tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE

CERTYFIKATY

SZTANDARY

szkolne, zakładowe

i organizacyjne

wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4

62-002 Suchy Las k.Poznań

tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

SZKOŁY ORAZ INNE JEDNOSTKI OŚWIATOWE

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

- > MOŻLIWOŚĆ BEZPŁATNEGO POKAZU U KLIENTA
- > PAKIETY SOLIDNEGO OPROGRAMOWANIA KOMPUTEROWEGO
- > ATRAKCYJNE CENY I FORMY ZAKUPU (NIEOPROCENTOWANE RASY)
- > PROFESJONALNE SZKOLENIA ORAZ PEŁEN SERWIS
- > 3 JEDNOSTKI KUPUJĄCE RAZEM-10% TANIEJ DLA KAŻDEJ Z NICH
- > KUPUJĄC PROGRAMY W PAKIETACH OSZCZĘDZASZ DO 30%

**Kadry i Place, Księgowość, Prawo Oświatowe,
Arkusze Organizacyjny, Plan Lekcji, Sekretariat,
Zamówienia Publiczne.**

WiKom S.C.

Os. Winiary 2 60-665 Poznań ☎ (061) 8-233-917 oraz (061) 8-233-619

http://www.wikom.poznan.pl. e-mail: wikom@wikom.poznan.pl.

sprzedaż	szkolenia	serwis
„Ka-2”	Poznań	☎ (061) 8-740-697
„Multi-Service”	Białogard	☎ (094) 3-126-220
„O.K.”	Lębork	☎ (059) 628-814
„THB”	Wrocław	☎ (071) 623-434

SAMSON (Kadry+Place w jednym programie) - nowy ZUS

automatyczne : łączy z programem Płatnik, przeszerzgowania, naliczenie
trzynastek, średnich wakacyjnych, nieobecności, nadgodzin, drukowanie
dowolnych list płac, przelewów oraz PIT-ów, pełna ewidencja kadr

Zadzwoń! Sprawdź! Zobacz! To nic nie kosztuje!

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



SPORT

WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- znakomita widoczność przy świetle słonecznym i sztucznym
- możliwość sterowania bezprzewodowego
- wysoka bezawaryjność
- znikomy pobór energii elektrycznej
- do 3 lat gwarancja

Producent: Firma „3D” sp. z o.o. ul. KOŚCIUSZKI 27A
85-090 BYDGOSZCZ tel./fax: 052/211-512, tel. 052/210-277
e-mail: 3d@3d.com.pl
http://www.3d.com.pl



ROK AKADEMICKI 1999/2000

Studia (licencjackie i magisterskie, stacjonarne, zaoczne i podyplomowe)

W mikroklimacie Puszczy Białej i lasów nad Narwią, w pięknym zabytkowym mieście, wśród przyjaznych ludzi, pod kierownictwem wybitnych profesorów.

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku

ogłasza rekrutację na następujące Wydziały:

ADMINISTRACJI

studia licencjackie — stacjonarne i zaoczne. Kontynuacja studiów magisterskich na Wydziale Nauk Politycznych na specjalnościach: administracja publiczna, marketing i reklama, współczesne stosunki międzynarodowe, studia europejskie oraz na Wydziale Pedagogicznym na specjalności: zarządzanie edukacją.

FILOLOGII POLSKIEJ

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe (także stacjonarne oraz podyplomowe studia logopedyczne dla magistrów kierunków humanistycznych).

HISTORYCZNY

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe

NAUK POLITYCZNYCH

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe

OCHRONY ŚRODOWISKA (zajęcia w Ciechanowie)

studia licencjackie — stacjonarne i zaoczne oraz podyplomowe. kontynuacja studiów magisterskich na Wydziale Nauk Politycznych na specjalnościach: polityka ekologiczna, studia europejskie oraz na Wydziale Pedagogicznym na specjalności: edukacja ekologiczna.

PEDAGOGICZNY

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe (1. Edukacja zintegrowana w klasach I—III. 2. Zarządzanie edukacją)

Uczelnia oferuje obok „tradycyjnych” nowe atrakcyjne specjalności, jak między innymi: administracja i doradztwo rolnicze, dydaktyka języków obcych, dziennikarstwo i public relations, edukacja ekologiczna, edukacja obronna, edukacja zdrowotna i promocja zdrowia, europeistyka, logopedyczna, marketing i reklama, polityka lokalna i regionalna, współczesne stosunki międzynarodowe.

Wśród ponad 500 nauczycieli akademickich WSH znajduje się ponad 200 profesorów i doktorów habilitowanych oraz kilkunastu członków Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności.

Informacje i zapisy: Biuro Rektora
06-100 Pułtusk, ul. Daszyńskiego 17 (obok dworca PKS)
tel. (023) 692-50-82, 692-16-87, 692-53-98

STUDIA PODYPLOMOWE

Wyższa Szkoła Humanistyczna

w Pułtusku

ogłasza rekrutację na zaoczne studia podyplomowe w roku akademickim 1999/2000 na Wydziałach:

1. Filologii Polskiej (także podyplomowe studia logopedyczne dla magistrów kierunków humanistycznych)
2. Historycznym
3. Nauk Politycznych
4. Ochrony Środowiska
5. Pedagogicznym:
 - 1) Edukacja zintegrowana w klasach I—III
 - 2) Zarządzanie edukacją

Przyjmowani są absolwenci wszystkich kierunków humanistycznych i społecznych. Studia te przygotowują do realizacji nowych programów szkolnych. Zgodnie z Zarządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. dyplom ukończenia studiów podyplomowych na wybranej specjalności stwarza możliwość jej nauczania jako drugiego przedmiotu w nowych liceach profilowanych i uzupełniających oraz gimnazjach, a dyplom ukończenia specjalności ZARZĄDZANIE EDUKACJĄ umożliwia również zajmowanie stanowisk kierowniczych w oświacie.

Informacje i zapisy:

Biuro Rektora

06-100 Pułtusk, ul. Daszyńskiego 17

(obok dworca PKS)

Tel. (0-23) 692 50 82; 692 16 87; 692 53 98

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1999 r. wynosi 24,70 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 20.05 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.

Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KSIĄŻKA SOBIE POCZEKA

Tego dnia późno zasiadłem do czytania. Na chybił trafił otworzyłem książkę „Polacy i Niemcy. 100 pojęć podstawowych” — zbiorową pracę wielu humanistów. Zaczętem kartkować esej berlińskiego polonisty Heinricha Olschowsky'ego — „Napoleon” i zaczęło się. Cały wieczór upłynął pod znakiem cesarza i bliższych oraz dalszych z nim skojarzeń.

Profesor Olschowsky przypomina prawdy znane, ale potem ciekawie je rozwija. Bonaparte był więc kim innym dla Polaków, a kim innym dla Niemców. Dla jednych symbolem niepodległości, dla drugich zabójcą. Marszałek Józef Piłsudski — jak odnotowuje berliński uczony — wydał rozkaz dzienny z okazji setnej rocznicy śmierci Napoleona i złożył w nim hołd „wodzowi, mistrzowi sztuki wojennej i geniuszowi czynu”. Tymczasem w dawnej poezji i publicystyce niemieckiej — jak stwierdza Olschowsky — ten sam wielki Francuz pojawia się najczęściej jako „mały diabeł korsykański” albo „tyran przewodzący hordom katowskim”. Zdarzały się też nieliczne wyjątki. Heine na przykład wielbił Bonapartego.

Kończąc swoje rozważania Olschowsky dodaje, że autor „Pana Tadeusza” składał hołd Matce Boskiej jako „patronce polskiej wolności”, wierzył też, iż nie było dziełem przypadku wypędzenie „Moskali” z Nowogródka właśnie w dniu święta Matki Boskiej Kwietnej... Znacznie wcześniej, bo w roku 1806 Bonaparte zbrojnie zagarnął Prusy, ziemię mazurską. Wiedziałem, że ewangelickiej ludności Mazur obcy jest kult Matki Boskiej. O tym jednak, że do późnych lat naszego wieku trwała tam nienawiść do cesarza Francuzów, powiedział mi Karol Małek, kiedy z grupą młodych przyjaciół z Teatru Jaracza w Olsztynie odwiedzałem jego Mazurski Uniwersytet Ludowy w Rudziskach pod Pasymiem.

Rok był 1947. Od klęski wojsk pruskich pod Prusą ławą minęło sto kilkadziesiąt lat, przez ziemię mazurską przetoczył się niedawno trudny do opisanego kataklizm II wojny, a mimo to Małek ostrzegał surowo: „Jak będziecie recytować te wasze wiersze przed m o j ą młodzieżą, to żeby mi tam nic nie było o Napoleonie. Tu wszyscy są z wioski mazurskich, gdzie Napoleon jest bardzo źle wspominany”.

Spotkania w Rudziskach nie zakłócił tamten złowrogi „bóg wojny”. Znakomitego pedagoga i działacza Karola Małka mogłem jeszcze odwiedzić przez dłuższy czas. O Jenie i Austerlitz nie dyskutowaliśmy. Gdzieś w 1950 roku usunięto go ze stanowi-

ska za „mazurski separatyzm” i inne „ideologiczne grzechy główne”. Po 1956 mógł wrócić do działalności obywatelskiej w regionie i kraju. Zajął się przede wszystkim pisarstwem. Zmarł trzydzieści lat temu.

Z wątkiem Napoleona nie tak łatwo się rozstać. Pisałem o Bonapartem i o młodym Fredrze, ochotniku kampanii 1812 roku, recenzując pamiętnik komediopisarza „Trzy po trzy”. W tej świetnej prozie natrafimy na refleksję pełną humoru, autoironii i goryczy. Uczestnik wyprawy na Moskwę, przeprawy przez Berezynę i bitwy pod Lipskiem miał już serdecznie dość wojny i wielbionego na jej początku Bonapartego. Odbył z nim zygakiem przez całą Europę zbrojną wędrówkę. Przeżył swą ucieczkę z niewoli, swój tyfus, głód.

Doskwierała też Fredrze nudna służba w sztabie głównym cesarza podczas Bitwy Narodów pod Lipskiem. Nieznośną monotonię zajęć przerywała jednak dodatkowa atrakcja: możliwość nagłej śmierci. Bardzo to młodego sztabowca bawiło, że im bliżej stawał imperatora, tym więcej kul armatnich padało u jego — Fredry — stóp. „Wyraźnie nie służyło mi sąsiedztwo wielkiego człowieka” — stwierdził w pamiętniku.

Poza sferą ognia miał też nierzadkie spotkania z Napoleonem i zawsze były one idealnie obojętne dla obu stron. Nieraz przy wielkim ognisku spędzali razem część nocy, tylko że milczący bóg wojny grał sobie plecy, odwrócony tyłem do przyszłego piewcy swojej epopei, na Fredrę zaś, sterczącego służbowo z drugiej strony ogniska, leciał dym... Nigdy też kapitan nie spytał wzruszonym głosem swego cesarza, co będzie z Polską. Fredro to nie Cedro z „Popiołów”.

★

Mnie też przyodziano kiedyś w mundur armii napoleońskiej. O tym za chwilę, bo potrzebne jest „wprowadzenie” i „tło dziejowe”. Więc w jakimś roku 1935 (może 1936?) mieliśmy w Gimnazjum Staszica w Warszawie dwie germanistki. Jedną z nich była pani Olga Łutkowa, przezywana przez nas „Hrabinią Karioką”. Miła, drobna kuleczka o pogodnym, trochę operetkowym sposobie bycia i dobrych manierach, które po błazeńsku chętnieśmy przedrzeźniali. Swoją przedmiot znała wyśmienicie. Wymagała. Kształciła. To dzięki niej poznaliśmy w oryginalne pieśń Juliusa Mosena, jednego z niemieckich poetów piszących wiersze na cześć polskich emigrantów, uchodzących

z kraju po powstaniu listopadowym. W przekładzie polskim utwór zaczynał się od słów: „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę, przysięga klęcząc: świadkiem naszym Bóg...”. Oryginał musieliśmy widocznie wkuwać na pamięć, bo skądby do dziś pamiętał słowa: „Bei Warschau schwoeren tausend auf den Knieen...”. Przed rokiem 1939 utwór był bardzo popularny w repertuarze naszych dętych orkiestr wojskowych, lubiany, sam wpadał w ucho.

Melodia wróciła do Warszawy po klęsce wrześniowej. Grywała ją wielka orkiestra podwórkowa (świetna zresztą). Grała wśród gruzów śródmieścia stolicy. Wszystko zamierało w napięciu. „Walecznych tysiąc” dopiero tak niedawno opuszczało Warszawę.

Gdzieś na trzy lata przed wojną pani Łutkowa przygotowała z nami wieczór poezji dla Towarzystwa Kultury Niemieckiej; oczywiście nie pamiętam, czy ta działająca w stolicy organizacja tak się właśnie nazywała. Nie pamiętam też twarzy osób, które wypełniły szczerze naszą salę gimnastyczną, bo Staszic nie miał auli. We dwóch z Krzyskiem Millerem, synem znanego krytyka literackiego, stanęliśmy na podium zastępujące scenę jako „Zwei Grenadiere” z wiersza Heinego. Po klęsce naszego cesarza wracaliśmy pieszo „z ruskiej niewoli”. Byliśmy odziani w kompletne i nieskazitelnie świeże mundury napoleońskie, wypożyczone z jakiejś teatralnej garderoby, więc wyglądało na to, że w owej niewoli powodziło się nam nieźle. Niemniej i Krzysiek, i ja z emfazą wygłaszaliśmy tekst pełen grozy i rozpacz. Występ zakończyłem gromkim zapewnieniem, że gdy Bonaparte zmartwychwstanie i ja wyjdę z grobu („hervor aus dem Grab”), by bronić, bronić cesarza!

Rzęsiste oklaski, powinszowania dla „hrabiny” i dla nas. Ciekawe, czy wśród bijących brawo byli przyszli folksdeutsche. Jeśli tak, to też wraz z nami musieli uczyć Napoleona. Więc — jak mówił mój niezapomniany Wiech: „Pies z nimi tańcował”.

Tego samego roku szkolnego był letni obóz przysposobienia wojskowego pod namiotami w lasach koło Lidzbarka Welskiego. Jak wiele spraw w Polsce przedwojennej, traktowany był z powagą. Szkoliła nas zawodowa kadra podoficerska i oficerska. Z ćwiczeń wracaliśmy ze śpiewem, który osobiście nadzorował sierżant. „A czyjeż to imię rozlega się sławą, kto walczył dla Francji z Hiszpanami krwawo? To konnica polska, sławne szwoleżery ...trzy, cztery! — wołał sierżant — zdobywają szturmem wąwóz Samosierry”.

Po co? W imię czego? Nic to nas nie obchodziło. Wesoły rytm marsza, porywająca melodia, szczenięca radość nastolatków z bronią niesioną na „odtrąbioną”!

„A wtem Napoleon na Polaków skinął” — ...trzy, cztery!

Las lidzbarski daleko. Samosierra jeszcze dalej, ale melodia brzmi w całym pokoju. Książka sobie poczeka.

Wdobie indyferentyzmu moralnego i zaniku wszelkich tradycyjnych wartości, co widać w każdej stronie świata, nasz kraj jest wyspą wręcz szczególną. Wszystko bowiem wskazuje, że oto nad Wisłą prawie z miesiąca na miesiąc rośnie wiara! Co widać na przykładzie nie tylko spraw wielkich, ale i przyziemnych.

I tak na przykład umacnia się wiara, że służba zdrowia uleczy się siłami natury, kultura narodo- wa odrodzi jak Feniks z popiołów, a edukacja wymyśli sposób nalania z pustego w próżne. Dlaczego umacnia? Bo choć zewsząd słychać o coraz większych kłopotach organizacyjnych i finansowych, to żaden z polityków nawet nie próbuje udawać, że wie co zrobić i skąd rząd ma wziąć na to pieniądze. Gdy obserwuje się reakcję na tę skrzeczącą rzeczywistość, można odnieść wrażenie, że odbywa się czekanie na cud, który to wszystko wreszcie załatwi. No cóż, w roku wizyty papieża-Polaka w kraju ojczystym wszystko jest możliwe.

Fakt, iż w rządzącej koalicji umacnia się wiara w takie cuda nie ma nic dziwnego, chrześcijanom inaczej nie przystoi, ale kto by się spodziewał, że i w Pałacu Namiestnikowskim też liczą na inter-

MOWA I WIARA

wencję niebieską? A chyba liczą, skoro i tutaj w sprawie coraz bardziej napiętej sytuacji i braku pomocy dla poszczególnych obszarów życia publicznego zapadło kompletne milczenie.

Czy ktokolwiek jeszcze pamięta, że Kancelaria Prezydenta powołała bodaj kilka zespołów do spraw monitorowania wydarzeń wokół poszczególnych reform społecznych? Jeśli nie, to przypomnę jak pani minister Barbara Labuda przed kamerami telewizyjnymi zapowiadała, iż zespoły pod jej kierownictwem będą uważnie czuwać nad wdrażaniem reformy oświaty. I co się od tego czasu wydarzyło? Ano nic! Albowiem ani pani minister, ani ktokolwiek z jej ludzi nawet nie pisał o tym, co się dzieje wokół publicznego szkolnictwa. Natomiast na kwietniowym spotkaniu z ZNP pani Labuda wręcz obraziła się na prezesów za ich pytania o efekty kancelaryjnego monitoringu reform w edukacji. Jak się okazało, w tej sprawie wszystko jest tajne, skład zespołu pani minister zdaje się także.

Na pocieszenie belfrom dodam, że z Pałacu Namiestnikowskiego nie wyszła żadna wiadomość również w sprawie przemian w administracji czy reformy służby zdrowia. I po co było robić ludziom nadzieje na naprawę tego co szwankuje, jeśli od początku nie wierzyło się we własne zapowiedzi?

Za to do ludzi coraz większej wiary należą bez wątpienia koalicijni zwolennicy obecnej rewolucji oświatowej. Już rok temu propagując jej projekt argumentowali, że Sejm musi ją „zaklepać”, bo tylko to zmusi rząd do dofinansowania oświaty. W ówczesnych dyskusjach w Sejmie i poza nim wielokrotnie twierdzono, że gdy ustawa o reformie stanie się faktem, to Balcerowicz się ugnie. Wiara w to była nadzwyczaj silna, ale okazało się, że minister finansów ugiął tylko ramię. I to po to, by pokazać gest Kozakiewicza, bo w budżecie znów zaplanowano tylko zaciskanie pasa oświaty.

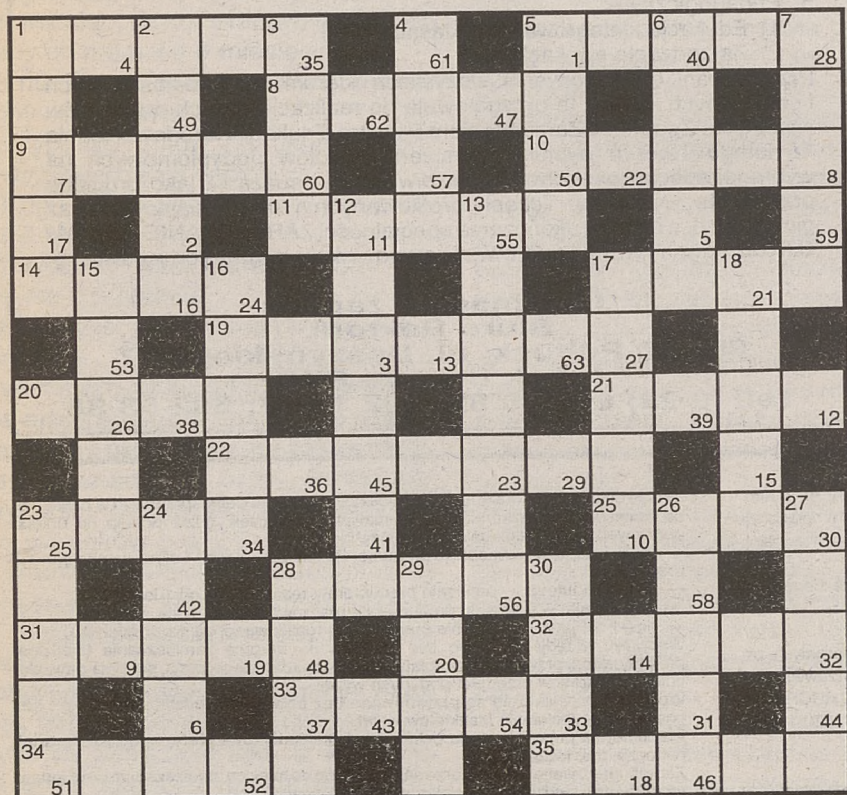
Aby było zabawniej, MEN i politycy AWS-UW znów próbują nabrać opinię publiczną na to samo — oto głoszą, że jeśli Karta Nauczyciela zostanie znowelizowana latem, to wreszcie będzie „kasa” dla belfrów. Pani Grażyna Staniszevska, szefowa Sejmowej Komisji Edukacji, w jednej z gazet swą wiarę w to wyraziła następująco: jeśli nowe zasady zostaną uchwalone przed opracowaniem ustawy budżetowej, to trzeba będzie znaleźć pieniądze na ich wprowadzenie. Widać pan poseł, niezależnie od gorzkich nauk bliskiej przeszłości, nadal wierzy w dobrą wolę finansistów, którzy wreszcie sygną pieniędzmi, ale czy jej wiara przeniesie te góry? Znajac tych drugich — wątpliwe.

W tej powszechnej mizerii pewną wiarę tchnęła w nauczycieli jednak pani Ewa Lewicka, wice-minister pracy. Otóż uzasadniając odebranie nauczycielom prawa do przechodzenia na wcześniejszą emeryturę stwierdziła, że była to premia za zbyt niskie wynagrodzenia. Gdzie więc ładunek wiary w lepsze jutro? Bo po takim uzasadnieniu każdy belfer może oczekiwać, że po 2006 roku wreszcie dostanie obiecane 1000 dolarów miesięcznie. I to z prostego powodu — jeśli zabiera mu się premię za nędzną płacę, to pewnie jedynie dlatego, że wreszcie doloży się do pensji?!

Niestety, przedwczesne te nadzieje muszą jednak osłabić — pani wiceminister na razie nie powiedziała, ile dolożą i skąd wezmą na to pieniądze. Pod tym względem wszystko więc zostaje po staremu, gdy mówią, że biorą — to biorą, gdy mówią, że dają — to mówią.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADE nr 9



Poziomo:

1) uchwyt metalowy przy długopisie, ołówku, 5) czarne, ponure lub złote, 8) męczarnie, katorgi, 9) czasem sypią się z oczu, 10) najwyższy szczyt Wysp Kanaryjskich, 11) wytępiona zebra afrykańska, 14) miasto w Indii z Meczetem Perłowym, 17) arkał lub krakówka, 19) choroba leczona salicyłem, 20) jest zaczątkiem plastra pszczelego, 21) suszone do kogoś, 22) mały, biegający za lochą, 23) pospolicie: usta, twarz, 25) wirusowa choroba zakaźna, 28) marynarskie łódko, 31) dawna jednostka powierzchni, 32) powieść Abdańskiego, 33) blaszka na strojach ludowych, 34) fizyczna lub prawna, 35) „..... do mety”.

Pionowo:

1) chłopięca gra podwórkowa, 2) rzeka w Bułgarii, 3) komfort, gracia, 4) dziewiąta litera alfabetu greckiego, 5) melina, 6) solowy lub łabędzi, 7) prawy dopływ Łaby, 12) wieś nad Nidą z zabytkami, 13) podwójna, zmienna lub neutronowa, 15) nudziarz, 16) mityczna część Talmudu, 17) rybka akwariowa, 18) dawne wiadro, 23) paśnik z karmą dla dzikiej zwierzyny, 24) w muzyce: cicho, delikatnie, 26) angielski autor powieści: „Dolina trwogi”, „Znak czterech”, 27) stolica z muzeum „Wieża Wiatrów”, 28) komedia, szopa, 29) kartoflana, nie żytnia, 30) ciasto dla matek pszczelich.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 63 utworzą hasło — powiedzenie ludowe. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

DYREKTORA MENEDŻERA

GŁOS
NAUCZYCIELSKI NR 18/99
5 V 1999 r.
WSPÓŁPRACA:
STUDIUM DOSKONALENIA
MENEDŻERÓW
W KALISZU

Techniki pracy menedżera oświaty (21)

KIERUJ WŁASNĄ KARIERĄ

Zarzucono mi ostatnio, że piszę tylko o tym, jak powinien zachowywać się w różnych sytuacjach dyrektor szkoły, który już jest menedżerem oświaty. A co z tymi, którzy dopiero chcą być menedżerami? Jak dojrzewać do tego, aby wygrać konkurs i zasiąść w dyrektorskim gabinecie?

W oświacie nie brakuje młodych, ambitnych osób poszukujących odpowiedzi na tego rodzaju pytania. Na podyplomowe studia i kursy menedżerskie zgłasza się wielu nauczycieli zainteresowanych awansami w oświacie.

Im więc dedykuję poniższe uwagi i rady doświadczonego „oświatowca”.

Zacznij od refleksji podstawowej —

• czy masz predyspozycje kierownicze?

Nie każdy nadaje się na dyrektora — sprawowanie tego rodzaju funkcji wymaga specyficznych predyspozycji — odpowiedniego temperamentu, uzdolnień organizacyjnych, cech przywódczych, komunikatywności, myślenia koncepcyjnego. To tylko niektóre cechy, które musi posiadać każdy dyrektor, nie tylko w oświacie¹. Zanim więc zaczniesz jakiegokolwiek działania, dokonaj analizy swojej osobowości.

Jeśli w wyniku tego utwierdzisz się w przekonaniu, że poradzisz sobie z kierowaniem szkołą, to musisz się do tego odpowiednio przygotować. Albowiem

• karierę zawodową trzeba planować

i to od momentu podjęcia pracy zawodowej (a jeszcze lepiej podczas studiów). Sukcesy osiągają ludzie, którzy wiedzą co chcą osiągnąć, i konsekwentnie zmierzają do celu. Dobrze jest więc mieć określony program na życie zawodowe (na prywatne, zresztą, również...). I konsekwentnie ten program realizować, z góry rzecz jasna, za-

dokończenie na str. 2 ⇒ ⇒

Refleksje menedżera

Zarządzenie ministra edukacji jest jednoznaczne — każdy dyrektor placówki oświatowej musi być specjalistą w dziedzinie zarządzania. I nie wystarczają do tego praktyczne umiejętności; muszą one być potwierdzone dyplomem ukończenia odpowiednich studiów podyplomowych.

W tym momencie przypominają mi się hasła, głoszone na początku lat 90. — koniec ze skierowaniami, z przymusem doskonalenia zawodowego nauczycieli, niech uczą się ci, którzy chcą się uczyć, życie samo ich zweryfikuje...

Dyrektorzy szkół od razu poważnie potraktowali rozporządzenie ministra — do uczelni już płynie wartki strumień podań o przyjęcie na odpowiednie studia i kursy.

Niby to bardzo pozytywne zjawisko, a mimo tego, mnie, od lat kształcącemu kadrę kierowniczą oświaty, nasuwają się dwie niepokojące refleksje.

DYREKTOR UCZNIEM

Po pierwsze — jak wiadomo, popyt określa podaż, więc od jesieni, kto tylko będzie mógł, ogłosi, że tworzy studia i kursy dla dyrektorów szkół. Nic to, że dana uczelnia nie potrafi zapewnić wysoko wykwalifikowanej kadry, o którą naprawdę jest bardzo ciężko (sporo mogę o tym powiedzieć...), że nie ma specjalisty, który by sprawnie takimi studiami pokierował — jakoś to będzie, ludzie i tak to kupią (bo muszą) i pieniądze do kasy wpłyną.

Obawiam się — i to jest druga, smutna refleksja — że tego rodzaju rozumowanie okaże się trafne. „Ludzie to kupią”, bo dla niektórych wciąż jeszcze przede wszystkim liczy się paperek. Nieważne jak uczą, jaka jest organizacja nauki, grunt, że dadzą dyplom, który zapewni stabilizację na stanowisku. Niech się w tym miejscu nie obrażają ci dyrektorzy, którzy zgłaszają się do uczelni przede wszystkim po to, aby się czegoś nauczyć, aby być lepszym kierownikiem placówki. Ale i oni dobrze wiedzą, że nie brakuje takich, dla których — jak za całkiem niedawnych czasów — uzyskanie jakiegokolwiek papieru jest celem samym w sobie.

Ale to się zmieni. Za kilka lat okaże się, że samo świadectwo nie wystarczy, że bez autentycznych kwalifikacji nie będzie można skutecznie kierować szkołą. Stanie się to (kierowanie właśnie) tak trudne i skomplikowane, że bez biegłej znajomości prawa oświatowego i finansowego, zasad sprawnej organizacji i nadzoru w szkole, technik komunikacyjnych i nie tylko — dyrektor szkoły nie da sobie rady.

I wtedy nauczy się przebierać w ofertach, rozróżniać placówki profesjonalne od amatorskich.

To zaś spowoduje, że utrzymają się tylko uczelnie i placówki świadczące usługę na najwyższym poziomie.

A że przyjdzie na to czekać? Cóż, Kraków też nie tak od razu zbudowano!

LECHOSŁAW GAWRECKI

ZŁOTE MYŚLI

Światło lampy zależy od oleju, mądrość ucznia zależy od nauczyciela.

przysłowie mongolskie

*

Rodzicom i nauczycielom nie możemy równej oddać zapłaty.

przysłowie norweskie

Techniki pracy menedżera oświaty (21)

⇒⇒ dokończenie ze str. 1

kładając, że różne okoliczności zmuszą do dokonywania korekt w tym programie. Ale jeśli będziesz mieć jakiś sensowny — a przede wszystkim realny — program na karierę zawodową, stanie się on swoistym drogowskazem, a zwłaszcza stymulatorem Twoich zadań.

Przykładowo — wiesz, że za trzy lata dyrektor szkoły, która Cię interesuje, odchodzi na emeryturę. Możesz więc na ten okres zaplanować:

- ukończenie studiów podyplomowych albo innej formy doskonalenia z zakresu zarządzania oświatą
- opanowanie różnych umiejętności kierowniczych, np. zaproponuj, że będziesz układać plan lekcji w swojej szkole (wszyscy się ucieszą, bo mało kto lubi to robić)
- zdobycie wiedzy z zakresu prawa, zwłaszcza oświatowego (ale gospodarcze oraz administracyjne też warto znać); to słaby punkt wielu kierowników
- różne działania promujące Twoją osobę w środowisku. Krótko mówiąc: dasz się poznać jako osoba znacząca w okolicy
- opanowanie biegle języka obcego; przyda Ci się w najbardziej nieoczekiwanym momencie
- nabycie umiejętności sprawnego operowania komputerem; bez tego nie można dziś sobie wyobrazić efektywnego kierowania szkołą.

Ale pamiętaj — mając nawet najlepszy program — nie będzie ci łatwo, bo na drodze kariery zawodowej od czasu do czasu muszą wystąpić jakieś przeszkody; nic nie przychodzi łatwo... A więc

- nie zrażaj się trudnościami i kłopotami.

Wygrywa ten, kto jest konsekwentny w działaniu i odporny na stresy wynikające z niepowodzeń. Jest na to sposób —

- znajdź sobie mentora;

osobę doświadczoną, znaczącą w środowisku, która będzie promotorem Twojej kariery zawodowej. Mistrza, który pomoże przetrwać trudne chwile, który zawsze chętnie będzie służyć radą, podzieli się swoimi doświadczeniami. A jeśli jeszcze taki mistrz potrafi umiejętnie promować Twoją osobę w środowisku, szanse na awans będą naprawdę duże.

- Na każdym etapie kariery staraj się być wyróżniającym pracownikiem;

jesteś szeregowym nauczycielem, liderem zespołu przedmiotowego, może już kierownikiem np. świetlicy albo szkolenia praktycznego — zawsze staraj się wyróżniać, być najlepszym! Dawno już minęły czasy,

gdy kluczem do kariery była przeciętność i bierne czekanie aż człowieka zauważą. Ale bądź ostrożny — wyróżniaj się, promuj swoją osobę, nie rób tego jednak w sposób drażniący innych, staraj się podkreślać, że inni też są dobrzy, że nie czujesz się lepszy od innych (choćby nawet tak rzeczywiście było...)

- unikaj „ślepych uliczek”;

czyli takich awansów zawodowych, które owszem, w krótkim czasie dają jakieś korzyści, ale zablokują Twoją karierę zawodową. Planujesz objęcie funkcji dyrektora szkoły za 2—3 lata, a tu już dziś nagle proponują Ci, przypuśćmy, przejście do wydziału oświaty w urzędzie miasta. Niby awans: więcej pieniędzy, tytułują „panie wizytatorze” (a może nawet „naczelniku”!), ale... stajesz się urzędnikiem, grzędziesz w papierach, uzależniasz się od burmistrza. A dyrektorem szkoły zostaje ktoś całkiem inny!

- Nie daj się odesłać na szczybel własnej niekompetencji.

Potocznie nazywa się to „kopniakiem w górę”. Ile ja już w życiu widziałem takich karier: dziś nauczyciel, jutro prezydent miasta albo kurator! Zupełny brak doświadczenia kierowniczego, przygotowania merytorycznego, pełne uzależnienie od podwładnych — czyli całkowity brak kompetencji do stanowiska. Ale skoro proponują — czemu nie wziąć... Choć to właśnie powinno być podejrzane — skoro mimo braku doświadczenia i kompetencji właśnie mnie proponują tak wysokie stanowisko, to coś się za tym kryje... Nie daj się wmanewrować w takie sytuacje, bo niekompetencja prędzej czy później się ujawni. A upragnione stanowisko kierownicze w szkole obejmie ten, który starannie i konsekwentnie się do tego przygotowywał.

- Dbaj o dobrą opinię w środowisku;

nie wdawaj się w żadne lokalne afery, angażuj się natomiast w różnego rodzaju działalność społeczną, od czasu do czasu pokazuj się w lokalnych mediach. Pomagaj innym, a w ogóle generalnie traktuj ludzi życzliwie. W środowisku stopniowo ukształtuje się pozytywny wizerunek Twojej osoby i przekonanie, że jeśli ktoś powinien awansować, to tylko Ty!

I tak, krok po kroku, działając konsekwentnie i nie zrażając się niepowodzeniami osiągniesz cel — zostaniesz dyrektorem szkoły — menedżerem oświaty.

LECHOSŁAW GAWRECKI

¹ Więcej informacji na temat predyspozycji dyrektora szkoły czytelnik znajdzie w mojej książce: *Techniki pracy menedżera oświaty*. Wyd. eMPI², Poznań 1997

Naszą szkołę wyróżnia jednak to, że uczymy tak już od 1993 roku! Wtedy właśnie, z inicjatywy naszych nauczycielek: polonistki mgr Grażyny Zięby oraz mgr historii Małgorzaty Klimczak, opracowano program całostowego nauczania w klasach V—VIII języka polskiego i historii. Obie koleżanki realizowały ten program w klasie V i VI, a od siódmej klasy zintegrowanych treści polonistyczno-historycznych uczy pani Grażyna Zięba.

To nie była jedna tego rodzaju innowacja — podjęliśmy również próbę integrowania treści polonistycznych i geograficznych a także rozszerzenia programu „przysposobienia czytelniczego”. Dalej opisuję pierwszą z tych innowacji, czyli:

JAK ŁĄCZYMY LITERATURĘ Z HISTORIĄ?

Trudno w krótkim artykule przedstawić szczegółowe rozwiązania zawarte w precyzyjnie opracowanym, autorskim programie nauczania, przedstawię więc jedynie jego najistotniejsze założenia.

Punktem wyjścia było dążenie do powiązania autonomicznych celów polonistycznych z celami nauczania historii, a zwłaszcza:

- zapoznanie uczniów z dziełami polskiego i światowego piśmiennictwa
- wprowadzenie w obraz przemian kultury materialnej, konwencji obyczajowych i estetycznych stylów w malarstwie i architekturze
- wprowadzenie w wiedzę o przemianach i rozwoju narodowych i społecznych treści życia narodu polskiego
- przybliżanie zjawisk życia i języka minionych wieków.

Autorki i jednocześnie realizatorki obu programów starały się bardzo, aby uniknąć prostego sumowania treści polonistycznych i historycznych. Dążyły do tego, aby:

- wyposażać uczniów w umiejętności kojarzenia faktów z różnych dziedzin humanistyki
- wytworzyć w nich emocjonalne związki ze swoim miastem
- kształtować elementy świadomości kulturowej uczniów poprzez wykorzystywanie elementów regionalnych.

JAKIE METODY, JAKIE ŚRODKI?

Realizacja tak rozumianych celów kształcenia wymaga doboru odpowiednich metod dydaktyczno-wychowawczych. Do niezbędnego minimum ograniczono metody tradycyjne, często natomiast stosowano technikę dialogu (nauczyciela z uczniami i uczniów między sobą), prowadzonego z poszanowaniem podmiotowości i godności partnerów. Również często organizowano dyskusje w celu konfrontowania różnych racji, a także wspólnego rozwiązywania problemów. A w celu wykształcenia umiejętności odbioru i rozumienia dzieła literackiego, wprowadzono różnego rodzaju techniki dramatyczne oraz techniki twórczego myślenia.

UCZYMY BLOKOWO

czyli zgodnie ze zreformowanymi programami nauczania w szkole podstawowej, które będą obowiązywać od jesieni tego roku.

Realizacja zintegrowanego programu polonistyczno-historycznego wymagała różnych źródeł treści kształcenia, nie tylko tradycyjnego podręcznika. Często odwoływano się do innych materiałów drukowanych (leksykonów, encyklopedii, czasopism), a także elektronicznych nośników kultury — radia, telewizji, filmu. Treści dydaktycznych poszukiwaliśmy także w spektaklach teatralnych oraz muzeach.

Wymagało to wykorzystywania technicznych środków kształcenia (telewizor, wideo, radiomagnetofon, a nawet komputer) których, na szczęście, nie brakuje w naszych szkołach.

Do wytwarzania materiałów dydaktycznych włączyliśmy również uczniów i ich rodziców — często np. korzystamy ze zbiorów rodzimych uczniów (dokumenty, listy, fotografie, stare mapy, obrazy, zabytkowe przedmioty itp.).

OCENA TEŻ INACZEJ

Kontrola i ocena wyników kształcenia w omawianym eksperymencie również miała inny, zdecydowanie bardziej aktywny, niż tradycyjnie, charakter. Podstawą oceny były wytwory uczniów — układane przez nich opowiadania i wiersze, teksty do inscenizacji organizowanych w ramach dramy, wywiady z ciekawymi ludźmi, rzeczowe przygotowanie się tzw. ekspertów do planowanej wycieczki szkolnej, recenzje z filmów, widowisk teatralnych, wystaw muzealnych.

Zdaniem nauczycielki realizującej opisywaną innowację, samokontrola i samoocena uczniów była istotnym jej składnikiem. Miała nie tylko bardzo ważne znaczenie dydaktyczne, ale i wychowawcze.

OD CZEGO ZALEŻY SUKCES?

Osiągane w konkretnej klasie efekty kształcenia zależne są od wielu czynników. Do ważnych należą cechy psychofizyczne uczniów — zdolności, zainteresowania, stan zdrowia, ich uwzględnianie związane jest z koniecznością indywidualizowania kształcenia. Klasa, w której realizowany był ten program autorski na początku wdrażania innowacji (kl. V) liczyła 32 uczniów i była bardzo zróżnicowana — niezbyt liczna grupa 7 uczniów bardzo dobrych, dosyć liczna grupa 12 dobrych i duża grupa (13) potem tylko 6 uczniów dostatecznych, a nawet poniżej dostatecznego. Z czasem wielu z nich udało się zachęcić do systematycznej nauki, do udziału w imprezach i konkursach, nie tylko na szczeblu szkolnym. Dobre rezultaty oddziaływały stymulująco na innych członków zespołu klasowego i w klasie siódmej oraz ósmej

zaczęli osiągać liczące się wyniki (laureat konkursu języka polskiego i wysoka lokata w konkursie historycznym).

Niewątpliwie ważne są również czynniki związane ze środowiskiem szkolnym, w którym realizowany jest program.

Przy odpowiedniej organizacji nauczania, życzliwym nastawieniu nauczycieli i rodziców możliwe były wyjazdy do Katowic, gdzie uczniowie tej klasy uczestniczyli w Młodzieżowej Akademii Filmowej (8 spotkań), Centrum Scenografii Polskiej (3 spotkania) lekcji teatralnej w Teatrze Śląskim, wyjeżdżali również do Krakowa, gdzie uczestniczyli w zajęciach Młodzieżowej Akademii Teatralnej oraz w kilku spektaklach teatralnych. W roku 1996 Młodzieżowa Akademia Filmowa, za sprawą nauczycielki i rodziców, powstała przy Miejskim Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji w Chrzanowie i nie trzeba było już finansować przejazdu młodzieży do Katowic, skorzystały z tego też inne szkoły w naszym mieście. W klasie ósmej uczniowie tej klasy mieli 8 spotkań w ramach Akademii Filmowej, brali udział w lekcjach muzealnych i wystawach organizowanych w Muzeum Ziemi Chrzanowskiej, przygotowali własne przedstawienia teatralne oraz liczne wycieczki krajoznawcze i tematyczne.

Dzięki dobrej współpracy z biblioteką szkolną uczniowie zostali odpowiednio przygotowani do samodzielnej pracy z materiałami tekstowymi i nietekstowymi, umiejętność ta okazała się bardzo przydatna zwłaszcza w pracy pozaszkolnej.

Bardzo ważnymi czynnikami warunkującymi proces kształcenia są te, które wiążą się ze środowiskiem rodzinnym uczniów. Ważne są odpowiednie warunki, pomoc i życzliwe wsparcie rodziców. Na szczególne podkreślenie zasługuje coraz lepsza w miarę upływu czasu i zdobywania wspólnych doświadczeń podczas wycieczek, imprez klasowych, wyjazdów śródrocznych, lekcji otwartych, współpraca nauczycielki-wychowawczynie z rodzicami, którzy stali się ważnym sprzymierzeńcem w osiąganiu założonych w programie celów.

* * *

Zgodnie z założeniami pedagogiki humanistycznej nauczyciel nie tyle urabia wychowanków, co stara się sprzyjać ich rozwojowi, daje szansę ich indywidualnej aktywności, staje się partnerem uczniów. Przejmując całą odpowiedzialność za cały proces kształcenia ma ponadto możliwość wykonywania twórczej pracy, wymagającej dużego wysiłku, ale i dającej sporą satysfakcję. I to właśnie było najważniejsze w opisaną innowację.

ELŻBIETA BROŻEK
dyrektor

Szkoły Podstawowej nr 7
w Chrzanowie

Test

ROZPOZNAĆ EMOCJE

ludzi, z którymi na co dzień się pracuje to bardzo ważna umiejętność każdego szefa. A o tym, co człowiek czuje, przeżywa, informuje przede wszystkim wyraz jego twarzy. Niżej zamieszczono rysunki twarzy — siedem z nich wyraża jakąś emocję: zawiść, szczęście, zaniepokojenie, zdziwienie, złość, przerażenie, smutek. Dwie twarze nie wyrażają żadnego uczucia. Postaraj się rozpoznać rodzaj emocji (lub ich brak) wyrażony na poszczególnych rysunkach.



1



2



3



4



5



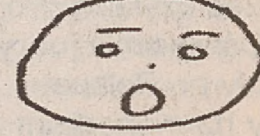
6



7



8



9

Rozwiązanie testu „rozpoznać emocje”: 1 — brak emocji, 2 — szczęście, 3 — zaniepokojenie, 4 — złość, 5 — złość, 6 — brak emocji, 7 — zdziwienie, 8 — smutek, 9 — zawiść, 9 — przerażenie.

Za; K.J. Szmidt: Elementarz twórczego życia. Wyd. INTRA, Warszawa 1994

Na początku października 1991 roku dyrektorzy szkół w gminie nie zostali powiadomieni o spodziewanym przybyciu delegacji urzędników samorządowych z gminy Ha w Norwegii. Goście chcieli zobaczyć między innymi polską szkołę. Nie było innych chętnych, więc myśmy zaprosili ich do Węglińca.

Dwudziestego czwartego października 1991 roku przywitaliśmy delegację. Podczas zwiedzania szkoły uczniowie jednej z klas wręczyli gościom drobne upominki. Przygotowali także drobiazgi dla swoich rówieśników w Norwegii i poprosili o przekazanie ich do jakiejś równoległej klasy. Nikt wtedy nie spodziewał się, że był to początek kilkuletniej już współpracy Szkoły Podstawowej w Węglińcu z Ungsdomskule w Naerbo. Już wkrótce nadeszły pierwsze listy. Pisane były po angielsku. Nasi uczniowie uczyli się wówczas tylko języka rosyjskiego. Nie wielu było takich, którzy poznawali język angielski gdzieś poza szkołą. Stali się oni wtedy bardzo atrakcyjni towarzysko, a język Anglików dla coraz większej liczby uczniów był wielce pożądaną umiejętnością.

Korespondencja między uczniami trwała. Rozpoczęły się także kontakty telefoniczne i listowne między dyrekcjami obu szkół. Zaprosiliśmy do nas kolegów z Naerbo.

Pierwszych wycieczkowiczów z Norwegii przywitaliśmy w połowie czerwca 1992 roku. Była to klasa dziewiąta (norweski system oświaty jest inny niż nasz) z przedstawicielami grona pedagogicznego i rodziców. Rok później nasi uczniowie pojechali do krainy fiordów.

CZEKAMY NA NORWEGÓW

Informacja o pierwszym przyjeździe norweskiej wycieczki lotem błyskawicy obiegła cały Węglińiec i poruszyła wszystkich jego mieszkańców. Od połowy marca 1992 roku (wtedy otrzymaliśmy potwierdzenie naszego zaproszenia) do czternastego czerwca (dzień przybycia gości) w klasach trwały różne prace upiększające, przygotowywane były upominki, a przede wszystkim poszukiwano „Rozmówek polsko-angielskich”, o co w tamtych czasach wcale nie było łatwo.

Dyrektor szkoły powołał trzyosobowy sztab organizacyjny, którego zadaniem było opracowanie szczegółowego planu pobytu gości. Dużym ułatwieniem w tym względzie było określenie przez przyjeżdżających problemów, z którymi chcieliby się zapoznać. A było to m.in.: zorientowanie się w polskim systemie szkolnym, udział w lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych, poznanie okolicy i przemysłu gminy oraz możliwość odwiedzenia polskich kolegów w ich domach. Ta ostatnia próba znakomicie ułatwiła nam rozstrzygnięcie dylematu, gdzie zakwaterować gości — oczywiście w rodzinach. Ta forma organizowania pobytu w rodzinach sprawdziła się. Przejeli ją też od nas Norwegowie.

GOŚCIE PRZYJEŹDZAJĄ

Odwiedza nas zawsze klasa dziewiąta. Swoją podróż po Europie nasi goście zaczynają albo kończą w Węglińcu. Poznawanie przez nich różnych krajów trwa przeciętnie tydzień. Zwykle zwiedzają miasta niemieckie i czeskie. U nas spędzają najczęściej dwa dni. Ostatnia z goszczonych grup przyjęła naszą propozycję i swój czas pobytu przedłużyła w Polsce o tyle, że dotarła do Wrocławia, Krakowa, Oświęcimia (oczywiście pomogliśmy im w zorganizowaniu tej eskapady po Polsce).

Ustalony harmonogram pobytu gości nie jest sztywny. W miarę potrzeb, zaistniałych okoliczności, aury — modyfikujemy go.

Myślę, że warto zaznaczyć się z kilkoma radami praktycznymi, ułatwiającymi organizację i przebieg (bezszytywny) zagranicznej wizyty: rozpocząć przygotowania odpowiednio wcześniej; poznać — z wyprzedzeniem — oczekiwania gości i skład osobowy wycieczki; ustalić listę gospodarzy i listę rezerwową; w przypadku braku

osoby biegle znającej dany język obcy, postarać się o kogoś z zewnątrz posiadającego tę umiejętność i ustalić jego dyspozycyjność; podzielić zadania pomiędzy różnych pracowników szkoły, np.

- kierownik administracyjny: przygotowanie budynku szkoły (czystość, flaga gospodarzy i gości) i otoczenia;
- wicedyrektor: ustalenie listy gospodarzy, przydział do rodzin, opracowanie szczegółowego harmonogramu pobytu, współdziałanie z innymi osobami odpowiedzialnymi za poszczególne zadania;
- kierownik świetlicy: zorganizowanie posiłków
- opiekun Samorządu Uczniowskiego: opracowanie planu popołudnia w szkole;
- nauczyciel X: przygotowanie upominków;

Z BORÓW DOLNOŚLĄSKICH

- nauczyciel Y: opracowanie trasy wyjazdu i poprowadzenie wycieczki;
- opiekunowie gabinetów: przygotowanie pomieszczeń, uaktualnienie wystroju;
- dyrektor szkoły: czuwanie nad całością prac, powitanie i pożegnanie gości, poprowadzenie po placówce, rozwiązywanie doraźnych problemów, organizowanie finansów.

KTO POJEDZIE DO NORWEGII?

Od czasu nawiązania przez nas współpracy z Ungsdomskule w Naerbo, uczniowie węglińskiej podstawówki wyjeżdżali do Norwegii trzykrotnie. Za każdym razem wybór wycieczkowiczów był inny. Stałe są zawsze następujące zasady:

- Sytuacja finansowa rodziny nie może mieć wpływu na udział dziecka w wyjeździe.
- Wyjeżdża zawsze 36 uczniów.
- Zostawia się dwa wolne miejsca w autokarze (jedno dla drugiego kierowcy, drugie dla uczestnika wymagającego położenia go, gdyby zachorował).

O wyjeździe do Norwegii wszyscy uczniowie dowiadują się podczas apelu na początku roku szkolnego. Wkrótce potem — poprzez wychowawców — poznają warunki uczestnictwa w wycieczce. Wyjazd następuje najczęściej w maju.

Uczestnicy pierwszej wycieczki rekrutowali się z klas IV—VIII. Byli nimi ci, którzy osiągnęli najlepsze rezultaty w nauce na I semestr

REGULAMIN WYCIECZKI DO NORWEGII

1. Uczestnikiem wycieczki może być uczeń, który:
 - a. został wyłoniony przez swoją klasę wg oddzielnego regulaminu,
 - b. złożył oświadczenie rodziców o zgodzie na wyjazd wraz z ich deklaracją o braku przeciwwskazań zdrowotnych,
 - c. uiścił określoną kwotę na koszty wycieczki,
 - d. złożył paszport u kierownika wycieczki.
2. W trakcie podróży uczestnik:
 - a. zajmuje w autokarze przydzielone mu na cały czas podróży miejsce i jest za nie odpowiedzialny (czystość, odpowiedzialność materialna za ewentualne zniszczenia),
 - b. o wszelkiej niedyspozycji jest obowiązany poinformować swojego opiekuna lub kierownika wycieczki,
 - c. podporządkowuje się wszelkim poleceniom opiekuna,
 - d. w czasie postoju nie oddala się samowolnie od grupy.
3. W czasie trwania całej wycieczki uczestnik powinien pamiętać, że reprezentuje nie tylko siebie, ale także szkołę i Polskę.
4. Wszelkie problemy związane z miejscem zakwaterowania lub inne winien zgłaszać opiekunowi grupy.
5. Wobec gospodarzy w Norwegii należy zachowywać się taktownie, skromnie, z uśmiechem znosić ewentualne niewygody.
6. Bez zgody kierownika wycieczki nie zezwala się na zmianę regulaminu i harmonogramu wycieczki.

i potwierdzili je w II semestrze. Ich obowiązkiem było także uczestnictwo w dwutygodniowym intensywnym kursie języka angielskiego, prowadzonym codziennie w godzinach popołudniowych przez dwoje nauczycieli zaproszonych specjalnie w tym celu do Węglińca ze szkoły w Naerbo.

Do kolejnej wycieczki zakwalifikowali się wyłącznie zdobywcy czołowych miejsc z konkursów tematycznych dotyczących Norwegii i najlepsi sportowcy wyłonieni w szkolnej spartakiadzie.

W ciągu I semestru uczniowie klas IV—VIII otrzymali bogate informacje dotyczące kraju naszych przyjaciół, sami wyszukiwali różne materiały, a później — w zależności od zainteresowań — startowali w rozłożonych w czasie konkursach (geograficznym, historycznym, wiedzy o kulturze Norwegii).

Był to czas ogromnej, dodatkowej pracy dla uczniów i nauczycieli. Ale efekty przerosły nasze oczekiwania. Potwierdziły one, że młodzież, na którą większość dorosłych narzeka, jest ambitna, inteligentna i aktywna. Potrzebny jest jej tylko odpowiedni bodziec, ukierunkowanie działań i dyskretna opieka dorosłych, którzy także zechcą ruszyć głową i poświęcić trochę swojego czasu.

Podczas obu tych wyjazdów wśród wycieczkowiczów był lekarz, gdyż gwarantowało to bezpieczne pokonywanie tak wielkich odległości przez dzieci 10—11-letnie.

Ostatni wyjazd dotyczył już jednak tylko uczniów klas siódmych i ósmych. Nabyte doświadczenia przekonały nas, że wprawdzie młodszy uczniowie dzielnie znoszą trudy podróży, ale o wiele gorzej radzą sobie z tygodniową rozłąką z rodzicami, z pobytem wśród obcych — chociaż bardzo życzliwych — ludzi, posługujących się przy tym innym językiem.

Na swój udział w wycieczce uczniowie klas

DO NORWEGII

VII i VIII pracowali przez 3 semestry. Każda klasa VIII mogła wyłonić spośród siebie po sześciu uczniów, a „siódmacy” po pięciu. Sposób, w jaki to uczynią, był zależny od nich samych. Po burzliwych dyskusjach klasowych ustalono, że każdy zespół opracuje swój regulamin i wytypuje komisję, która pod czujnym okiem wychowawcy będzie rejestrowała ustalone dane dotyczące każdego ucznia z klasy. I znowu uczniowie wykazali się inwencją oraz systematycznością. Dostrzegali różnorodne dziedziny życia szkolnego i udział w nim odpowiednio punktowali. W niektórych oddziałach ranking prowadzony był co miesiąc, w innych rzadziej. Po każdym semestrze podliczano uzyskane punkty. Na wycieczkę pojechali uczniowie, którzy uzyskali najwięcej punktów.

TRUDNA PODRÓŻ

Organizowaniem transportu zajmuje się kierownik administracyjny. Kilka miesięcy wcześniej gromadzi oferty polskich przewoźników, z których dyrektor wybiera najlepszą, chociaż niekoniecznie najtańszą propozycję. Ostatnio, dzięki kontaktom nawiązanym w Podyplomowym Studium Menedżerów Oświaty w Kaliszu, zawarliśmy bardzo dobry kontakt z dyrektorem jednej ze szkół podstawowych w Bogatyni, który dysponuje luksusowym autokarem i kierowcami umiętymi podróżować z uczniami.

Organizując wycieczkę zagraniczną należy pamiętać o konieczności wcześniejszego zgłoszenia tego faktu na wybranym przejściu granicznym i uzyskaniu na liście uczestników stosownej adnotacji kierownika przejścia. Lista taka musi zawierać nazwiska i imiona uczestników, ich daty urodzenia, adresy oraz numery paszportów. Na tym samym dokumencie umieszczamy nazwiska opiekunów i ich dane.

Kolejnym miejscem, w którym należy zgłosić zamiar podróżowania poza granicami kraju, jest kuratorium oświaty (delegatura) oraz organ prowadzący szkołę. Jest to wymóg zawarty w aktualnym zarządzeniu MEN dotyczącym wyjazdów uczniowskich (Dziennik Urzędowy MEN nr 9 z dn. 16 października 1997 roku, poz. 40,

ZŁOTE MYŚLI

*Dobry nauczyciel powinien być
zawsze najpilniejszym uczniem.*

Maksym Gorki

*

*Nie tylko ty jesteś nauczycielem dziecka;
dziecko jest także twoim nauczycielem
— uczy cię cierpliwości i miłości.*

Bronisław Trentowski

Zarządzenie nr 18 MEN z dn. 29 września 1997 roku w sprawie zasad i warunków organizowania przez szkoły i placówki publiczne krajoznawstwa i turystyki). Zarządzenie nr 18 szczegółowo określa m.in. zakres obowiązków kierownika wycieczki i opiekunów. Zadaniem kierownika jest m.in. opracowanie programu, harmonogramu oraz regulaminu wycieczki (patrz ramka).

SKĄD PIENIĄDZE?

Jak wcześniej wspomniałam, jedną z zasad, której konsekwentnie przestrzegamy, jest to, że sytuacja materialna rodziny nie może mieć wpływu na udział dziecka w wycieczce. Uczestnik wyjazdu do Norwegii płaci tylko za bilet na prom w obie strony (około 50 DM) i około 25 DM za wstęp do Legolandu — plan wycieczki zawsze przewiduje to miejsce, gdyż leży ono nieco na uboczu trasy, którą zmierzamy do Hirthals. Uczniowie, którzy zapracowali na wycieczkę, a nie mogą zapłacić tej kwoty, otrzymują pomoc od Szkolnego Koła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci lub Rady Rodziców. W takich przypadkach jest ona powiększona o drobne kieszonkowe. O pomoc taką stara się — na wniosek rodziców dziecka lub bez niego — wychowawca klasy. Wszelkie pozostałe koszty ponosi szkoła. A są one następujące:

* Ubezpieczenie dzieci od następstw nieszczęśliwych wypadków i kosztów leczenia za granicą (w naszym przypadku była to kwota 500 zł).

* Zakup napojów i prowiantu na drogę powrotną.

* Zakup upominków dla szkoły w Naerbo.

* Sfinansowanie udziału w wycieczce nauczycielom.

* Koszty związane z wynajmem autokaru.

Są to dość wysokie kwoty, które my pozyskaliśmy z następujących źródeł:

● Środki rodziców — 50 DM x 36 osób = ok. 3600 zł.

● Środki wypracowane przez uczniów w sklepie szkolnym w roku szkolnym 1996/97 i 1997/98 — 4700 zł.

● Środki pozyskane od zakładów pracy, instytucji, organizacji współdziałających ze szkołą 10 000 zł.

● Środki z Funduszu Świadczeń Socjalnych na pokrycie kosztów kadry — 2000 zł.

● Środki od Rady Rodziców — 1000 zł.

JAKIE KORZYŚCI?

Największą wartością każdej współpracy międzynarodowej jest możliwość poszerzenia wiedzy i empirycznego poznania innego kraju — jego geografii, gospodarki, kultury, systemu szkolnictwa, a przede wszystkim ludzi i ich języka. Pozostawienie dziecka w zagranicznej rodzinie przez kilka godzin na dobę, zmusza je do nauki i rozwijania języka obcego. Musi ono poradzić sobie w różnych sytuacjach z rówieśnikami, w sklepie, banku, na poczcie, w kontaktach z rodziną gospodarzy i nauczycielami, podczas zajęć w szkole norweskiej. Zdarzyło się także, że nasi uczniowie udzielali wywiadu norweskiej gazecie i świetnie sobie z tym poradzili, oczywiście po angielsku.

W czasie pobytu w Norwegii nasi uczniowie bardzo interesują się podręcznikami swoich kolegów. Stwierdzają przy tym nieodmiennie, że np. z matematyki „przerabiali” jakieś zagadnienia znacznie

Z BORÓW DOLNOŚLĄSKICH DO NORWEGII

⇒⇒ dokończenie ze str. 5

wcześniej. I wbrew temu co stale słyszymy w mediach, są dumni z tego, że są w danej dziedzinie tacy dorośli, a często mogą pomóc zagranicznemu koledze w jego pracy domowej. Jest to bardzo dobry bodziec do solidniejszego poznawania wiedzy. W dziedzinie wychowania bywają zdumieni zbyt nonszalancką — ich zdaniem — postawą rówieśników wobec nauczycieli. Wcale im to nie imponuje. I to nas cieszy. Nasi norwescy koledzy natomiast podpatrują nasze postępowanie z młodzieżą, dopytują o różne nasze sposoby działania, ponieważ stwierdzają, że jest im coraz trudniej radzić sobie z wychowankami.

My z kolei z wielkim zainteresowaniem oglądaliśmy ich gabinety metodyczne. W jednym przestronnym pomieszczeniu znajdowały się oddzielone od siebie szklanymi ściankami pokoiki z półkami uginającymi się od podręczników i innych książek, czasopism, różnych pomocy dydaktycznych i materiałów biurowych. Nauczyciele z każdego poziomu klas (Ungsdomskule obejmuje klasy VII—IX i jest czymś w rodzaju gimnazjum, które wkrótce zacznie działać w Polsce) mają swoje pomieszczenie i zaplecze naukowe z komputerami włączonymi do sieci (z dostępem do Internetu) oraz biurka, przy których pracują poza lekcjami. Do użytku wszystkich jest kserokopiarka. Tę obserwację chcę przenieść do naszej szkoły. W bibliotece jest bowiem oddzielne, niewielkie pomieszczenie, które może stanowić namiastkę tego rozwiązania. Będzie tam można zgromadzić literaturę metodyczną i przygotować się do lekcji, sprawdzić w ciszy i spokoju — bez przenoszenia do domu — prace uczniów albo spotkać się z doradcą metodycznym, opracować w zespole jakiś projekt itd.

Inne doświadczenie dotyczy pracy z dziećmi upośledzonymi fizycznie i umysłowo.

Wokół obszernego holu znajdowały się klasy. Pośrodku zbudowano coś w rodzaju chatki z bajki. Wewnątrz była ona podzielona na pokoiki — w jednym ustawiono tapczan, w innym prosty sprzęt gimnastyczny. Był też pokój do rehabilitacji ruchowej.

Każda klasa, do której uczęszczał niepełnosprawny uczeń, miała dodatkowego nauczyciela, który przez cały czas był do dyspozycji ucznia. Pomagał mu, zachęcał do wysiłku, regulował tempo pracy. W momencie, gdy podopieczny wykazywał zmęczenie lub zaczynał rozpraszać uwagę innych uczniów, nauczyciel wychodził z nim do „chatki” i tam odbywał się relaks. Gdy trudny moment minął, powracali do klasy.

W swojej szkole widzę pole do popisu w tym względzie dla pani

pedagog. Nie musimy budować „chatki”, gdyż gabinet pedagoga jest na tyle obszerny, że można w nim wydzielić kącik do odpoczynku. Duży taras, przylegający do gabinetu, po drobnych zabiegach może w pełni zastąpić „pokoiki gimnastyczne”.

Generalnie w norweskich szkołach widać zasobność finansową i to zarówno w pensjach nauczycieli, jak i w wyposażeniu placówek. My nie mamy takich możliwości finansowych, ale nasi norwescy koledzy podziwiali nas np. za pomysłowe prace plastyczne i techniczne uczniów (zawsze przy okazji wizyty zabierają kilka na wzór) oraz za wystrój gabinetów. Tam klasy wypełnione są stanowiskami uczniowskimi (w najstarszych klasach najczęściej jednoosobowymi) i miejscem dla nauczyciela. Wystroju ścian, zieleni, właściwie nie ma. Całość sprawia trochę wrażenie poczekalni. Podczas pierwszej wizyty Norwegów u nas dziwiliśmy się, że uczniowie fotografują nasze klasy. Miło nam było, gdy podczas rewizyty zobaczyliśmy przeniesione od nas pomysły na dekoracje klas.

Nasza współpraca ze szkołą w Naerbo ma też swoje wymierne korzyści. Na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy w Polsce dość trudno było jeszcze o różne materiały biurowe, otrzymaliśmy niemały ich zapas. Dużą pomocą w codziennej pracy jest też sprezentowany nam rzutnik pisma.

Wielką życzliwość okazali nam nasi przyjaciele, gdy mieliśmy kłopoty z pozyskaniem nauczyciela języka angielskiego. Najpierw, przed pierwszym wyjazdem naszych uczniów, przybyło do nas dwoje nauczycieli tego języka z Naerbo i prowadzili dwutygodniowy, intensywny kurs języka angielskiego w naszej szkole. Później Norwegowie zaproponowali, że opłacą i zorganizują u siebie studia dla nauczyciela, który chce uczyć języka angielskiego. I tak się stało. Dziś mamy dzięki temu doskonałą anglistkę.

W kontaktach indywidualnych nauczyciele polscy i norwescy chętnie wymieniają się doświadczeniami w swoich dziedzinach. Barię dosyć trudną do pokonania była oczywiście nasza kiepska znajomość języków zachodnich. Dlatego zorganizowaliśmy dla siebie kurs języka angielskiego. Teraz większa sprawność językowa dodała nam pewności siebie. Rzadziej musimy korzystać z pomocy tłumacza. Nabyte umiejętności spowodowały też, że obecnie częściej wyjeżdżamy ze swoimi klasami na kilkugodzinne wycieczki do pobliskiego Görlitz w Niemczech, na przedstawienia baletowe, teatralne i koncerty muzyki poważnej. Jest to bowiem najbliższy ośrodek o tak bogatej ofercie kulturalnej. Przekroczenie granicy nie jest już przeszkodą — wystarczają legitymacje uczniowskie (mieszkamy w strefie nadgranicznej). A ceny biletów są nieporównywalnie niższe niż w naszych teatrach.

Jak więc okazuje się, współpraca z tak odległym krajem jak Norwegia zaowocowała także rozszerzeniem kontaktów z najbliższym sąsiadem zza Nysy Łużyckiej.

BARBARA KAROLAK
dyrektorka Szkoły Podstawowej w Węglińcu

Niepowodzenie nie oznacza przegranej!

Historia prawie każdego wynalazku, odkrycia i twórczego pomysłu to w pewnym sensie również historia ich niepowodzeń. Na ogół nie zdajemy sobie sprawy, że życie wielkich bohaterów narodowych było również pasmem przeplatających się z sukcesami niepowodzeń.

Oto przykład — czyj to życiorys?

- w roku 1831 nie powiodło mu się w interesach
- w roku 1832 przegrał wybory do parlamentu
- w roku 1834 wygrał wybory do parlamentu
- w roku 1835 zmarła jego ukochana żona
- w roku 1836 przechodzi silne załamanie nerwowe
- w roku 1840 nie zakwalifikowano go do wyborów
- w roku 1843 nie wszedł do izby niższej parlamentu
- w roku 1846 wszedł do izby niższej parlamentu

- w roku 1850 nie zdołał wejść do senatu
- w roku 1856 przegrał w wyborach na wiceprezydenta
- w roku 1858 przegrał w wyborach na senatora
- w roku 1860 został prezydentem USA

To kartki z życia Abrahama Lincolna, uznanego powszechnie za najwybitniejszego prezydenta wielkiego kraju. Można sądzić — a dane biograficzne to potwierdzają — że Lincoln nie rozpamiętywał specjalnie swoich niepowodzeń, lecz po ich uważnym przeanalizowaniu podejmował ulepszone działania. Nie powodował nim żal po stracie, lecz ugruntowane aspiracje i wiara we własne siły.

Opr. L.G.

Za K.J. Szmida: „Elementarz twórczego życia”. Wydawnictwo INTRA, Warszawa 1994

Zespół Szkół Rolniczych w Rakowicach Wielkich jest typowym obiektem budowanym na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przez ówczesne Ministerstwo Rolnictwa. Pamiętne „zielone światło dla rolnictwa polskiego” pozwalało funkcjonować tej i wielu podobnym jej szkołom na przyzwoitym poziomie finansowym. Utworzone w wielu z nich gospodarstwa rolne miały osiągnięcia i dużą kadrę pracowników. Często jednak szkolenie praktyczne spychane było na drugi (a czasem i trzeci) plan, bo najważniejsze było przekraczanie planów produkcyjnych, a nauczanie zawodu temu nie sprzyjało. Jednak po kilku latach dotacje przestały do nich docierać, a pojawiły się pierwsze objawy regresu. Tak było i w przypadku gospodarstwa rolnego przy szkole w Rakowicach; po przełomowym 1989 roku stan gospodarstwa był tak zły, że niezbędna stała się jego gruntowna reorganizacja. Oczywiście najłatwiej było zlikwidować je całkowicie: sprzedać maszyny i urządzenia, ziemię oddać właścicielowi, a szkolenie młodzieży ograniczyć do pokazywania jak pracują inni. Taka droga mogła jednak doprowadzić do całkowitej likwidacji szkoły; szkoła rolnicza bez bazy szkolenia zawodowego nie może normalnie funkcjonować. Zdecydowano się więc na trudniejsze zadanie: reorganizacja, pozwalająca ograniczyć do minimum koszty produkcji realizowanej wyłącznie w trakcie procesu dydaktyczno-wychowawczego. Zadanie okazało się niełatwe, lecz dzięki zrozumieniu wagi problemu i zaangażowaniu nauczycieli szkolenia zawodowego, udało się osiągnąć stabilny stan finansowy bazy szkolenia praktycznego.

JAK BYŁO?

Gospodarstwo Pomocnicze przy Zespole Szkół Rolniczych w Rakowicach Wielkich, gm. Lwówek Śląski, na początku bieżącej dekady borykało się z wieloma problemami administracyjnymi i organizacyjnymi. Powstało ono w wyniku kolejnych reorganizacji na bazie przyszkolonego gospodarstwa rolnego. Dla uproszczenia, w dalszej części pominię pełne nazwy nadawane mu w kolejnych „reformach”, nazywając je po prostu Gospodarstwem. Aby lepiej przedstawić istotę zagadnienia, przedstawię pokrótce historię jego funkcjonowania.

W czasach gospodarki centralnie sterowanej, Gospodarstwo funkcjonowało, podobnie jak większość gospodarstw państwowych, dzięki różnego rodzaju dotacjom i ogólnemu „wspomaganiu”. Środki trwałe (w praktyce cały sprzęt rolniczy) otrzymywało z „przydziału”, środki produkcji kupowało po cenach preferencyjnych, a płody rolne sprzedawało „na pniu”.

Szeroka działalność usługowa dla rolników indywidualnych, którzy w tamtych czasach mogli tylko marzyć o ciągnikach, kombajnach czy innym sprzęcie oraz mechaniczna z zakresu toczenia, spawania i produkcji drobnych podzespołów, również napędzana była ówczesnymi realiami. Doszło wówczas do paradoksu; Gospodarstwo stworzone dla celów dydaktycznych nie było zainteresowane szkoleniem, bowiem w celu podolaną wszystkim nałożonym na nie zadaniom produkcyjnym zatrudniało ono, jak wspominałem wyżej, dużą grupę pracowników produkcyjnych, dla których młodzież odbywająca zajęcia praktyczne była, delikatnie określając, przysłówkową kulą u nogi.

Stan taki trwał do wczesnych lat osiemdziesiątych. Ogólnokrajowe załamanie gospodarcze tamtego okresu nie ominęło Gospodarstwa. Najpierw załamały się usługi nierolnicze, dające ok. 50% dochodu Gospodarstwa. Jego rentowność zaczęła niebezpiecznie zbliżać się do poziomu, od którego zaczynały się redukcje pracowników. Miało to jednak i dobrą stronę; uwolniona baza techniczna została udostępniona dla celów szkoleniowych. Niektórzy pracownicy zostali skierowani na kursy pedagogiczne, inni zwolnili się, a ich miejsce zajęli nauczyciele zawodu. Szkoła pokrywała koszty szkolenia młodzieży i w niewielkim stopniu drobne usługi wykonywane w trakcie jego realizacji, zaś Gospodarstwo utrzymywało się z produkcji i usług rolniczych, realizowanych wyłącznie przez pozostałych jeszcze pracowników etatowych. Taki stan trwał do przełomu lat 1989/90.

Powszechnie znane zmiany mechanizmów rynkowych zapoczątkowane w 1989 roku całkowicie załamały kruchą stabilność ekonomiczną Gospodarstwa. W ciągu jednego półrocza straciło ono płynność finansową. W celu ratowania bazy dydaktycznej,

bez której dalsze istnienie szkoły stawało pod znakiem zapytania, podejmowano kolejne nieudane próby reformowania struktur Gospodarstwa.

Skuteczne okazało się dopiero skojarzenie kolejnej reformy Gospodarstwa ze zmianami w systemie egzaminów dyplomowych.

Otóż w 1993 roku odstąpiono od teoretycznych, opisowych prac dyplomowych, które nie sprzyjały kształtowaniu umiejętności praktycznych uczniów. Stworzono natomiast możliwość wykonania części praktycznej egzaminu końcowego w formie wielosezonowego zadania produkcyjnego, wykonywanego pod kierunkiem nauczyciela — promotora.

PRAKTYCZNE ZADANIA MATURZYSTÓW

Omawiana innowacja wprowadzana była w dwóch płaszczyznach: administracyjnej, polegającej na restrukturyzacji działalności gospodarczej na drodze likwidacji Gospodarstwa i organizacyjnej, polegającej na restrukturyzacji działalności rolniczej.

> Likwidacja Gospodarstwa.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wprowadzenie omawianych zmian Gospodarstwo funkcjonowało w ramach środków specjalnych szkoły jako typowe gospodarstwo pomocnicze tworzone przy jednostkach budżetowych. Budynki inwentarskie, ziemia jak i większość jego wyposażenia były własnością szkoły (formalnie były one nieodpłatnie przekazane Gospodarstwu do użytkowania w ramach działalności

gospodarczej i dydaktycznej). Proces likwidacji polegał więc w istocie na formalnym zwrocie użytkowanego majątku, nieodpłatnym przekazaniu własnych, skromnych środków trwałych i wyposażenia (ciągnik rolniczy, kilka maszyn i świecący pustkami magazyn), pochodzących z „tłustych” czasów oraz włączeniu zadań i dokumentacji księgowej i rachunkowej do odpowiednich komórek szkoły. Ostatni pracownicy administracyjni Gospodarstwa zostali zwolnieni (szczęśliwie za porozumieniem stron, czyli bez kosztownych odpraw). Obowiązki kierownika gospodarstwa podzielono pomiędzy kierownika szkolenia praktycznego, jego zastępcę i nauczycieli produkcji rolniczej.

> Organizacja produkcji rolniczej.

Planowaniem produkcji rolniczej zajmują się uczniowie klas rolniczych w ramach ćwiczeń na przedmiotach zawodowych. Nauczyciel prowadzący te zajęcia dokonuje oceny stworzonych przez uczniów projektów i po wspólnej analizie ich przydatności dokonuje „podziału” uzgodnionego planu produkcji na poszczególne „prace dyplomowe”. Przed formalnym przydzieleniem ich do realizacji cały plan zatwierdzany jest pod względem formalnym i finansowym przez kierownika szkolenia praktycznego i głównego księgowego szkoły. Teraz następuje przydział poszczególnych, zatwierdzonych już zadań egzaminacyjnych dyplomantom, pracującym w zespołach 2—3-osobowych. Od tego momentu wszystkie działania dyplomantów traktowane są jako realizacja zadania egzaminacyjnego. Pod opieką nauczyciela — promotora „pracy dyplomowej” opracowują oni szczegółowy harmonogram jej realizacji oraz zapotrzebowanie finansowe i „sprzętowe”. To ostatnie kierowane jest do zastępcy kierownika szkolenia praktycznego w celu ustalenia harmonogramu dostępu do sprzętu rolniczego. Przygotowaniem odpowiedniego sprzętu i utrzymaniem go w pełnej sprawności zajmują się uczniowie innych specjalności, w ramach programowych zajęć praktycznych w warsztatach szkolnych. W uzgodnionym terminie dyplomant otrzymuje „zamówiony” sprzęt i pod opieką promotora przystępuje do realizacji zadania. Promotor ocenia poprawność wykonywanych czynności i decyduje o dopuszczeniu ucznia do samodzielnej pracy. W ten sposób realizowane są wszystkie fazy procesu produkcji opisanej w temacie pracy. Każda część tego procesu jest szczegółowo opisywana i podlega ocenie częściowej.

DYPLOM NA ROLI

dokończenie ze str. 7 ⇒⇒

Ocenę końcową pracy promotor ustala na podstawie wielu czynników, takich jak poprawność przyjętych założeń, prawidłowość i terminowość wykonania poszczególnych etapów pracy, stopień samodzielności i zaangażowania. Wydajność produkcji nie wpływa na ocenę, jeśli zaniżony plon był efektem czynników niezależnych od dyplomanta.

JAKIE EFEKTY?

Likwidacja Gospodarstwa miała w istocie charakter jedynie formalny i z zewnątrz niezauważalny; zarówno jego majątek jak i ziemia pozostały nadal w dyspozycji szkoły. W trakcie wprowadzania omawianych zmian uczniowie z pewnym zdziwieniem zauważali, że oto do niedawna jeszcze pola szkolne uprawiał „pan traktorzysta”, a dziś to oni mają to robić. Po reorganizacji, wszystkie etapy produkcji rolniczej oraz utrzymanie zaplecza technicznego realizowane są, pod kierunkiem nauczycieli, przez uczniów na różnych etapach i szczeblach nauki, w ramach działań dydaktycznych szkoły. Poczynając od opanowania podstawowych umiejętności technicznych w klasach młodszych poprzez obsługę i naprawę sprzętu oraz jego eksploatację w klasach starszych, uczniowie zdobywają fachową wiedzę i umiejętności potrzebne w pracy zawodowej. Uwieńczeniem nauki jest zaplanowanie i samodzielne wykonanie zadania produkcyjnego, będącego sprawdzianem nabytej wiedzy i umiejętności.

Dochód z działalności rolniczej i usługowej (diagnostyka i naprawa pojazdów, usługi mechaniczne i mechanizacyjne) zasila konto środków specjalnych nazwane „Fundusz Pomocy Szkole”. Dziś „gospodarstwo dydaktyczne” (jak potocznie nazywamy całokształt zadań przejętych po zlikwidowanym Gospodarstwie Pomocniczym Zespołu Szkół Rolniczych, a związanych z produkcją rolniczą) działa na tyle prężnie, na ile pozwalają słabe ziemie i nękające je anomalie pogodowe. Pracownicy pedagogiczni szkoły, szczególnie zaangażowani w działalność rolniczą, są wyróżniani premiami lub, w szczególnych przypadkach, zatrudniani do wykonania określonych prac, na umowę — zlecenie, płatnych z FPS. I choć trudne warunki rynkowe oraz niekorzystne relacje cenowe nie dają pełnej satysfakcji finansowej, produkcja rolnicza przede wszystkim „samofinansuje” zdobywanie i pogłębianie wiedzy i umiejętności praktycznych. Uczy też młodych ludzi szacunku dla pracy, odpowiedzialności i sumienności.

Sfera usługowa, a zwłaszcza diagnostyka, przynoszą dodatkowe zyski, które są kierowane na zaspokajanie bieżących potrzeb szkoły.

Tak więc, udało się wypracować mechanizmy pozwalające prowadzić szkolenie praktyczne w bardzo szerokim zakresie (warsztaty mechaniczne z wszystkimi działami niezbędnymi w rolnictwie, szeroko rozumiana uprawa roślin, diagnostyka pojazdowa) bez angażowania środków budżetowych.

*

Osiągnięte wyniki organizacyjne i wzrastająca popularność szkoły, a także planowana zmiana „odstraszającej” dziś nazwy (ma ona brzmieć: Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych im. Kombatantów...) pozwalają z nadzieją patrzeć na najbliższą i dalszą przyszłość szkoły. W powiecie lwóweckim jest to jedyna szkoła kształcąca specjalistów w zakresie rolnictwa i dziedzin okołorolniczych: marketing, zarządzanie, organizacja rynku rolnego. A że gminy powiatu lwóweckiego są typowo rolnicze, a szkoła wejdzie w reformę administracyjną i oświatową bez zaniechań i zadłużeń, władze powiatowe nie powinny mieć problemów z uzasadnieniem jej dalszego funkcjonowania.

JAKUB KUŚNIERCZYK
kierownik kształcenia praktycznego
w Zespole Szkół Rolniczych
w Rakowicach Wielkich
(gm. Lwówek Śl., woj. dolnośląskie)

ZŁOTE MYŚLI

Takich nauczycieli świat chwalił i chwali, którzy ucząc czynili, czyniąc nauczali.

Złote myśli na temat nauczycieli zawarte w tym numerze Głosu Dyrektora-Menedżera zaczerpnięto z opracowania „Leksykon zawodów w przysłowiach i aforyzmach” (pod red. L. Bubla) Wyd. INFOPRESS, Warszawa 1998.

Warto przeczytać

NIEŁATWO KIEROWAĆ LUDŹMI

„Kto chce rządzić ludźmi, nie powinien ich gnać przed sobą, lecz sprawić, żeby podążali za nim”. Tę sentencję Monteskiusza warto polecić każdemu kierownikowi, również placówki oświatowej. Rzeczywiście — jeśli chce, aby nauczyciele wykazywali się twórczą postawą, aby mieli pomysły i chcieli je realizować w praktyce, musi pociągać ich za sobą, najlepiej własnym przykładem... Dobry dowódca to taki, który umie tak zachęcić, umotywowować swoje wojsko, aby chciało się bić!

Ale to lekko nie przychodzi. Nie jest łatwo kierować ludźmi — różne są osobowości, różne indywidualne doświadczenia życiowe. Wie o tym każdy dyrektor szkoły, który jest w szczególnej sytuacji, kieruje bowiem nie tylko nauczycielami, ale i uczniami (a więc dwiema bardzo różnymi grupami ludzi, których interesy są często... sprzeczne!).

Warto więc uczyć się tego, jak kierować ludźmi. A przydatna w tym może być książka S. Tokarskiego „Kierowanie ludźmi”. Autor ujmuje ten problem przede wszystkim od strony psychologicznej, jako że wychodzi od tezy, iż fundamentalnym warunkiem efektywnego kierowania jest znajomość mocnych i słabych stron własnej osobowości. Trzeba jednak podkreślić, że w recenzowanej pracy nie unika się także innych, nie tylko psychologicznych interpretacji problemu kierowania — również na gruncie socjologii pracy, fizjologii pracy oraz teorii organizacji.

Zgodnie z zasadami metodologii, pierwszy rozdział książki poświęcony jest wyjaśnieniu podstawowych pojęć teoretycznych — kierowanie, umiejętności kierownicze, przewodzenie. Drugi, najobszerniejszy (ponad 70 stron) zawiera analizę osobowościowych uwarunkowań kierowania. Jakie cechy osobowości predysponują do pełnienia funkcji kierowniczej? Jakie stosować style

kierowania? Jak podejmować decyzje? Na czym polega mechanizm samokontroli kierownika? Oto pierwszy blok zagadnień podjętych w tym rozdziale. Druga część to analiza problemu stresu w pracy kierownika — zjawiska, które jest immanentną cechą każdej interakcji społecznej.

Nie ma stałych niezmiennych cech. W różnych sytuacjach, w jakich musi działać kierownik, potrzebne są różne umiejętności, musi więc posiadać zdolność dostosowania się do sytuacji, powinna zatem cechować go giętkość. Wątek ten kontynuowany jest w czwartym rozdziale, poświęconym pracy kierownika z zespołem. Ostatni rozdział zawiera różne teorie skuteczności kierowania, a także rozmaite sposoby samooceny efektywności własnej pracy kierownika. Sporo tu różnych tekstów i skal umożliwiających autoanalizę swoich poczynąń kierowniczych. Praca ma charakter naukowy — nie brakuje tu analizy różnych teorii, sporo jest odnośników do literatury fachowej. Autor zadbał jednak i o to, by nadać tej książce charakter poradnikowy, stąd wiele przykładów i rad praktycznych, i osobisty styl narracji.

Czytelnik wprawdzie nie znajdzie tu bezpośrednich odniesień do praktyki szkolnej, ale uniwersalny charakter rozważań ułatwia mu przenoszenie ich do własnej działalności kierowniczej.

SŁAWOMIR ORŁOWSKI

S. Tokarski: Kierowanie ludźmi. Wyd. Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej Koszalin 1998

całość przygotował LECHOSŁAW GAWRECKI